

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcz. rs. 1. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Ogłoszenia wstępne (na 1-szej stronie) po 30 k. Reklamy („Doniesienia” w tekście) po 50 kop. Numery pojedyncze po kop. 20. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty pocztowej (1/4 kop. od 1 k. za każdego egzemplarza) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

BIURO

Redakcyi i administracyi — przy „Kraju” Polakiej. Br. Rymowicz ul. Kazańska № 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów w poniedziałki i czwartki od godziny 3 — 4 popołudniu. Adres dla listów i telegramów. „Petersburg — „Kraj”. Ogłoszenia przyjmują w Petersburgu — administracya „Kraju”, w Warszawie — kantor ogłoszeń (Rajchman i Frendler, Senator. 26). Zagraniczne agencye: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczej liczbie księgarń.

OSTATNIE NOWOŚCI

do nabycia

W KSIĘGARNI Br. RYMOWICZ

Petersburg, Kazańska 26.

Bak, kal. hum. na r. 1891, kop. 20.
Bellamy Ed. W wieku XXI, kop. 50.
Breza A. Literatura polska. 10 zeszytów, rs. 1.
Buchanan R. Cień miecza. Powieść, rs. 1.
Camoens Luiz. Luizyady. Epos w 10 pieśniach, rs. 1 k. 20.
Dzieje literatury powszechnej z ilustracyami. Tom III, cz. 1. Czasy humanizmu i reformacji, rs. 2 k. 25.
Erckman-Chatrian. Oblężenie. Ustęp z wojny 1814 r., k. 72.
Esteja. Kartki z życia kobiety. Powieść, odzn. na konkursie „Kur. Warsz.”, z 52 ilustracyami Cz. Janowskiego, rs. 2.
Flammarion Kamil. Urania, z ilustr. Tłóm. z franc. St. Kramazyk, rs. 2 k. 25.
Gajkiewicz Wł. Syfilis układu nerwowego, k. 90.
Grzegorzewski Jan. Średnia własność ziemiska i średni stan ziemski, kop. 15.
Grabowski Br. Boruta, dramat z podań ludowych, k. 90.
Jachowicz St. Bajki i powiastki, z 24 drzewor., k. 80.
Kraszewski J. I. Wybór pism. Oddział VI. Nowele, obrazki i fantazyje, porządkiem chronolog. ułożone i wstępem krytycz. poprzedzone przez Piotra Chmielowskiego, rs. 2 k. 25.
Krzyżanowski Anatol. Dwa prądy. Powieść na tle współcz., odzn. na konkursie „Kur. Warsz.”, rs. 1 k. 20.
Laveleye E. O zbytku, k. 30.
Malecki Antoni. Studya heraldyczne. 2 tomy, rs. 5.
Mantegazza P. Głowa. Książka dla młodzieży, rs. 1 k. 20.
Mańkowski Al. Hrabia August. Notatki i wrażenia, rs. 1 k. 20.
Marx Karol. Ośmnasty Brumaire'a Ludwika Bonaparte, kop. 50.
Naganowski Ed. Anglia wszechmożna. Powieść obyczajowa, 2 tomy, rs. 2 k. 50.
Natanson Wład. Wstęp do fizyki teoretycznej, rs. 4.
Pawlikowski J. Z powodu klęski rolniczej, k. 50.
Perez B. Psychologia dziecka. I. Trzy pierwsze lata życia dziecka, rs. 1 k. 20.
Polak J. dr. Podręcznik leczniczy. Wskazówki leczenia domowego, k. 60.
Prochaska A. Latopis litewski. Rozbiór krytyczny, k. 70.
Rapacki W. Hanza, powieść z XV wieku, rs. 1.
Rodziewiczówna M. Błękitni. Powieść, rs. 1 k. 50.
— Nowele. Jazon Bobrowski. Pierwsza kula. Nad program. Historia o białym wole. Filantrop, rs. 1 k. 20.
— Ona. Powieść, k. 75.
— Szary proch. Powieść, rs. 1.
Sikibniewski W. Wycieczka po Nubji, k. 25.
Wittówna Jadwiga. Dary śmierci. Powieść rs. 1.

Nakładem księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, Kazańska № 26, świeżo wyszły z druku:

J. OCHOROWICZA

Odczyty o magnetyzmie i hypnotyzmie.

TREŚĆ: Z historii magnetyzmu. Z historii hypnotyzmu. O różnych stanach hypnotycznych, z uwzględnieniem zastosowań leczniczych. (3)

Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1 kop. 20.

W drugiej seryi Wydawnictwa Imienia T. T. Jeża wyszły z druku i są do nabycia w księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu:

POLITYKA

przez PAWŁA JANETĄ.

ZAGADNIENIA XIX-go WIEKU.

Cena kop. 40.

O METODZIE

przez HIPOLITA TAINÉ'A,

z piątego poprawionego przez autora wydania przełożył Ludomir Grendyszyński.

Przedmowę napisał Adam Mahrburg.

Cena kop. 50.

KSIĘGARNIE

Gebethnera i Wolfa w Warszawie i Br. Rymowicz w Petersburgu

polecają nowe, nadzwyczaj tanie wydanie

POEZYJ

ADAMA MICKIEWICZA

W 4-ch TOMACH,

poprzedzone życiorysem, skreślonym przez d-ra Piotra Chmielowskiego i ozdobione portretem autora rysunku Horowitza.

Sprzedaje się we wszystkich księgarniach miejscowych i na prowincyi.

Cena 4 tomów kop. 80, w ozdob. opr. w płótno angielskie rs. 1 kop. 50.

Za przesyłkę w obrębie Królestwa po kop. 30, w guberniach bliższych Cesarstwa po kop. 50, a w dalszych po kop. 60 od egzemplarza dołączać należy.

DZIEŁA

prof. Włodzim. Spasowicza.

(СОПИНЕНІЯ В. Д. СПАСОВИЧА).

TOM TRZECI

stronnic 544 i IV.

Artykuły, dysertacje i prelekcje treści prawnej:

O prawach flagi neutralnej i neutralnego ładunku. — O stosunkach majątkowych małżonków według dawnego prawa polskiego. — O teorii sądowo-karnych dowodów w związku z organizacją sądów i postępowaniem sądowym. — Teoria włamania. — O języku w dziedzinie postępowania sądowego. — Kwestya kodyfikacyi rosyjskich praw cywilnych. — O wzywaniu świadków do śledztwa sądowego w sądach zwyczajnych. — Kwestya t. z. własności literackiej. — O prawie własności w literaturze. — O Towarzystwach akcyjnych. — O gminach i sądach gminnych w guberniach Królestwa Polskiego. — Czarnogórze i zbiór praw majątkowych Bogiszcza.

Cena rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 40.

Skład główny w Księgarni Br. Rymowicz.

METODYCZNY KURS NAUK

obejmujący: naukę religii, naukę o rzeczach, język polski i francuzki, arytmetykę, nauki przyrodnicze, geografję, historję, kaligrafję i rysunki wychodząc zaczął w

PRZEGLĄDZIE PEDAGOGICZNYM

od 1 Października r. b. W kursie tym podany jest plan całej nauki początkowej, najlepsze podręczniki do każdego z przedmiotów i wskazówki, czego i jak uczyć należy. „Przegląd Pedagogiczny” zamieszcza artykuły o higienie, wychowaniu, metodach nauczania, postępach pedagogiki zagranicą, grach i zajęciach dzieci etc. Udziela czytelnikom porady we wszelkich kwestiach wychowawczych. Prenumerata „Przeglądu Pedagogicznego” wynosi: kwartalnie rs. 1 k. 50; z przesyłką pocztową rs. 1 k. 75. Warszawa, Widok 14. (3)

Monizm współczesny

I ECHO JEGO U NAS

przez Adama Mahrburga. Nadbitka z „Ateneum” w niewielkiej ilości egzemplarzy, jest do nabycia w księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu i G. Cennerszwera w Warszawie.

Cena kop. 50.

KALINOWSKI & PRZEPIORKOWSKI

W WARSZAWIE

(Hotel Europejski).

POLECAJĄ: Papierosy i Tytonie tureckie z własnej fabryki pod firmą „Noblesse”, Skład Cygar Hawańskich, oraz Cygara, Papierosy, tytonie i tabakę wszystkich pierwszorządnych fabryk. (154)

WANDA SIWIŃSKA

WARSZAWA,

KRAKOWSKIE - PRZEDMIEŚCIE № 61.

KAPELUSZE DAMSKIE

według modeli paryzkich.

Fabryka kwiatów

Trzy wielkie srebrne medale na wystawach.

MAGAZYN BIELIZNY

JOHN LORENZ

ul. Grochowa, przy moście Krasnym № 17—56,

otrzymał wielki wybór materij wełnian. i półwełnian.

KAFTANIKI NA CIAŁO, KOSZULE I KALESONY

wszelkich systemów.

Koldry, Spódnice, Kurtki (wareze), Skarpetki, Pończochy, Rękawiczki, Kamazse i t. p.

Specjalnie dla Pp. Myśliwych

z angielskiej wełny długie Pończochy, Skarpetki, Kaftany i Kalesony.

KOLOROWE KOSZULE FLANELOWE gotowe i na obstalunek.

CENY NIZKIE, STAŁE.

EMILJA BIELINSKA

z WARSZAWY

ma honor zawiadomić, iż od dnia 15 września r. b. otworzyła przy ulicy Puszczyńskiej № 11, mieszk. 15 Pracownię Sukien i Okryć damskich, oraz Sukienek dzieciennych. Obstalunki wykonywa nader starannie, po cenie od 6 rs. za fason. (310)

Z rozporządzenia p. Prezesa Sądu Okręg. Humanickiego zostało wysłane do gazet kijowskich ogłoszenie, oznajmujące wszystkim byłym klientom s. p. adw. przys. Chońskiego, że po odbiór dokumentów i po informację, dotyczące ich interesów, mają się udawać do adw. przys. Hieronima Potemkowskiego w Humanu, pod opiekę którego przeszedł wszystkie interesy zmarłego. (313-2)

BIURO BANKOWE GAZETY LOSOWAŃ

w Warszawie, Krak.-Przedm. № 51, I piętro.

Kupno i sprzedaż papierów publicznych, monet i banknotów. Przekazy na wszystkie miejscowości w kraju, w Cesarstwie i zagranicą. Zaliczenia na papiery publiczne z terminem stałym i bez terminu. Rachunki przekazowe i lokacje terminowe. Inkasa weksli w kraju i zagranicą. Bezpłatne informacje ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych. (12)

PENSYONAT LECZNICZY

FÜRSTENHOF

(stac. Kapfenberg w Styrii)

pozostaje na zimę otwarty.

(464-6)

Uczony leśniczy i taksator, trudni się urządzaniem obywatelskich lasów i oszacowaniem ich, i układa plany dla przedstawienia do komitetów ochrony lasów. Adres: Kijów, Большая Житомирская, Станиславу Фалинскому, передать А. Л. (3)

Dr. med. J. Tymowski

praktykować będzie tej zimy w Nicei — 33, Boulevard Dubouchage.

MLECZARNIA POLSKA, Ekaterynhofski prosp. № 31. Świeże mleko od własnych krów, litewskie wędliny i ser Brochockiego.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 20, dodatek „Przegląd Literacki” str. 16; razem str. 36.

TREŚĆ NUMERU:

Biskup-germanizator. Artykuły i korespondencje: Z wielkich manewrów pod Równem na Wołyniu, p. J. D. Karwiczkiego. Z sejmu galicyjskiego, p. Notę. Gdzie należy ubezpieczać się na życie? p. B. Danielewicz (d. c.). Kwestya mieszkań, p. L. Gren. Pogłoski o kwestyi żydowskiej, p. L. Sprawy chińskie.

Luźne kartki (Feljeton «Kraju»): «Wybór poezji L. Kondratowicza». Stylistyka naszych dzienników zaatlantycznych. Poprawka do charakterystyki Estei. Wystawa ogrodnicza w Petersburgu. Talent, jego natura i obowiązki. Biedna Europa.

Echa zachodnie (od specjalnych korespondentów «Kraju»): ze Lwowa p. Notę.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska (listy korespondentów «Kraju» i drobne wiadom.).

Listy z prowincji (od specjalnych korespondentów «Kraju»): Z nad Niemna, p. Lit., z Mińskiej guberni, p. Al. Jelskiego, z Humania, p. Lechite, z Moskwy, p. Cz. K. z Rygi p. Abc.

Kronika ekonomiczna. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F. Doniesienia. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Listy z Afryki, p. S. S. Rogozińskiego. Jarosław Vrchlicky. Z cyklu «Dnie i noce». III. Południe. IV. Nic więcej, przekład Maryi Konopnickiej. **Hypnotyzm w literaturze.** Dr. Aleksander Fabian. «Hypnotyzm w nauce a w praktyce». Ks. Marian Morawski «Co to jest hipnotyzm?». Julian Ochrowicz «Odczyty o magnetyzmie i hipnotyzmie», p. Maryna Massoniusa. **Nasza szkapka**, p. Marye Konopnickiej (d. c.). **W Zakopanem.** Z notat pesymisty, p. K. Bartoszewicza (dok.) **Listy z Jezupola.** p. Wojciecha Dzierżyszyckiego. **Legenda o Krasinśkiej.** Vernon Lee. «The legend of madame Krasinśka», p. Z. S. **Sprawozdania literackie:** Teobald «Литовско-литовские очерки» (Szkice litewsko-pogańskie), p. J. E. **Kronika literacka i artystyczna.** Nowe książki.

BISKUP - GERMANIZATOR.

Już przed pięćdziesięciu laty radca szkolny regencji opolskiej, niejaki Benda, twierdził, że nieszczęśliwy stan Szlązka da się usunąć tylko wówczas, gdy nauczanie dzieci słowiańskich odbywać się będzie wyłącznie po niemiecku.

Ze gorliwy urzędnik pruski znalazł godnych siebie następców w szeregach biurokratycznych—to nic dziwnego, ale że biskup katolicki robi wszystko co może, ażeby urzeczywistniać ideały owego Benda—to rzecz głęboko smutna.

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

«Wybór poezji L. Kondratowicza». Stylistyka naszych dzienników zaatlantycznych. Poprawka do charakterystyki Estei. Wystawa ogrodnicza w Petersburgu. Talent, jedp natura i obowiązki. Biedna Europa.

cj. Pieśń szczerą, pieśń serdeczną a nieśmiertelnie piękną, odzywa się znowu. Idą raz jeszcze w świat, «z kraju do kraju, do samego Dunaju, do samego Kijowa» przedcudowne pieśni litewskiego lirnika, wyśpiewane przed laty pod słomianą strzechą Zaluza, Borejkowszczyzny, u okna wileńskiej kamienicy, gdzie «kipi gwar miasta i piosnkę słowiczą zagłusza»...

Zaliż «serc bratnich nie zjedna» raz jeszcze ów przeczysty, kryształowy dźwięk szczerzotych strun wielkiego pieśniarza? zaliż zagłuszy jego pieśni słowicze gwar obojętnego tłumu, co już wszelką wrażliwość na piękno najistotniejszej poezji zatracił?

Chyba nie. Chyba znajdują się jeszcze serca, zdolne odczuć najserdeczniejsze dźwięki liryki polskiej, żadne jeszcze owych najszlachetniejszych wzruszeń i wrażeń, które daje pieśń Syrokomli, tak przedziwnie łagodząca troski żywota, tak niewysłowienie dobro-

Pisma poznańskie wspominały wielokrotnie o poufnych rozporządzeniach księdza Koppa, zaznaczając ich charakter germanizacyjny. Obecnie «Czas», niepodjeżdżany chyba o kierunek antykatolicki, ogłosił dwa takie rozporządzenia, ręką za ich wiarogodność. Okólniki te są ciężkim aktem oskarżenia przeciwko księciu biskupowi wrocławskiemu.

W pierwszym z nich przypomina ks. biskup Kopp, że w dbałości swej o dobro kościoła rozkazał przełożyć katechizm dyecezyalny na język polski, «jako na Górnym Szlązku panujący», jednocześnie wszakże podnosi ze zgrozą fakt, że «matki i duchowni posługują się tym polskim przekładem do nauki czytania po polsku». Zrobiwszy ironiczną uwagę, że popieranie interesów językowych nie jest zadaniem kościoła katolickiego, zabrania biskup duchownym i niższym sługom kościoła czytania z dziećmi katechizmu polskiego!

W dalszym ciągu wylicza ks. Kopp zasady, które winni się kierować duchowni nauczyciele religii w gminach górnośląskich. Z «zasad» tych przytaczamy następujące:

1) «Takie dzieci szkolne, które, wedle sumiennego sądu proboszcza, mogą z korzyścią pobierać naukę religii po niemiecku, jakoteż dzieci rodziców niemieckich, należy uczyć w oddziale niemieckim. Przytem pragnąłbym ostrzedz przed tem, żeby przypadków niedostatecznego rozumienia po niemiecku nie brano zbyt ogólnie». (Ostatniej uwagi mógł biskup nie robić: większość olbrzymia księży na Szlązku są to Niemcy; można więc zgóry przewidzieć, jaki to będzie ów «sumienny sąd proboszcza»).

2) «Dzieci, które ani dobrze po polsku, ani dobrze po niemiecku nie rozumieją, lepiej przyłączyć do oddziału niemieckiego». (Tu zapewne biskup miał na myśli ludność miasteczek, gdzie gwara polska jest w rodzaju języka przekładów d-ra Haasego z Szyllera (Ten Uebersetzung tego Tauchera, niejakięj bojki łód pana Szyllera). Dzieci tej ludności zapewne «ani dobrze po polsku, ani dobrze po niemiecku nie rozumieją»).

3) «Szczególnie polecam pieczy przew. duchowieństwa taką młodzież ich parafii, która w czasie lata szuka roboty w niemieckich stronach monarchji. Takich należy zachęcać, by sobie używanie mowy niemieckiej przyswoili przynajmniej o tyle, by mogli w języku niemieckim się spowiadać, ponieważ nie mogą zadośćuczynić żądaniom, żebym wysyłał na Szląsk Górny, gdzie ludność mowy polskiej używa, księży, mówiących obydwoma językami». (Ksiądz-biskup mianuje zatem księży niemieców, dla umożliwienia zaś im

czynny balsam lejąca na rany, wśród burz i walk życiowych zdobyte.

Nie znam zgola poety nietylko zasługującego na najszerszą popularność, ale i do takiej popularności powołanego niejako. Mistrz niezrównany i wirtuoz wiersza, na którym kształcić się wręcz powinien każdy, kto wiersze chce pisać, a jednak jakież jasny, prosty, swobodny, porywający laika zarówno, jak artystę! Kto go z młodych, kto go ze starych nie czytał — ze łzami w oczach? Kto w nim własnych nie znalazł najjaśniejszych wspomnień, kto nie znalazł w nim wyrazu najprostszego, najtrafniejszego dla własnych uczuć i myśli? Zwłaszcza... dla uczuć; bo jeśli kogo, to Syrokomlę z całą słusnością nazwałby można «poetą serca».

Szukam w literaturze świata, szukam we własnym piśmiennictwie kogobądź, kto by w ten sposób — w każdej okoliczności życia — potrafił nam przemówić do serca. Szukam, i nie znajduję nikogo, coby w ten sposób grał na strunach serdecznych, nie znajduję nikogo, «ani przedtem, ani potem».

Mieliśmy Tyrteuszów i Anakreontów dosyć — ale takiego lirnika wioskowego mieliśmy jednego tylko, my jedni.

Pamiętam, kiedyś wdowę Syrokomli, cichą, samotną kobietę, o błyskających, jeszcze czarnych, pięknych widać niedgdy oczach, w wileńskim jej mieszkanku odwiedził, zeszła rozmowa na projektowane wydawnictwo «Wyboru poezji» Kondratowicza. Zadnego

sprawowania swych obowiązków wśród ludności polskiej, zaleca uczyć tę ludność mowy niemieckiej. Naprawdę, kościół katolicki gorliwego ma w biskupie wrocławskim sługę!

4) «Katechizacje niedzielne w kościele winny się stosować do uzdolnienia językowego dzieci i parafjan i z tego powodu zaleca się odbywać je w języku (ktoby się tego domyślił?) niemieckim, z objaśnieniami polskimi, albo po niemiecku i po polsku».

Drugi okólnik dotyczy zadośćuczynienia obowiązkom pasterskim kleru wobec parafjan-niemców. Dbałość o dobro duszpasterzy i owieczki występuje tu nadzwyczaj jaskrawo. Już na początku okólnika zaleca biskup duchowieństwu, by «kazania niemieckie miewało i zaprowadzało, skoro tylko potrzebę tego w gminach spostrzeże». Nie ulega wątpliwości, że księża Niemcy spostrzegą tę potrzebę wszędzie. Wspaniale brzmi także zlecenie, by «wszędzie, gdzie czwarta część ludności mówi lub rozumie po niemiecku», kazania i nabożeństwa w tym języku odbywały się regularnie. Tam zaś, gdzie ludność niemiecka jest mniejszą, radzi ksiądz-biskup odbywać peryodycznie kazania i śpiewać przed niem pieśni niemieckie (*Predigtlied*).

Szląsk Górny liczy 60% z górą ludności rdzennie polskiej, która w domu wyłącznie mowy ojczystej używa. Faktowi temu ks. Kopp nie zaprzecza, nakazując wydanie polskiego tłumaczenia katechizmu dyecezyalnego i mówiąc o «języku polskim panującym». Względem jednak «wyższej» polityki nakazują mu kierować swe postępowanie po wręcz przeciwej uznaniu powyższemu drodze.

Naczelnik dyecezyi wrocławskiej wie dobrze, iż lud szlązki, otoczony zewsząd żywiołem niemieckim i w ciągłych zostający z nim stosunkach, rozumie nieco po niemiecku. Cała też perfidia okólnika polega właśnie na tem, że nie o Niemcach właściwych, ale o mówiących i rozumiejących po niemiecku, w nim jest mowa...

Kiedysmy przed rokiem, opierając się na dokumentach i oświadczeniach dostojników kościelnych, ostrzegali przed niebezpieczeństwem germanizacyjnych zamiarów ks. Koppa, — zrobiono nam zarzut, że podkopujemy powagę kościoła. Obecnie w jednym z nami szeregu stają takie nawet katolickie organy prasy, jak «Czas» i «Dziennik Poznański». Nie chcemy ztąd

z synów przy matce nie było — za chlebem powszednim w świat poszli. Ona jedna troskała się o cały zachód, o koszt, o ewentualne zyski tego ryzykownego przedsięwzięcia. Cały ostatni kapitalik miał wsiąknąć w pięć tomów...

— Jak pan sądzisz — powtarzała mi raz po raz wdowa poety — czy będą jeszcze ludzie kupować, czy będą kupować?

Dawniejsze zeszytowe «Gawędy i rymy ulotne» stanowią już dziś poniekąd rzadkość bibliograficzną, najkompletniejsze wydanie «Poezji» z 1872 roku w dziesięciu tomach wyczerpane — dla czegożby tedy nowe wydanie «pójść» nie miało? Dobrzy ludzie pomogą, przyjaciele poety zajmą się szczerze — a poezye Syrokomli, toć nie starzejący się romans.

Nakładca się nie znalazł — znalazło się tylko dwóch ludzi dobrej woli: Antoni Pietkiewicz (Adam Pląg) i Wincenty Korotyński, którzy mozołny nadzór nad techniczną stroną wydawnictwa przyjęli na siebie.

Tak przyszedł projekt do skutku; z funduszów wdowy i sierot powstała ta ostatnia cegiełka dla «trwalszego niż granit» pomnika poety i pierwszy tom «Wyboru poezji» Ludwika Kondratowicza został w świat wypuszczony.

Całe wydawnictwo obejmie pięć tomów. I oto teraz, kiedy przerzucam karty tej książki, zapełnionej, od «Pocztyljoną» począwszy a kończąc na «Margierze» tem, co najlepszego poezya polska wydała, przychodzi

szukać chluby, ani wytaczać procesu o bezzasadne zarzuty, sądzymy wszakże, że fakt ten dowodzi po raz dziesiąty, jak niewłaściwą i szkodliwą jest w pewnych wypadkach polityka przemilczania.

R.

Nowego marszałka krajowego galicyjskiego, księcia Eustachego Sanguszkę, witali świeżo posłowie rusińscy: dr. Sawczak i prof. Romańczuk. Ten ostatni w swojej przemowie zaznaczył, że nominacja księcia na marszałka sympatycznie została przyjęta przez rusinów; opierając się zaś na tradycji rodzinnej księcia, na przychylności jego ojca względem rusinów, i na osobistych jego samych przynależnościach, a mianowicie obiektywności i sprawiedliwości, wyraził nadzieję, że rusini znajdą w nim przychylnego przyjaciela i opiekuna. Wspominając o zadaniach marszałka krajowego, oznajmił p. Romańczuk, że deputowani rusińscy i rusini pragną wspólnie ze wszystkimi obywatelami kraju pracować dla dobra jego, podporządkowując z jednej strony interesy cząstkowe interesom ogólnym, ale z drugiej strony upatrując dobro i wzmocnienie całości—w dobru i mocy całości, że więc na tej zasadzie rusini spodziewają się uznania swych praw i zaspokojenia swych potrzeb. P. marszałek, odpowiadając na rusińską przemowę po polsku, przeprosił za odpowiedź po polsku, tłumacząc się niedokładną znajomością języka rusińskiego; wszakże jednocześnie zapewnił o całkowitej swej sympatii względem rusinów i języka rusińskiego i wspomniawszy, że jego, urodzonego w okolicach polskich, mową macierzystą jest język polski, ale jego przodkowie używali mowy rusińskiej. Podziękowawszy za powitanie i wypowiedziane o sobie słowa, zapewnił następnie, że zawsze kierować się będzie ścisłą bezstronnością względem wszystkich i nie tylko w sejmie, ale i w wydziale krajowym, oraz w całym swym postępowaniu, traktować będzie równomiernie wszelkie sprawy, łącznie z osobistymi, nie robiąc żadnej różnicy. Co się tyczy spraw i potrzeb rusinów, nadmieniał, że załatwienie ich zależnem jest od sejmu, ze swej strony zaś zapewnił o swojej przychylności.

Uniwersytet moskiewski ogłosił w tych dniach konkurs na podręcznik historii Rosyi, zastosowany do potrzeb i warunków kraju północno-zachodniego. Premjum wynosi 1,000 rs. Program konkursu brzmi wedle telegraficznej relacji «Ag. Północnej» jak następuje: «Najgłówniejszy należy położyć nacisk na losy dziejowe narodowości ruskiej w kraju północno-zachodnim, na wysiłki tej narodowości, pragnącej obronić wiarę prawosławną od wpływów polsko-katolickich, jako też język własny i obyczaje ruskie, nareszcie podręcznik winien dowiedzieć na mocy faktów historycznych, że kraj nigdy nie miał wspólnego z Polakami i jej panowaniem katolickim».

mi na pamięć te pełne troski, bolesne, tak ułubające dla nas pytanie wdowy poety: «Czy będą to ludzie kupować, czy będą kupować?»

I zda się, widzę z portretu na ścianie, w ubogim wileńskim pokoiku, patrzącą ku mnie zadumaną twarz poety i zda się słyszeć, jak szepczą jego usta smutnie uśmiechnięte:

Liró ty moja śpiwna,
Wątle z tobą nadzieje!

A jednak ta lira jego, był to istotnie najwspanialszy «promień głowy», jakim kiedy poeta mógł się poszczycić, a jest dziś nie jego już tylko chluba, ale nasza...

Czyżbyśmy mieli nie pamiętać o tem?

* * * *

am. W miarę wzrostu emigracji z kraju naszego do Ameryki, wzrasta i ilość pism polskich za Atlantyką, jednocześnie atoli krzewić się również zaczął i chwast dziennikarski. Szpeci się język, psuje się składnia mowy ojczystej. Dziś—pisma polsko-amerykańskie są, rzeczby można, jedną ogromną fabryką wymysłów i potwarzy wzajemnych. Na ich szpaltach spotkać się można z insynuacjami i wyrażeniami, których, doprawdy, powstydziliby się nie już wietrzna jakaś nasza dziewczyna wiejska, lecz dystygnowańska nieco kokotka bulwarów paryskich. Pomimo to, pisma mnożą się właśnie wskutek tej swojej rozwiążności językowej. Czytelnicy, raz za-

Z wielkich manewrów pod Równem

NA WOŁYNIU.

[Udział szlachty. Charakter wyłącznie wojskowy tego Najwyższego zjazdu. Niektóre świetniejsze epizody tych kilkunastodniowych ćwiczeń i zastosowanie najnowszych wynalazków. Opis wielkiego przeglądu wojsk; niektóre szczegóły.]

Przeczytawszy z uwagą w Nrze 36 «Kraju», artykuł wstępny p. t. «Uroczystości wołyńskie», czuję się w obowiązku dopełnić go niektórymi szczegółami, które, jako naoczny świadek, podnieść winienem. Artykuł «Kraju» jest bowiem streszczeniem opisu manewrów i uroczystości w okolicach Równego, podawanych w pismach urzędowych i miejscowych, które niewiele dotknęły epizodów, dotyczących obywatelstwa miejscowego, t. j. szlachty wołyńskiej.

Otóż obywatele, odebrawszy wcześniej zawiadomienie drukowane od wyższej administracji krajowej, oczekiwali w swych mundurach szlacheckich w dniu 27 sierpnia przybycia Najjaśniejszych Państwa na peronie dworca kolejowego w Równem. Damy zaś zebrane były w pięknie przystrojonej sali, gdzie księżna Lubomirska, jako małżonka dziedzica miasta Równego, miała zaszczyt podać bukiet Najjaśniejszej Pani, winszując Jej Cesarskiej Mości szczęśliwego przybycia na Wołyń. Po obejściu warty honorowej, Najjaśniejszy Pan zbliżył się do nas, obywateli, ustawionych w dwa szeregi i wtedy kilku z nas dostąpiło zaszczytu być Mu przedstawionymi osobicie, przez wołyńskiego gubernialnego marszałka szlachty, S. A. Uwarowa. Najjaśniejszy Pan rozmawiał bardzo łaskawie ze stojącym obok mnie księciem Ferdynandem Radziwiłłem, ordynatem ołyckim, prezentującym się w świetnym mundurze maltańskim. Książę przy powitaniu zaznaczył, że posiadając znaczne dobra na Wołyniu, czuł się w obowiązku przybyć na ten czas do Równego.

Na właściwą prezentację Najjaśniejszym Państwu, w czasowo urządzonym dla Ich Cesarskich Mości pomieszkaniu, odebraliśmy w przeddzień osobne kartki, wzywające nas na 30 sierpnia na godzinę 11 rano. Przybyliśmy właśnie, gdy się kończyło nabożeństwo w domowej cerkwi, czasowej rezydencji Cesarskiej, która nie mogła pomieścić ogromnej liczby jenerałów i dostojników państwowych i dworskich. Książę Oboleński, wielki marszałek Dworu Cesarskiego, wskazał nam salę parterową na lewo, będącą prywatnym apartamentem Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzowiczki Następcy. W niej też stanęliśmy

smakowawszy w pieprznej przyprawie skandalów i skandalików, jakeimi karmiono ich dotąd, stracili już smak i poczucie rzeczy wyższych, podnioslejszych. Aby dać czytelnikowi europejskiemu słaby choć przedsmak tego, jakeimi tytułami «częstują» się wzajemnie panowie redaktorzy pism polskich w Ameryce, dość będzie, gdy skopuję tutaj artykuł jednego z nielicznych—lepiej nieco redagowanych dzienników, który, dla większej snadź «powagi rzeczy» tytuły owe z dziesięciu gazet polskich zebrał i—jak się dowcipnie wyraża—«w rymowany bukiet związał». Oto jest ów *corpus delicti*:

Drabie, łotrze i łajdak,
Szelmie, złodzieju, pijaku,
Oczajduszo i oszuście,
Ośla głowo, drapichruście,
Głupcze, darniu, golen, tyku,
Ośle, wole, psie i byku,
Wątrobiarzu, śledzienniku,
Hypokryto i nędzniku,
Kropidlarnu i tumanie,
Głupia pałko i bałwanie,
Moczyńdo i waryacie,
Bezrozumny ty psuńbracie,
Pucobucie, trutniu, błaznie!...
A niechże cię piorun trzaśnie.

W błędzie jest ten, kto sądzi, że spis owych tytułów wybrykiem jeno jest humorystycznym. Zdaniem rzeczonoego pisma, bukiet nie mógł jeszcze pomieścić wszystkich zerwanych kwiatków, pozostałość zaś starczyłaby na utworzenie drugiej, znacznie większej wiązanki. Nadto, o autentyczności

grupami z 12 powiatów Wołynia, bo tylko szlachta wołyńska miała tego dnia wstęp do Dworu. Marszałek gubernialny nazywał każdego po imieniu i nazwisku Najjaśniejszemu Panu, który wielu zaszczyścił raczył kilku słowami rozmowy. Tymczasem wicegubernator wołyński, rz. radca stanu Zechten, prezentował nas Najjaśniejszej Pani, która, obchodząc zebraną szlachtę, raczyła rozmawiać z wieloma. Po przemówieniu kilku słów bardzo łaskawych, że spodziewa się nas jeszcze widzieć, Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani wraz z Cesarzowiczem Następcą Tronu, raczyli się udać do wewnętrznych pokoi. Obecni byli przy tej prezentacji dygnitarze państwowi i jenerał-gubernator hrabia Ignatjew, a J. C. Wysokość jenerał feldmarszałek, W. Książę Mikołaj Mikołajewicz Starszy, zamieszkały od dnia 29 sierpnia w domu księstwa Stanisławowstwa Lubomirskich, dziedziców Równego, najuprzejmiej rozmawiał z kilkoma obywatelami. Ostatniem wystąpieniem szlachty w paradnych mundurach podczas uroczystości rowieńskich, był dzień 2 września, kiedy odbywała się wielka rewja wojsk po lewej stronie dubieńskiej drogi szosowej. Tam miała ona wyznaczone miejsce na estradzie, zbudowanej naprzeciw pawilonu Cesarskiego, i ztąd cała szlachta udała się na stację kolejową dla pożegnania Najjaśniejszych Państwa, opuszczających już Wołyń po tygodniowym pobycie. Każda z dam miała wtedy szczęście podać w sali głównego dworca kolejowego Najjaśniejszej Pani bukiet z żywych kwiatów, i usłyszeć od Niej kilka słów uprzejmych. Oprócz tego w d. 30 sierpnia damy nasze w liczbie 12-tu o godz. 2 po południu dostąpiły zaszczytu być osobicie prezentowanymi, przez żonę jenerał-gubernatora hrabinę Ignatjewą Najjaśniejszej Pani, która każdą z nich uszczęśliwiła krótką rozmową.

W sobotę 1 września dziedzic Równego książę Stanisław Lubomirski z żoną swą Wandą, urodzoną z książąt Lubomirskich, i sędziwą swą matką z Hołyńskich księżną Zeneidą Lubomirską, oraz książę Roman Sangusko, szambelan dworu Cesarskiego i dziedzic obszernej dóbr Sławuckich, dostąpili zaszczytu być zaproszonymi do stołu Cesarskiego w Równem, a w dniu 30 sierpnia, Najjaśniejszy Pan pił na obiedzie dworskim zdrowie szlachty wołyńskiej w ręce naszego gubernialnego marszałka Uwarowa, któremu polecił zawiadomić szlachtę o tym zaszczyście.

Zjazd rowieński miał przeważnie charakter wojenny. Manewry, nie miały sobie równych pod względem liczebności wojsk zgromadzonych w Najwyższej obecności. Szlach-

pierwiastków, wchodzących w skład przytoczonego wyżej bukietu, świadczy poniekąd i ta okoliczność, że «Kropidlarnem» nazywany jest publicznie redaktor dziennika «Kropidło», mianem zaś «Moczyńdo» nie waha się większość pism naszych publicznie mianować sympatycznego i wielce dla spraw ogólnych zasłużonego księdza Moczygębę.

Posłuchajmy atoli, jakeimi to epitetami pewne pismo tutejsze, bez żadnych już obelg i ograńdek, częstuje redaktora naczelnego innego pisma, przeto kolegę swego w rzemiośle. «Psyłłakał ci si tu do Jameyki (powtarzamy dosłownie styl, ortografię i gwarę owego pisma) jakiś nowy wydrwigras i handluje książkami, a bodaj cię wyrwało! Mówi, że się nazywa Głupski cy Słupski, a może to i prawda, bo też ci dość głupio wypatruje—a obrośniętą ma mordę tak, że się aż pselakł, jakem ci tego Głupskiego zobaczył. Byłem ci ja u niego, bo se chciałem kupić kalindaza, żeby wiedzieć kiedy są trijatera i bale, bo tera to już na wszystkie będą chodzić, tak się rozhułałem, ale ten Głupski nawet ci w tej swojej budzie porządnego kalindaza nie ma, a chciał mi upchać jakowąś książkę, myślał może, że i ja taki Głupski, jak on. Ale mu naga: dał porządnie, choć ci bestyja chciał zawracać mi gitarę» i t. d.

Pyszny zaprawdę okaz rodzimej zaatlantyczko-polskiej humorystyki. Szczególnie co za dowcip w przekręceniu nazwiska p. Zygmunta Słupskiego, właściciela księgarni pol-

cie miejscowej nie wzbroniono asystować manewrom; wszędzie ją grzecznie i względnie przyjmowano. Mundurowy wiatelski był w wielkiem poszanowaniu. Wielu z naszych obywateli konno jeździli na manewry; byli nawet w świecie generał-feldmarszałka Wielkiego Księcia Mikołaja, a mnóstwo powozów z naszymi damami, mimo dżdżystej pogody, uwijało się po obszernem polu manewrów.

Niepodobna opisać tutaj wszystkich epizodów tych kilkodniowych manewrów, które miałem sposobność widzieć zblizka! Marsz skrzydłowy generała Hurko w d. 29 sierpnia, z pod Dubna w okolicy miasteczka Warkowicz i stacyi kolejowej Ozerany, gdy armja wołyńska generała Dragomirowa, ciągle ustępując przed nieprzyjacielem, narażoną była na wielkie niebezpieczeństwo; świetny atak kawalerji pod Semihranami Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza Młodszego przeciw konnicy generała Strukowa; utarczka pod Jasienicami brygady linjowych kozaków; wzmagający się od wczesnego poranku bój artyleryjski pod fortem Omelańskim, a trwający do godziny pierwszej z południa w dniu 31 sierpnia, w którym stopniowo zaangażowanych było więcej jak 350 armat; nareszcie nadzwyczaj świetna szarża trzech dywizyj piechoty i dwóch brygad strzelców armji wołyńskiej, idących do boju na bagnety, z rozpuszczonymi sztandarami, przy odgłosie bębnow i muzyk pułkowych, co przerwane zostało hasłem, podanem przez samego Najjaśniejszego Pana, oznaczającym, że manewry zakończone; wszystko to razem wzięte, wprawiało w zadziwienie każdego, który mniej więcej nie jest obcy sztuce wojennej. Były i przypadki, jakoto: hasło powstrzymania ruchów (*otboj*) nie zakomunikowano 31 sierpnia na prawe skrzydło armji wołyńskiej, stojące pomiędzy Obarowem i Stawkami, tak że jakby zapomniano kompletnie o 22 bataljonach i 26 działach, których wystrzały rozlegały się jeszcze około godziny 3 popołudniu, tam gdzie się słusznie spodziewano dywersji armji lubelskiej—zła dylokacja, w czasie dżdżystej nocy z 31 sierpnia na 1 września części kawalerji 14 dywizji i piechoty 12 korpusu, błądzących o głodzie i chłódzie podobno do samego rana. Lecz są to błędy pomniejsze i dziwić się raczej należy, jak po tylu trudach i niewygodach, obydwie połączone armje, wołyńska i lubelska, świetnie wystąpiły na rewję cesarską w dniu 2 września, wśród ogromnej płaszczyzny, na lewo od dubieńskiej drogi bitej.

Otóż rewja cesarska wywarła na każdym imponujące wrażenie. Wszystkie organy prasy podały liczebność wojsk w daleko niż-

szych cyfrach, szczególnie co do piechoty. Twierdzić mogę, że żadne jeszcze państwo nie rozwinęło dotąd na manewrach tak potężnych i imponujących sił. Lecz nie idzie tu właściwie o liczebność, choć kilkanaście bataljonów lub szwadronów mniej lub więcej, przeważa nieraz szalę zwycięstwa. Najbardziej tu podziwiać należy zastosowanie najświeższych inowacji, wprowadzonych ostatnimi czasy do sztuki wojennej. Mieliśmy sposobność oglądać na manewrach rowieńskich: polowe parki telegraficzne, a przy nich telefony, helografy, kable podwodne, kompanje welocypedystów, pociągi i komendy sanitarne znakomicie ulepszone, parki pontonowe, zastosowanie służby pociągowej do mobilizowanych furmanek włościańskich ze znaczkami na czapkach, siano prasowane, pochodzące z sieci dróg poleskich, ogromne parowe piekarnie wojskowe, obsługiwane przez kilka tysięcy żołnierzy-piekarzy (*chlebpiołków*), obozujących w osobnym typie wysokich namiotów, co stanowiło malowniczy obóz pod samym miastem, zwiedzany osobiście przez Najjaśniejszego Pana.

Jednem słowem, było to ostatnie słowo sztuki wojennej, tak daleko posuniętej w teraźniejszych czasach. Na rewji przedstawiały się nam różne typy wojsk, poczynając od świetnej gwardji pieszej z Warszawy, oraz ułanów Jego Cesarskiej Mości i huzarów grodzieńskich, i kończąc na pułkach kozaków linjowych w czerkieskach, a mianowicie terców i kubańców. Widzieliśmy nawet szwadrony straży pogranicznej, pierwszy raz występującej jako kawalerja regularna, a użytej przeważnie do konwojowania pociągów «rannych», transportów żywności, furazów i t. p. Kawalerjów, mając już dziś w szeregach, co najmniej $\frac{3}{4}$ koni rasy dońskiej, nie przedstawiała się tak świetnie i estetycznie, jak ongi przed laty, za panowania cesarza Mikołaja; lecz za to powiadają, że okazała się daleko praktyczniejszą, dla ciężkich trudów wojennych. Artylerya, defilująca kłusem w brygadnych 16-armatnich kolumnach, zrobiła na wszystkich nadzwyczajne wrażenie. Lecz palmę pierwszeństwa odniosła piechota linjowa, przechodząca przy odgłosie swych muzyk i bębnow w głębokich pułkowych t. zw. aleksandryjskich kolumnach. Te ciemne bojowe szeregi, najeżone bagnietami, maszerujące śmiało i rażno, i ogłaszające powietrze swymi okrzykami «hura», sprawiły zaiste imponujące wrażenie. W nich czuć rzeczywistą siłę wojska. Oto me osobiste wrażenia, wyniesione z tej niezwyklej rewji.

Niezliczony świetny jeneralityt z Wiel-

kimi Książętami na czele, oczekiwał przed pawilonem Najjaśniejszych Państwa, którzy przybyli w zgrabnej victorii w dwa piękne siwosze, uprężone w tak zwaną *poste française* z grzechotkami. Następca Tronu z Dostojną Siostrą W. Księżniczką Ksenią, trójką w uprząży ruskiej. Za wstąpieniem Najjaśniejszych Państwa z Rodziną do pawilonu, ozdobnie wzniesionego przez brygadę saperów armji wołyńskiej, wznosił się na wysokim maszcie sztandar państwowy. W tej chwili połączone orkiestry wszystkich pułków obydwóch armji zaintonowały «*Boże Caria chra-ni*» i huknęła salwa z górą 500 armat, ustawionych na lewym froncie Cesarskiego pawilonu; poczem nastąpiło 101 wystrzałów, przez statut wojskowy przepisanych, które rzeczywiście były połączonymi salwami pojedynczych pułkowych baterji. Najjaśniejszy Pan wsiadł na konia, i na czele niezliczonej i świetnej świty asystował powozowi Najjaśniejszej Pani, objeżdżając razem szeregi wojsk, które, za zbliżaniem się Dostojnej Pary, grzmiały potężnem hurą, przelewając się jak odgłosy grzmotu. Armja wołyńska miała defilować po lewej stronie pawilonu, armja lubelska po prawej. Najjaśniejsza Pani stała na balkonie, a Najjaśniejszy Pan, przesiadłszy się na innego konia, bo linja objazdu wojsk wynosiła z górą 8 wiorst, pilnie śledził każdy defilujący pułk i głośno dziękował za «służbę». Na czele połączonych armij kroczył generał-feldmarszałek Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz Starszy, zając na ślicznym złoto-kasztanowatym koniu—ze stada Wacława Mazarackiego z Chazy na pod Berdyczowem, — i salutując swą buławą feldmarszałkowską, ozdobioną brylantami. Wielu starszych i młodszych oficerów kawalerji, równie jak i generałów tej broni, odznaczyło się pięknosciami koni i elegancką jazdą.

J. C. Wysokość Cesarzewicz Następca Tronu i inni Wielcy Książęta, deflowali na czele pułków, w których się liczą szefami, W. Książę Mikołaj Mikołajewicz Młodszy, naczelnik kawalerji armji lubelskiej, zając na jej czele ze straszną brawurą, równie jak i generał-adjutant na czele 11 korpusu, którego jest komendantem. Pod Wielkim Księciem Leuchtenberskim podziwialiśmy pięknego konia karego rasy tracenńskiej. Wielki Książę Michał Mikołajewicz siedział na koniu siwym kozackim wysokiej krwi.

O godzinie 3 popołudniu zakończyła się uroczystość wojskowa przyjęciem przez Najjaśniejszego Pana ordynansów z pułku ułanów Swego Imienia, konsystujących stale w Warszawie i przedstawieniem Najjaśniejs-

skiej i redaktora «Polaka w Ameryce»! Nie powinniśmy się jednak bynajmniej dziwić tego rodzaju publicznym wystąpieniom, które, nieznane wcale w Europie, w Ameryce są niejako «chlebem powszednim». Najczęściej do pracy dziennikarskiej biorą się tu ludzie albo wprost analfabeci, albo też, o mętnej moralności, przedajni, bez charakteru, powolne służki wydawcy-antreprenera, bez przekonań i zasad własnych.

Dla powzięcia bliższego wyobrażenia o tem, jacy to ludzie narzucają się tu na kierowników opinji publicznej, przytoczę jeszcze ustęp ogłoszenia, jakie przed niedawnym czasem krążyło pomiędzy ziomkami naszymi w New-Yorku: «W celu założenia gazety polskiej, wyrażającej nasze myśli, dążności i uczucia, oraz wierzytelnie i wypadki, ruchy i powodzenia przybyłych tu ziomków naszych, wreszcie wskazującej właściwą drogę dla zabezpieczenia się przeciw partjom rozkrzewiających tendencje antyreligijne, antynarodowe i antyspołeczne, pod pretekstem obrony ludu i klasy roboczej. Wszystkie towarzystwa polskie, chętnie do brania współudziału w tak ważnej dla wszystkich rodaków sprawie o wysłanie delegatów swoich na ogólne posiedzenie zapraszamy».

Gdybyć zresztą szło tylko o język, lub też o znajomość języka rodzinnego, ojczyściego tych, co chcą pasować się sami na redaktorów pism polskich w Ameryce! Gorzej daleko, że ci, którzy sztandar postępu w swych

rękach dzierżą i stoją na czele reprezentacji naszej, na czele «kwiatu narodu»—oni także niebardzo są pewni swej ortografji. Utwierdza nas w tem przekonaniu odezwa, a raczej «List otwarty», z godłem: «*To who mit may concern!*», datowany w Minneapolis 14 stycznia r. b., pomieszczony w piśmie tak poważnem i ogólnem cieszącem się uznaniem, jak «Gazeta Polska w Chicago». Końcowy ustęp owego listu, podpisany przez p. Leona Heilperna, z podaniem nawet jego adresu: 115 East 15 str., brzmi jak następuje: «Chętka zatem tych niepowołanych korespondentów, wyzywających mnie nanowo do polemiki, pozostanie i nadal tylko chętką, a ich zamiary pełzną na niczem. Na żadne napady stanowczo nie będę odpowiadał, bez względu na to, z pod czyjego wyjdą pióra. Milczeć będę jak ryba, nawet wówczas, gdybym był zmuszony co tydzień czytać niezręczne brednie i androny, podobne do tych, jakie w N-rze 4 «Zgody» plecie znana *Głowa*, ze zbolalą pierśią, t. j. cenzor związku narodowego polskiego p. Gryglaszewski, której nogi uciekły do Kanady (mowa tu o byłym sekretarzu jeneralnym związku, a najszczerszym p. cenzora przyjacielu, panu Morgensternie), a której prawa ręka ciągle jeszcze pisze nieortograficzne głupstwa, obstając przytem stanowczo, że głównie pisze się przez «u», a przecież—przez «r» na końcu i ja—przez duże «J».

O słowności znowu i punktualności wydawców i redaktorów pism tutejszych za-

świadczy pierwszy lepszy protest któregośkolwiek z abonentów. Oto jest np. odezwa J. Mallaka z Pullmann, Illinois, zanosząca skargę w tych słowach: «Szanowna redakcyo! Proszę mi darować, iż tak długo nie nadsyłałem prenumeraty, ale jak mówią: «kto się raz sparzy na gorącym, to na zimne dmucha». Czyli, że naszym amerykańsko-polskim wydawcom nie można wiele wierzyć. I tak: za «Dzwon» przesłałem dwa dolary, jako roczny abonament, do którego nadto miała być premja, lecz ani o premji, ani o «Dzwonie» więcej nie slyszalem. Potem pochwalila się «Zgoda», że będzie drukować, jako premjum, powieść «Krwawa zgoda», dla naprzód płacących abonentów, do których i ja mam szczęście należeć. Z powieści tej zrobiło wszakże wydawnictwo «Zgody»—kalendarz polsko-katolicki, a potem nic. Czy to po katolicku? Byłoby lepiej przedpłacićli swych nie zwodzić!»

Zgrzeszyłbym wobec czytelników, gdybym, raz zaczawszy z tej beczki, nie przytoczył i malej także próbki polemiki, toczonej w języku bogów. Biorę z tych polemik najświetniejszą. Toczyła się ona pomiędzy autorem «Nihilistów» p. Chrostowskim, pasowanym u nas na «Sienkiewicza zaatlantycznego», a znanym dość zkadinał zaszczytnie p. Hieronimem Derdowskim, redaktorem «Wiarusa» i «Kościszki». Rzecz szła o niesłuszne oskałowanie talentu i utworów autorki «Branki z Jassyr». Oto w dosłownym opisie «ceny» dokument:

szej Pani młodej 17-letniej panienki, zwanej Maryą Keksholmską. Jest ona istną córką regimentu grenadyerów keksholmskich. Oto są dodatkowe szczegóły o uroczystościach wołyńskich, które chciałem się podzielić z czytelnikami.

W końcu muszę dodać małe sprostowanie artykułu pod tytułem «Uroczystości wołyńskie» wydrukowanego w tegorocznym N-rze 36 «Kraju». Zauważyłem, że on rozchodzi szeroko po wszystkich naszych prowincjach, abym, jako wołyński, nie starał się o wskazanie niedokładności, w nim wydrukowanych: Otóż ogród zwany Palestyną pod Dubnem, został założony w początku bieżącego stulecia, przez ówczesnego dziedzica miasta, księcia Michała Lubomirskiego, pradiada księcia Józefa, który przed 20-lety miasto Dubno z przyległościami sprzedał w obce ręce. Plan ogrodu dany był przez słynnego ogrodnika Miklera, który zakładał większą część ogrodów na Wołyniu, gdy nastąpiła w owym czasie moda parków angielskich. Dobra Warkowice (które należały do Kazimierza Młodeckiego) dopiero przed kilkoma laty przeszły w posiadanie pani Saburowej.

J. D. Karwiczki.

Z SEJMU GALICYJSKIEGO.

Lwów, 15 października.

Nie po raz pierwszy przychodzi mi zdawać wam sprawę z otwarciem galicyjskiego parlamentu, a w dzisiejszej ogólnej jego fizyonomji tak mało zmian zaszło, iż pod tym względem mogę śmiało ograniczyć się do słów kilku. Po tradycyjnym nabożeństwie w kościołach obu obrządków, sala obrad poczęła się zapelniać niedostatecznie, jak na pierwsze zebranie pod nową «laską», w fotelach poselskich, natomiast na galeriach aż zaudano. W głównej loży zasiadł arcyksiążę Leopold Salwator z żoną, z zajęciem obserwując roztaczający się przed nim obraz...

Obraz ten, jak wspominałem, co do składu członków sejmu tylko w trzech miejscach zmieniony: na krześle s. p. Ottona Hausnera widnieje p. Oktaw Sala, s. p. hr. Artura Potockiego zastępuje adwokat Horwat, szambelana Michałowskiego włościanin Mizia. Mandat po ks. Adamie Sapieży jeszcze nie obsadzony.

Gdy powitalne dźwięki «Harmonji» ucichły, wprowadził namiestnik świeżo mianowanego marszałka, który głosem niesłychanie cichym ale potoczyscie rozpoczął swe pierw-

sze orędzie. Główne jego myśli muszę dokładnie oddać, przekroczyły bowiem zwykły w podobnych wypadkach szablon frazesów i komunalów, a swą jasnością, szczerością, co więcej zaś, pewnem pogłębieniem i dobitnością, energią — zyskały ogólne uznanie tak w społeczeństwie, jak we wszelkich organach prasy, tłómaczących swoją drogą te lub owe zwroty księcia wedle własnej potrzeby i stanowiska politycznego.

Wstęp mowy poświęcił marszałek określeniu, jak pojmuje swe zadanie, gdyż znany izbie poselskiej, nie jest dość znanym w kraju. Otóż, prócz prezesa sejmu i kierownika wydziału, widzi książe w marszałku przede wszystkim tego, który ma czuwać nad godnością kraju i krajową reprezentacją, nad całością praw naszych autonomicznych i narodowych; który ma być rzecznikiem słusznych dezyderatów społeczeństwa i popierać wszelkie usiłowania, wszelkie inicjatywy, jakie i rozumne, zmierzające czy to ku moralnemu, czy ekonomicznemu podniesieniu kraju.

Dla dokonania takich zadań nie wystarczy prawa statutu poręczone; trzeba wpływu moralnego, któryby z powszechnej ufności płynął. Ta ufnością zdaje się opinia kraju obdarzać księcia marszałka, dlatego godność przyjął ale wyraźnie oświadcza, że celem zachowania wpływu nie potrafiłby ani zechciałby zrobić ofiary ze swoich przekonań. To też, gdyby spostrzegł zanikanie tego wpływu z ludzi myślących, poprosiłby natychmiast o zwolnienie z obowiązków.

Książę będzie w obradach przestrzegać ściśłości, bez której żaden postęp prac nie jest możliwy; wolności zaś słowa tamować nie będzie, gdyż na dzisiejszym swem stanowisku nie rozróżnia ani stronnictwo ani narodowości. Tu w kilku słowach rusińskich zwrócił się do przedstawicieli ludu: «naj posłowie rusyni znają, szczerze dla ich narodowości i języka mam zawsze szczeru sympatji i szczerze, jest język polski jest moim materym językiem, to nie zabudę nigdy, szczerze moi bratki howoryły po ruski...»

Zapewniwszy, że umie ocenić harmonję między eks-rzadem a sejmem i wydziałem krajowym, i że będzie się starał ją utrzymywać — przeszedł marszałek do charakterystyki ogólnej sytuacji. Ze względu na rozwój oświaty i ekonomicznego u nas stanu, ostatni lat dziesięć zajmuje w historii Galicyi miejsce niepospolite. Ustawy o stosunkach prawnych nauczycielstwa ludowego i o katechetach świadczą, że sejm dba o szersze a dobre wykształcenie ludu i o wychowanie jego na tle religijnem; powoła-

no do życia mnóstwo instytucji, założono sieć dróg i cały system szkół fachowych, uporządkowano sprawę propinacji i długów indemnizacyjnych; tylko rzut oka w przeszłość i porównanie dozwoli osądzić, czy, co i jak się przebiegało... Pieniężna polityka sejmowa, wzrost szybki wydatków krajowych budzi u wielu pesymizm nieuzasadniony, ostateczne bowiem uregulowanie kwestyi indemnizacyjnej zapewni niebawem znakomite ulgi. Pierwszem więc zadaniem sejmu: pielęgnować rozwój istniejących już instytucji; drugiem: na podstawie przedłożenia wydziału zabezpieczyć przyszłość naszych finansów, bez przeciążania nowymi podatkami. *Możliwe to tylko za pomocą ponownego odwołania się do kredytu krajowego.* A jednak prawdopodobne jest starcie dwóch kierunków, między oszczędnościowym a pragnącym szybszego tempa w polityce inwencyjnej. Otóż, w tej sprawie rzucił książę bardzo trafne i rozumne zdanie. *Investycje same przez się niezdolne kraju podnieść; potrzeba do tego większych od całego funduszu krajowego kapitałów: pracy i inteligencji mieszkańców kraju.* Kapitały te wszędzie wzrastają bardzo zwolna, a z tem polityka inwestycyjna winna ściśle się liczyć. Z naciskiem wspominał marszałek o koniecznej reformie gminnej; gdyby odnośny projekt wydziału należałoby załatwić, już to samo upamiętniłoby chlubnie sesję bieżącą. Stworzenie bowiem gminy żywotnej i do ewolucji zdolnej, stworzyłoby grunt, bez którego o dobrej administracji kraju trudno i myśleć...

Hucznych oklasków, które, wedle «Przeglądu», miało mowę wyżej streszczoną kilkakrotnie przerywać, nie słyszałem wprawdzie wcale; nie przeszkadza mi to jednak stwierdzić wrażenie, jakie ta sama mowa w czytaniu na każdego wywrzeć musiała i wywarła. Dlaczego? — znajdzie czytelnik odpowiedź w ustępach, kursywą odznaczonych, gdzie nowy marszałek poruszył motywy ogólniejszej, zasadniczej natury, a poruszył w sposób, dawno już na tym fotelu niepraktykowany, zarówno polityczny, jak obywatelski, jak dosadny. Jedynie co do zapastrykań na owoce dziesięcioletniej działalności sejmowej «Gazeta Narodowa», a co do wywodów o polityce inwestycyjnej i w kwestjach ekonomicznych — «Nowa Reforma», zastrzegają pewne różnice zdań.

Mając z kolei odszkicować *exposé* namiestnika, pozwolę sobie naprzód zaznaczyć ten bądź co bądź charakterystyczny odwrotny stosunek, jaki uderza między obiema mowami marszałka i namiestnika w roku ubiegłym a bieżącym. Jeszcze zapewne pamiętacie owe

las royal lub «*muscat blanc*» już dziś i w Biarritz nie znaleźć; z gatunków, służących do przygotowania win, zasługują na szczególniejszą uwagę okazy winogron liwadyjskich: «*riesling*», «*semillon blanc*», «*muscat rouge de Frontignon*», i «*Verdetho de Madeiras*».

W dziale owoców celuje Warszawa i Częstochowa. Stoły z gruszkami i jabłkami z ogrodu Pomologicznego, zostającego dawniej pod kierunkiem p. Edmunda Jankowskiego, tuż obok umieszczone zastawy znanych i zasłużonych firm warszawskich Hosera i Ulricha, oraz warszawskiego Towarzystwa ogrodniczego, które nadesłało naukową kolekcję, około setki gatunków jabłek i gruszek, hodowanych w okolicach Warszawy i, zdaniem Towarzystwa, zasługujących na rozpowszechnienie, — zajmują razem na owocowej polowie wystawy (lewej od wejścia) miejsce nie tylko pokazne i centralne, lecz poniekąd pochłaniające; na pierwszy rzut oka wydaje się nawet, jakoby cała ta część wystawy wyłącznie zajęta była przez owoce z guberni Królestwa. Do podtrzymania tego złudzenia znakomicie także przyczyniają się wystawy gruszek i jabłek: p. Edmunda Jankowskiego, redaktora czasopisma «Ogrodnik Polski», zasłużonego inicjatora wielu ulepszeń w ogrodnictwie i sadownictwie krajowym. P. Jankowski jest obecnie właścicielem ogrodu «Janków», obejmującego przestrzeń do 20 morgów ziemi na gruntach dóbr Rakowca pod Warszawą; produkcja w tym ogrodzie pro-

dzalni michałowskiej, wystawie ogrodniczej, pierwsze miejsce zajęło, naturalnie, «Cesarstwo-ruskie Towarzystwo ogrodnicze», które z upoważnienia p. ministra dóbr państwa urządziło wystawę. Opisowi nieprzebranej ilości zgromadzonych w pawilonach jego okazów możnaby poświęcić książkę całą; szczegółowy przegląd jednego tylko działu jarzyn zająłby z pewnością godzin kilka. Widz ze zdumieniem spogląda tu na szeregi marchwi, ustawionej niby pulki kirasyerów, na kupy tykw, rzep i arbużów, przypominających swemi rozmiarami moździerze średniowiecznej artylerji walowej, lub na głowy kapusty, z których niejedna dwakroć i trzykroć jest większą i cięższą od głowy Napoleona I-go. Pod względem ogromu i potworności — spora część okazów «Towarzystwa ogrodniczego» byłaby, jak przypuszczamy, *hors concours* nawet na amerykańskich wystawach machin.

Za to nawzajem — wszystek możliwy wdzięk skupił się w powodzi kwiatów i roślin, jakimi wystawę zalały oranżerye cesarskie: peterhofska, carsko-sielska, petersburska botaniczna, gatchyńska, taurydzka, jelańska, J. Ces. W. Wielkiej Księżny Katarzyny Michałówny itd.

Niezaprzeczone również pierwszeństwo przysługują w dziale winogron okazom z winnic Liwadyi, osobistego majątku Najjaśniejszego Pana. Takich wspaniałych burztyńców, przeznaczonych do konsumpcyi stołowej jak «*blanc de Gandjah*», jak «*chasse-*

O! mój mistrzu, o mój wzorze!
Któż Cię pojąć dzisiaj może?
Wszak ja pisząc, jak Bóg w niebie —
Brałem przykład tylko z Ciebie.

Ciebie tylko ja popierał,
Gdyś ta wieszczkę sponiewierał,
Wreszcie, mości Hieronimie,
Pogadamy z sobą w rymie.

Zkąd to druhu mój kochany
Zaszły w tobie takie zmiany?
Czy to uśmiech patryotyki,
Czyli wyraz oczu słodki,

Czyli kibić tak powabna,
Albo nóżka taka zgrabna,
Albo usta jak korale,
Ze tak bajesz jakby w szale?...

Albo może słodkie wino,
Któreś tykał razem z słinką?
Czyli nowe wciąż potrawy,
Na któreś zerkał ciekawy?

Bo ja dobrze wiem do kataru;
Jak jest głodnym literata,
Może pokarm drukowany,
W darze ci ofiarowany?

Ze jak drugi apóstata
Szarpiesz sławę swego brata?
I obelgi srogie miotasz?

We «Wiarusie» mnie gruchotasz.
Takieś był rozplamieniony!
A nie boisz ty się żony? — etc.

No, ale dość tego. Myślę, że i tem, co tu podałem, czytelnik uraczył się już po samie uszy.

* * * *

ef. i fs. Na otwartej w dniu 23 września v. st. w Petersburgu, w gmachu ujez-

zupelne zaćmienie zagajenia hr. Jana Tarnowskiego przez Badeniego, ów entuzjazm formalny, z jakim słowa namiestnika pow szechnie niemal przyjęto. Dziś na mowę Badeniego prawie uwagi nie zwrócono wcale, no i całkiem słusznie, skoro nawet pół-ofi cjalny «Przegląd» nazywa je: *sprawozdaniem, opartem na cyfrach, spokojnem i zimnem, jak każdy raport...*

Rzeczywiście był to raport, w którym zastępca rządu, przede wszystkim nie zrażony przeszłorocznym niepowodzeniem, miał zaszczyt wysokiej izbie ponownie przedłożyć projekt do ustawy gminnej, dalej dwie relacje rady szkolnej krajowej, budżet fundu szu propinacyjnego i t. d., a w końcu zadał kłam imieniem swej władzy wszelkim pogłos kom o przyczynach ustąpienia byłego mar szalka.

Oba dotychczasowe posiedzenia zajęło pierwsze czytanie sprawozdań wydziału, wy bór dziesięciu komisji (prawie bez zmian w dawnym składzie nanowo do życia powo łanych), i trzy wnioski poselskie «samoistne». Pierwszy z brzegu posła Herasymowicza gro ził przez chwilę, że na pierwszym już zebra niu przyjdzie do zatargu polsko-ruskiego. Wniosek ów (o zapomogę 20 tysięcy złr. dla spalonego Mikołajowa) odczytał sekretarz po rusku. Marszałek polecił przekład wniosku na język polski; wszczęła się dyskusja i do piero po uwagach Romanowicza i Pietru skiego, że od 30 lat tego nie robiono, gdyż wszyscy po rusińsku rozumiejąc, nie widzą w tem różnicy, znaczną większością zgodzono się odesłać wniosek w oryginalnej formie do komisji budżetowej. Tak zapobieżono ewentualnym sporom w razie, gdyby nawza jem rusini zaczęli się domagać tłumaczenia wniosków polskich na ich język.

Drugi wniosek (hr. Wład. Koziebrodzkie go), by wybrać osobną komisję celem ob myślenia reform w przestarzałej (od lat 24) instytucji dla wydziału krajowego i w usta wie o służbie krajowej, jest elegancką awan gardą w blizkiej akcji przeciw dotychcza sowej organizacji naczelnej władzy autono micznej. Dopelnieniem tego wniosku jest za rys takiej nowej instrukcji Stan. Madeyskie go, podpisany przez eks-marszałka Tarnow skiego i najwybitniejszych posłów.

Z areny prac klubowych jest do zapisa nia dotąd tylko ukonstytuowanie się lewicy (prezes dr. Wejgel, zastępcy Gross i Dwor ski), tudzież uchwała t. zw. «unji konser watywnej», iż należy utrzymać *status quo*, a w miejsce ks. Sanguszki wybrać głową

hr. Jana Tarnowskiego; zmiana ta oczywi ście nie może oddziaływać korzystnie ani na wewnętrzną spójność stronnictwa, ani na ze wnętrzny wpływ żywiołu, w zarodku pozbawionego racji bytu. Być może, iż okolicz ność ta przyczyni się bodaj do skupienia nareszcie tak licznych żywiołów środkowych w skonsolidowaną mocno falangę, jakiej dla równowagi w naszym parlamencie istotnie potrzeba. Tembardziej iż lewica, jak sami jej wodzowie przyznają, wskutek bardzo wadliwej ordynacji wyborczej, nierychło jesz cze zdoła dobić się berła rządzącej w sejmie większości.

Nota.

STOSUNKI POLSKO-RUSKIE.

W niedzielnym N-rze «Nowosti» zamiesz czony został artykuł wstępny, który poda jemy w całości w tłumaczeniu dosłownem:

«Pobyt Najjaśniejszych Państwa w Królestwie polskim, jak się przekonujemy z urzędowych korespondencji, stał się powodem improwizowa nych uroczystości ludowych i wyrażenia najgo rętszych uczuć wiernopoddańczych ludności miej scowej, tych uczuć, które są najzwyczajniejszym objawem w rdzennej Rosji, ale o których istnie niu przyjemnie jest przekonać się tam, gdzie od dawna szkodliwe uczucia nieprzyjazne znajdowały mniej lub więcej szerokie pole zastosowania, uzbrajając przeciwko sobie nawet pokrewne na rody i plemiona.

«Z drugiej strony — jak donosiły też same ko respondencje — Najjaśniejsi Państwo uszczęśliwili ludność łaskawą Swoją obecnością na uroczysto ściach wiejskich i obdarzali podarunkami przyj mujących w nich udział włościan i włościanki, a Najjaśniejszy Pan raczył zwiedzić kościół miej scowy, w którym przyjął go z właściwą cemo nją ksiądz rzymsko-katolicki.

«Nie wiemy, jak na te fakty zapatrują się lu dzie, mający pretensję do kompetencji w kwe styach «wyższej polityki». Bardzo być może, że niektórzy z pośród naszych głębokomyślnych po litykujących panów do pewnego stopnia zmieszają się i dopatrzą się w tem wszystkim czegoś nie spodziewanego i w każdym razie czegoś niezup elnie zgodnego z tą «polityką narodową», która, ich zdaniem, daje się sprowadzić do sztucznej ni welacji, do nietolerancji starego zakonu i do nieprzejednanej nienawiści do wszystkiego, co *nieswoje*.

«Przyzwyczajania, jak wiadomo, odgrywają rolę nie tylko w stosunkach życia powszedniego, ale i w uczuciach i w pojęciach. Te lub owe po glądy i uprzedzenia nabywają siły bezwładności i w dalszym ciągu wywierają wpływ na życie, wówczas nawet, kiedy są zupełnie niepotrzebne i

kiedy oddawna już znikły przyczyny, które je do życia powołały. Każda teoria, każda partya po lityczna, tak samo zupełnie, jak te lub owe po glądy i stosunki, wytwarzają swego rodzaju rze mieśniczość, która żadnych zmian nie znosi, żadnych nowin, żadnych ulepszeń. Żołnierz z rze miosła nieprzyjaźnie spogląda na zawarty pokój: chciałby wечно walczyć, nie otrzymał jeszcze wszystkich odznaczeń; zastarzały rewolucjonista nie wie, co ma robić nazajutrz po urzeczywist nieniu się jego najgoręcej upragnionych celów; dziennikarz, przyzwyczajony do urządzania co dziennych podszczuwania na «wrogów ojczyzny», rozpacza i sam zaczyna mruczyć i powstawać przeciwko «niewdzięcznej» ojczyźnie i «nowym porządkom», kiedy zwracają się do niego ze sło wami:

«— Dość już! Usług pańskich już wcale nie-potrzeba!»

«Taką nieruchomością, właściwą zastarzałemu przyzwyczajeniu się, odznaczają się te, do naj-wyższego stopnia nienormalne warunki, w jakich od dawien dawna znajduje się wzajemne życie rosyjan i polaków. W sferze tych warunków wzajemnego bytowania, zdaje się, nie ma miejsca dla tej świętej prawdy, że wszyscy ludzie są *braćmi* i że moralnym obowiązkiem każdego człowieka jest dążenie do dobra i przyjaznych stosunków, a nie do nienawiści i zła. Dla naszych panów «politykujących» pewnego gatunku jak gdyby nie istniała ta dobra i idealna strona nauki słowiano-filskiej, która mówi o *zbliżeniu się* wzajemnem, a nie o wzajemnem nieporozumieniu się narodów słowiańskich.

«Pojednanie się rosyjan i polaków!...» Dość jest wymówić te wyrazy, ażeby «patryoci» i «na rodowcy» obu stron gniewem zawrżeli, ażeby wzajemnie wypowiedzieli jedni drugim wiele grzbiastw i, na mocy bezwładności, ażeby w dzi wacznie utworzonym związku z rozdrażnieniem narzucili się na «pojednawców». Dotychczas przy najmniej tylko na tego rodzaju «kompromisy» zdobywali się panowie «politykujący» dwóch głównych narodów słowiańskich. W podobnych wypadkach zawierali oni niemą ugodę w celu wzajemnego wykrycia «zdrajców» swego narodu, a po zwyciężeniu i zdyskredytowaniu z większą jeszcze nienawiścią i z większem «nieprzejedna niem» rozchodzili się w strony wprost sobie prze ciwne...

«Czy nie czas już, ażeby obydwie narody uwol niły się od tych «*intransigents*», od tych ru skich i polskich Rochefortów, od ich wspólnego zgubnego wpływu?... Czy nie lepiej okazać więcej ufności i szacunku tym spokojnym ludziom, którzy nie chcą *pojednać się* z nienawiścią, któ rzy nie chcą wierzyć w beznadziejność braterskiej ugody między rosyjanami i polakami i nie tylko uważają tego rodzaju wzajemne zbliżenie się za dozwolone, ale nawet za obowiązujące. Moralne względy tego się domagają, mądrość po lityczna dąży do tego, szczególnież wobec teraź niejszego położenia spraw w Europie. Teraz wła-

wadzoną jest na wielką skalę, w celach wy-przedaży.

Trudniejsza do odszukania w ogromie przedmiotów nadesłanych, lecz raz znalezio na, długo przy sobie zdolna zatrzymać uwa gę przechodnia, jest także wystawa z pomo logicznego ogrodu p. Karola Zawady z Cze stochowy. Oprócz ładnych i wyborowych gatunków jabłek i gruszek, p. Zawada na desłał spory poczet drzew i szczepów owo cowych, śmiało współzawodniczyć mogących z takimiż okazami najdawniejszej i najgło śniejszej z dzisiejszych firm ogrodniczych war szawskich p. Ulricha.

P. Zawada, pierwotnie wychowaniec gimnazjum częstochowskiego, ukończył następ nie z odznaczeniem znany zakład proskowski na Szlaku, doskonalił się następnie w ogrodnictwie w Wiedniu, Paryżu, Londynie i Heidelbergu; dyplom doktora filozofii otrzymał w Erlangen. Obecnie jest on dyrektorem założonej przez siebie w Cze stochowie szkoły ogrodniczej, na której utrzyma nie ministerstwo dóbr państwa udziela mu niewielkie roczne subsydyum. Plany tej szko ły, wraz z planami rozmaitych parków an gielskich, mieszczą się w dziale XIV wysta wy, poświęconym okazom *in natura* lub w po dobiznach techniki ogrodowej (kraniec środ kowy prawego skrzydła wystawy).

Uroczno i zgodnie z dawną swą sławą, ośpiewaną przez Trembeckiego, wystąpiła także i «Zofjówka» w Humaniu. Grusze, jabłka, śliwki, brzoskwinie, winogrona, orzechy greckie, rozmaite owoce suszone, napoje owocowe, pomidory, ogrodnictwo mało upo-

wszechnione, okazy drzew, szczepów, krzewów dekoracyjnych, żywopłotów, roślin aptecznych, nasion rozmaitych, — zapełniają wszystkie działy wystawy i bardzo dobrze świadczą o staranności i zabiegach dyrek cyi szkółki.

Niewielkie, nie uderzające na oko, lecz nadzwyczaj ponętne i niesłychanie bogato dobrane gatunki najslawniejszych przeszczepionych gruszek i jabłek francuzkich, nade ślał p. Karol Garkiewicz z Dobromila pod Bielskiem podlaskim. Z mniej licznie repre zentowanych stołów zaznaczymy jeszcze: śliwki, gruszki i jabłka ogrodniczej firmy Hermana Koeppe z Wilna, która też nadesłała nie zgorszą kolekcję palm; jabłka świeże i suszone, napoje owocowe i szczepy z majątku Wielikino pod Petersburgiem (powiat jam-burski), administrowanego przez p. Igna cego Walińskiego, specjalistę w dziedzinie ogrodnictwa i sadownictwa; jabłka, jarzyny, nasiona roślin pastewnych, strączko wych i kwiatów p. Henryka Hryniewicza z Mozałowa (powiat rohaczewski, guber nia mohylowska); jabłka, szczepy, rośliny dekoracyjne p. Mikołaja Sachnowskiego z Gu sina (pow. orszański, gub. mohylowskiej); wina owocowe i jagodowe p. Michała Eydrychewicza z Upity; orzechy greckie i włoskie, suszone morele, wiśnie i śliwki p. Ma cieja Derożyńskiego z Besarabji; próbki chmielu, szczepy i jarzyny szkółki plotro-wiczowskiej w m. Hłusku (pow. bobrujski, gub. mińska); doskonałe (przynajmniej na oko) suszone owoce pani Antoniny Bernato-wiczówny z Kozłowska gub. wileń.; także

owoce z klucza Dołżckiego (na Podolu), ma jątku księżnej Chilkow; wzorowe szczepy drzew owocowych p. Leonarda Iwanowskie go z Lebiody (pow. lidzki, gub. wileńska); rozmaite gatunki chmielu i nasiona zbóż p. Antoniego Glińskiego z Połocka i Kuro-wicz (gub. witebska); wreszcie plany cieplarni, ogródków miejskich, parków, szkótek i t. d. pp. Antoniego Ciszewicza z Borowicz (gub. nowogrodzka) i t. p.

Wszystko to razem wzięte, stanowi część przeważną wystawy, ale ma się rozumieć całości nie obejmuje. Imponująco nie wyglą da przecież i całość wystawy, zaznaczyć to trzeba. Kwiatów przysłano zamało, a te, które się znajdują w dusznem i stęchłem po-wietrzu ujeżdżalni, smętne jakoś posychały główki swe blade. Różyczki z Zofjówki tak się od słoty i zimna postulały, że mają pozór nierozwiniętych i przed rozwinięciem zwiędłych pączków. Zamało też i drzew, czy to owocowych, czy ogrodniczych. Rozumiemy dobrze, że niemożna ich tu sprowadzać z Krymu, Białocerkwi lub Wilanowa, ale okolice bliższe od Petersburga mogłyby być wspa niałomyślniejszymi w dostarczeniu zieleni. Oświetlenie elektryczne niewiele do życzenia zostawia; kapela straży ogniowej — trochę więcej. Huk trąb i świdrujące powietrze dźwięki rogów nie pasują do miękkich i słodkich barw kwiecia, owocu lub krzewu egzotycznego.

Przechadzka po wystawie, cokolwiekbaż, oplaca się. Tym, co wiedzą, że w Ameryce ogrodnictwo przynosi gospodarstwu wjejskiemu do miljaru rubli dochodu, że w Niem-

śnie, po dość długim pobycie Najjaśniejszych Państwa w Skierniewicach, gdzie tym razem nie było ani obcych panujących, ani dyplomatów, ale natomiast wyszło na jaw wiele uczuć i dobrodziejstw reformy włościańskiej zgodnie z zasadniczymi przepisami 19 lutego 1861 r., — teraz właśnie myśl mimowolnie zwraca się ku t. zw. «kwestyi polskiej» i mimowoli zjawia się pytanie: czyż więcej jak dziesięciolecie cisza w tej kwestyi nie ma żadnego znaczenia, nie została żadnego śladu dla obu zainteresowanych w tej kwestyi stron? Czyż cisza ta nikogo nie uspokoiła i nie zmieniła? Jednym słowem: czyż i teraz wszystko ma nadal pozostać po staremu między społeczeństwem ruskim i polskim?

«Jesteśmy przekonani, że na to pytanie rzeczywistość, jeśli badać ją będziemy uważnie i bez uprzedzenia, da nam zupełnie zadowalającą odpowiedź. Wrócimy jeszcze do tej sprawy w osobnym artykule, w przekonaniu, że samo jej postawienie zasłużyło sobie na uwagę i współzainteresowanie w rozsądniejszych warstwach naszego, jako też i polskiego społeczeństwa».

Zajazd węgierski na Morskie Oko.

Wybrzeża Morskiego Oka były w dniu 9 b. m. widownią niezwykłego w naszych czasach zajścia, zajścia międzynarodowego, które omal nie skończyło się rozlewem krwi. Dzienniki zagraniczne opowiadają je w następujący sposób: Dziedzic Jaworki węgierskiej, któremu raz już obalono słupy i dom, postawione na spornym terytorium, polecił nowy dom budować, a ustawił strzelców, którzy do przeszkadzających mieli strzelać. Nie przestraszyli się jednak tem górale z Zakopanego i Białki, pamiętając o przywilejach Jana-Kazimierza, który pozwolił im pasać trzody na brzegach Morskiego Oka, postanowili bronić swych dawnych praw — a tem samym i granic kraju, które chcieli uszczuplić. Zebrali się tedy około 50 górali, ażeby zburzyć dom, stawiany przez węgry na polskiej stronie, na miejscu, które na wszystkich dawnych mapach, a nadto w metryce Józefińskiej, zaznaczony jest jako należący do Galicji. Gdy spotkały się obie strony, wystąpił leśniczy z Białki galicyjskiej i wezwał węgierskich górali, ażeby zaprzestali roboty, gdyż inaczej zostanie dom zburzony. Na to wystąpili ukryci dotychczas żandarmi węgierscy i natarłszy na leśniczego i dwóch towarzyszących mu górali — rozbroili ich i zabrali do niewoli...

Górale galicyjscy, którzy stali opodal, widząc, że leśniczy i towarzysze ich nie powracają, posunęli się naprzód i, nie dając się odstraszyć bagnetem pandurów węgierskich, zajęli stanowisko zaczepne. Tymczasem szczęściem hr. W. Zamoyski, przeznajając oddawna na co się zanosi, uwiadomił już poprzednio starostę w Nowym Targu, który też wydelegował na miejsce sporu komisarza i żandarmów. Interwencja tedy przyszła

w sam czas. Komisarz wprowadził długo się wzbraniał, ale wreszcie, gdy widział, na co się zanosi, udał się w tak zw. schroniska do Morskiego Oka i zażądał od pandurów wydania więźniów i zaprzestania budowy. Po pewnych ceregielach zgodziła się na to i przeciwna strona.

Sprawa ta poruszona będzie niewątpliwie w sejmie i parlamencie, gdyż sejm zwłaszcza nie może pozwolić na tego rodzaju uszczuplenie kraju. Metryka Józefińska, a nawet mapa sztabu jeneralnego z r. 1874 wykazuje, że Galicja ma wszelkie prawa, pomimo że węgry od r. 1824, t. j. od czasu sprzedania przez kamerę terytorium Homolacowski, uważają je za sporne. Są tam w księgach hipotecznych pewne błędy z powodu zbyt niego «wygodnictwa» Homolacsa powstałe — ale błędy te dadzą się wykaazać zwłaszcza za pomocą kabastru podatkowego. Cała zresztą granica węgierska idzie szczytami gór — nie ma więc powodu, ażeby zniżać się właśnie nad Morskim Okiem.

CHOROBA W. KS. MIKOŁAJA.

«Praw. Wiestnik» ogłasza w nadzwyczajnym dodatku następujący buletyn:

«Długotrwała choroba szczyki i influenza, rozstrojstwo zdrowie jeneral-feldmarszałka W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza Starszego, wywołały silne wstrząśnienie nerwowe. Ciepły klimat i odpoczynek dawały nadzieję poprawy zdrowia, ale nagła komplikacja spowodowała ostre pogorszenie. Uporczywa bezsenność i upadek energii szczególnie są męczące dla Najdostojniejszego chorego i wyczerpują Go. Dzisiejszą noc przepędził Jego Cesarska Wysokość niespokojnie. Temperatura 37,5, puls 100».

Profesor Kowalewski.

10 października 1890.

ECHA ZACHODNIE.

Lwów, 20 października.

[Otwarcie uniwersytetu. Tryumfalna podróż posła Chamca. Inzeratowe *curiosum*.]

△ W dniu wczorajszym uniwersytet lwowski rozpoczął 95 rok swego istnienia, a 20-ty od chwili, w której po raz pierwszy zabrzmiał z katedr język nasz jako wykładowy. Świeżo obrany rektor, dr. Tomasz Stanecki, w dłuższym inauguracyjnym przemówieniu, podniósł, między innymi, myślność zapatrywania, jakoby działalność wszechnicy miała się ograniczać do samego pielęgnowania nauk. Podobne izolowanie się odrzucenia życia społecznego zmniejszyłoby wpływ

Tak jest, niestety, najzupełniej. Każdy się podpisze pod tą bolesną dla czcicieli myślni estetycznej apostrofą. P. *wg.*, sam artysta wykwintny, odczuwa to lepiej niż kto inny.

Ale co do Estei, obdarzonej szczerze przez krytyka zaletami, epitetami i zaszczytnymi porównaniami, należy zrobić pewne zastrzeżenie.

Zdaje się, że pana *wg.*, jako estetyka *par excellence*, zjednała sobie autorka delikatnością rysunku, miłym wdziękiem półtonów i półcieni, intuicyą kobiecą, w której została porównana z Ouidą, i rzadkim w naszej beletrystyce egzotyzmem, słowem tą delikatną gazą, jaka pokrywa jądro jej talentu.

Ale estetyzm jej jest raczej salonowym niż filozoficznym. Składa się z flirtu, zapachu kwiatów, dystynkcji ruchów i dyskretnych westchnień. Rozmaitej miary bywa estetyka. Są estetyczne toalety i estetyczne genjusze. Swoją estetykę miał Szekspir, a swoją ma Gyp.

W beletrystyce dzisiejszej jest dużo talentów, nasiąkniętych zapachem perfum i buduarów, władających wybornie dyalektem krawieckim, opisujących z niezmiernie zręczną elegancją krój sukien i majestat trenów, miękkość materij i połysk atlasów. Owe «talenty» z pewnością więcej wzięły lekcji u znakomitych krawców, niż u znakomitych stylistów.

Esteja jest organizacją autorską delikatną, lecz nie głęboką, egzotyczną lecz mdłą, notującą starannie wrażenia, lecz bez umiejętności dokonania istotnej analizy duchowej,

uniwersytetu i skazałoby go na atrofję. Przykładem Niemcy, mocarstwo o rozkwicie naukowym, o militarnej potędze wspaniałej i bezsprzecznym postępie wiedzy, a jednak — w podstawach swych niemal zachwiane... Wszak pojawia się tam, wskutek muru chińskiego, dzielącego uniwersytet od ogółu narodu — to, co jest zapowiedzią ostatecznego w organizmie społecznym rozstroju: zanik poczucia sprawiedliwości. U nas inaczej. Z drugiej strony, dzięki wzajemnym usiłowniom i harmonijnym dążnościom profesorów i młodzieży, «tej zacnej, złotej młodzieży», zarazki zagraniczne, przyganiane tułanami z Zachodu — nie znajdują wdzięcznego gruntu w jej czułych i wrażliwych umysłach... Po mowie rektora, profesor dr. Bronisław Kruczkiewicz wygłosił rzecz o poecie Enniuszu (z czasów II wojny punickiej) i recytatorach jego utworów.

Tak rzadko mi się zdarza sposobność do notowania pocieszających objawów ze sfery stosunków dworsko-włościańskich, że nie mogę pominąć milczeniem podróży poselskiej, jaką w tych dniach odbył p. Antoni Chamiec po reprezentowanych przez się powiatach w radzie państwa. Bez przesady wolno tę podróż nazwać pochodem tryumfalnym przez serca ludu. Poseł Chamiec nie od dzisiaj jest znanym ze szczególnej sympatyj i zaufania, jakim go wyborcy otaczają; nieraz już pisano o tem wiele. Tym razem jednak owacy przybrały charakter szczególnie uroczysty i powszechny; w bieżącym bowiem roku, nakoniec, po wieloletnich wytrwałych zabiegach posła, weszła w życie, mocą ustawy, zmiana w przepisach o opłatach od przeniesienia własności, ustawa dla ludu niezmiernie wagi i oddawna przez niego z gorącem upragnieniem wyglądana. We wsiach i miasteczkach, przez które jechał, zastawał posła iluminacje, deputacje, bandery konne, muzykę, salwy moździerzy, bramy tryumfalne, korowody z pochodniami i t. d. Podczas wywodów posła, lud wszędzie wykazywał, jak żywo się interesuje dotyczącymi go sprawami publicznymi.

Curiosum w swoim rodzaju, u nas może pierwsze i jedyne. Oto w inzeratach wczorajszego «Kuryera Lwowskiego» znajduje ogłoszenie, że: od 15 października b. r. potrzebny *dziennikarz*, któryby pismo polskie humorystyczno-ludowe samodzielnie mógł redagować!... Szkoda, że nie dodano, czy musi być «bez długu» — jak brzmią typowe ogłoszenia warszawskie o... mamkach. Swoją zaś drogą dziwić się można, że redakcyi nie obejmie

poprzestającą na tonach minorowych. Jestto ta kategoria talentów pisarskich, które, posiadając elegancję, nie chcą, czy nie umieją osiągnąć głębokości. Ich temperamenty, styl i język grają na nader różnej i długiej gamie wrażeń miłych lub ponętnych, czułych lub smutnych, nie mogąc dostroić i wzniesić się do potężnych akordów duszy. Sfera ich wpływu jest powierzchowna.

Egzotyzm, który w autorce p. *wg.* tak wysoko ceni, bywa także rozmaitym. Egzotyzm Estei wygląda przy nim, jak oranżerya wobec tajemniczej, jak otchłań, wspaniałej w swej mistycznej głębi, puszcy zwrotnikowej.

«Esteja — mówi krytyk — jest w miarę idealna i w miarę pozytywna, wielbiąca piękno estetyczne narówni z pięknem moralnym». Dla sympatycznego daru pisarskiego młodej autorki życzymy jej, aby stała się mniej «wymierną».

* * * *

Biedna Europa.

Bismarki et tutti quanti
Moralnie już ją zabili,
A dobić ją materialnie
Dać Ameryka się sili.

Chłami zamknąwszy wstępną zewsząd,
Importu jej nie chce dalej...
Ciekawa rzecz też, co jeszcze
Na tę Europę się zwali?

Szczutek.

czek stanowi ono główną pozycję we wszystkich budżetach miast i gmin, wskaże ona, jak mało, jak nieskończenie mało zrobiono jeszcze u nas pod względem udoskonalenia, a głównie rozpowszechnienia uprawy owoców i roślin ogrodowych. Poetom i ludziom zakochanym dostarczy wystawa mnóstwa miłych aluzji, porównań i wspomnień. Smutnych i tęskniących pocieszy choć o tyle, że myśl ich przeniesie na chwilę i ukoji widokiem:

...tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłaczanych pszenicą, posrebrzanych żytem,
Gdzie burzasty nowy świerżop, gryka jak śnieg biała,
Gdzie panięskim rumieniem dziecięciną pała,
A wszystko przepasane, jakby wstęgą, miedzą
Zieloną, — na niej zrzadka ciche grusze siedzą.

* * * *

W. Oceniając niedawno w «Kraju» powieść «Kartki z życia kobiety» i talent młodej autorki Estei, p. *wg.* rzucił kilka trafnych uwag o naszym nieuctwie estetycznym, którym trzeba przyklasnąć i kilka uwag o talentie autorki, na które nie mogę się zgodzić.

Co do pierwszych: «Zarówno w sztukach plastycznych, jak w literaturze — mówi pan *wg.* — malowidło à la Kłostrowski, grube, szkicowe a dosadne, najwięcej zyskuje u nas zwolenników. Wykwintu i subtelności nie lubimy. Ta właściwość społeczeństwa i jego gustów tłómaczy pewne fakty literackie, które inaczej byłyby niezrozumiałe. Niemal codziennie widzimy, jak tłum kłania się bohodom, a przechodzi obojętnie mimo dzieł sztuki».

sam inserent, który w swoim ogłoszeniu kilkuwierszowem umiał zmieścić tyle «humorystyki ludowej»...

Nota.

Wiedeń, w październiku.

[Polacy i klub konserwatystów].

△ Wychodząca z Kromieryżu (w Morawii) gazeta «Velehrad» zaznacza, że po zrzeczeniu się przez księcia Alojzego Lichtensteina działalności politycznej, nastąpiło jakoby zupełne oziębienie pomiędzy polakami i klubem konserwatystów w parlamencie wiedeńskim. Książę po matce, hrabiance Potockiej z domu, jest po części pochodzenia polskiego i, będąc prezesem klubu zachowawczego, był w bliskich stosunkach z polakami. Wystąpił wszakże z wnioskiem co do urzędzenia szkół wyznaniowych, gdy tymczasem polacy stanowczo się sprzeciwiają ich urzędzeniu, a to dlatego, że wtedy rusini galicyjscy, których nabożeństwo odbywa się w języku słowiańskim, otrzymaliby całkiem oddzielne od polaków szkoły. Obecnie konserwatyści niemieccy zbliżyli się jakoby z rusinami i usuwają się od polaków, co wpłynęło na przyszłe stosunki wzajemne stronnictw w parlamencie wiedeńskim.

Prusy, we wrześniu.

[Dwa nowe pisma].

△ Ruch umysłowy, świadczący o wciąż postępującem uświadomieniu ludu w prowincjach pruskich, daje coraz nowe istnienia swego dowody. W Olaszynie zaczęły wychodzić dwa razy na tydzień «Nowiny Warmińskie», redagowane przez p. Aleks. Nowackiego, w Opolu zaś na Szlaku ukazała się «Gazeta Opolska», poświęcona sprawom politycznym i społecznym i także wychodząca dwa razy tygodniowo. Redaktorem jest pan Koraszewski, były współpracownik «Katolika» w Bytomiu. Przedpłata na oba pisma wynosi tylko 1 markę kwartalnie, co daje poniekąd rękojmię znacznego rozpowszechnienia.

Ziemię słowiańskie.

Czechy.

[Pomnik dla Hussa].

∞ «Narodni Listy» donoszą, że komitet, przyjmujący ofiary na wzniesienie pomnika Hussa w Pradze, złożył świeżo burmistrzowi miejscowemu p. Scholtzowi notę, szczegółowo dowodzącą, dlaczego Hussowi może i powinien być wzniesionym pomnik w stolicy Czech. Jak opiewa nota rzeczona, pomnik wzniesionyby był Hussowi nie jako teologowi, ale jako niezwykle mu mężowi i patriocie. Tak to zdanie, jak i inne myśli w nocie zawarte, przekonywają, że jej autorowie uważali za rzecz nieodzowną osłabić argument, przytaczany przez przeciwników wzniesienia wzmiankowanego pomnika, którzy utrzymywali, że pomnik obrazi duchowieństwo katolickie w Czechach.

Namiestnik czeski, który jeździł świeżo do Wiednia na narady z hr. Taaffe, zaraz po powrocie na swe stanowisko oznajmił, że domagania się nadania języka urzędowego rząd uwzględnić nie może; jednocześnie jednak w rozmowach prywatnych charakteru poufnego dawał do zrozumienia, że później, jak okoliczności bardziej temu sprzyjać będą, życzenia Czechów w tym względzie będą mogły się ziszczyć. Część staroczechów poprzestała na owych wyjaśnieniach i postanowiła wyczekiwać; ale druga część stanowczo uznaje konieczność zlania się z młodoczechami, pod ogólną nazwą «zjednoczonego stronnictwa narodowego». Treścią programu dysydentów staroczechów, jak mówią, jest walka przeciwko ugodzie i językowi niemieckiemu, zsolidaryzowanie wszystkich słowiańskich narodów Austrii i przekształcenie cesarstwa na podstawach federalizmu.

Wiedeńska «Presse» otrzymuje telegram z Pragi, donoszący, że pierwsze posiedzenie sejmiku czeskiego odbyło się spokojnie. Młodoczesi, którzy podczas poprzedniej kadencji na pierwszych zaraz posiedzeniach rozpoczęli swoje napaści, obecnie zachowali się powściągliwie. Zauważyć się daje, że wśród nich wytworzyło się stronnictwo, gotowe się pojednać z Niemcami, jeśli tylko język czeski uznany zostanie za urzędowy w królestwie czeskim.

Na posiedzeniu sejmiku czeskiego, jak donoszą do «Nowosti» drogą telegraficzną, Wazaty ostro interpelował, dlaczego namiestnik nie umie po czesku. Ponieważ odmówiono odpowiedzi na tę interpelację, w sali sejmowej powstała niesłychana wrzawa.

Serbja.

∞ Paryżki «Temps» donosi z Belgradu, że jeden z regentów udawał się jakoby do metropolity Michała i oznajmił mu, iż uczynił on położenie swoje niepodobnem i że najlepiej było, gdyby dobrowolnie ustąpił ze swego stanowiska. Minister sprawiedliwości i wyznań wytlómaczył regencyi, że metropolita, ulegając pewnym wpły-

wom, przeciwdziała rozporządzeniom, wydawanym przez ministerstwo, przesładując zaś duchownych, należących do stronnictwa radykalnego.

«Koš. Ztg.» w depeszy z Belgradu donosi, że stosunki Serbji z Austrią zdają się polepszać. Wskutek tego rząd serbski stanowczo się spodziewa, że Turcja udzieli nieodzownego zadośćuczynienia rodzinie zabitego w Prisztynie konsula serbskiego Mirkowicza.

W Paryżu otrzymano wiadomość z Sofji, że prezydent synodu Grzegorz złożył wizyty urzędowe członkom rządu. Faktowi temu nadają znaczenie powrócenia dobrych stosunków między regentami i hierarchją kościelną. Konwencye handlowe pomiędzy Bułgarią z jednej, a Austro-Węgrami i Włochami z drugiej strony, podpisane być mają w jaknajkrótszym czasie.

Chorwacya.

[Dążności polityczne chorwatów].

∞ «Warszawskij Dniew.» podaje w odcinku treść rozmowy swego korespondenta z pewnym politykiem chorwackim z partji biskupa Strossmayera. Polityk ów użalał się na obojętność prasy ruskiej w podniesionej przez «Obzor» sprawie przyjęcia przez wszystkich słowian alfabetu ruskiego. Na wyjaśnienie korespondenta, iż zamilczenie tej sprawy pochodzi z niewiary w szybkie ziszczenie się pragnień «Obzora», a nie z braku współczucia ku narodowości chorwackiej, wspomniany polityk wyłożył program działalności partji, dający się streścić w *credo* «Wierzę w Rosję». Chorwaci wyczekują chwili, aż z północy padnie grom, kruszącą mądjarsko-niemieckie okowy, a wtedy utworzy się królestwo serbsko-chorwackie, pod opieką potężnego brata ruskiego. Tymczasem chorwaci walczą ze swym banem i pragną ustanowienia konsulatów ruskich w Finme, by znaleźć w niem poparcie moralne i wskazówki dalszej działalności politycznej.

Bukowina.

[Nowe stronnictwo w sejmie].

∞ Przy wyborach do sejmiku krajowego w Czerniowcach z kuryi własności większej, z urny wyborczej wyszli czterej polacy, pp. dr. Stefan Stefanowicz, Antoni Kochanowski, Krzysztof Abrahamowicz i baron Andrzej Kapri. Jakkolwiek już dawniej zwykle kilku polaków zasiadało w sejmie, należeli oni do różnych stronnictw. Dopiero wymienieni wyżej posłowie ukonstytuowali się w osobne stronnictwo w celu popierania aspiracji ludności polskiej na Bukwinie. Czerniowiecka «Gazeta Polska» wzywa nowych posłów, by utworzyli klub, do którego mogłyby dochodzić życzenia wszystkich zamieszkałych na Bukwinie polaków.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Przedłużające się wakacje parlamentarne. Kongresy socjalistyczne: w Calais, Lille, Chatellerault. Kilka przykładów z obrad i uchwał kongresowych w Halli].

Korzystając z bezkrólewia parlamentarnego, przypadającego w zachodnich państwach europejskich zazwyczaj pod jesień, socjaliści francuzi i Niemieczy postanowili odbyć kilka zgromadzeń, z których sprawozdania zapelniają w tej chwili kolumny dzienników zagranicznych. Wspomnieliśmy już w ubiegłym tygodniu o otwarciu jednego z takich kongresów w Halli. Jednocześnie rozpoczęły się obrady trzech francuzkich kongresów: w Calais, Chatellerault i Lille. Nie są to jakieś zjazdy lokalne, gromadzące w jednym np. mieście socjalistów południa, w drugim i trzecim socjalistów północy lub zachodu. Przeciwnie, wszędzie mamy tu do czynienia z soborami powszechnymi, w tem samem niemal znaczeniu, w jakim powszechnymi mienią siebie rozmaite wyznania chrześcijańskie. Od lat 25 socjalizm przyczynił na Zachodzie postępy znaczne, uspecjalizował się, ma wyznawców wszelkich stopni, odcieni i doktryn.

W Calais obraduje socjalizm staro-francuzki, profesjonalny, i niejako urzędowy, przez prawo francuzkie uznany; biorą w nim udział przedstawiciele zamożnych korporacji fachowych, rzemiosł, rękodzieln i zajęć, mających swoje syndykaty, biura, urzędy i izby; jest to pod pewnym względem arystokracja pracy, poważna, zamożna, wykształcona; zbiera się ona nie tyle dla manifestacji jakichkolwiek nowych zasad lub programów, ile raczej dla biesiady koleżeńskej; w sali jej narad, jako program i godło zawieszono są słowa: «ośm godzin pracy, ośm

godzin zabawy, ośm godzin snu». Zgodnie z tem założeniem pierwsze posiedzenie kongresu w Calais trwało godzin zaledwie dwie, gdy uczta godzin sześć, rozpoczęta od śpiewki: «Le bourgeois mange de bons gigots—pendant qu'on nous rougeons les os... oo! oo! oo!».

Co innego w Lille i Chatellerault. Zjechali się tu zwolennicy Karola Marxa dwóch wyznań: prawowierni w pierwszym mieście, schyzmatycy w drugim. Prawowierni wybrali na swojego honorowego prezesa córkę pro-roka, panią Aveling, która jednakże jest dziś osobistością zawiele znaczącą w świecie socjalistycznym, aby poprzestać mogła na małomiejskich owacyach lilleskich; ukazała się tam ona jedynie jako meteor i natychmiast odjechała do Halli, gdzie ją na dworcu kolei przyjmowali delegaci wszystkich narodowości. Nie trzeba jednakże przypuszczać, aby prawowierność w kościele marxistów znać miała ścisłą obserwę, lub choćby nawet tylko powierzchowną znajomość zasad głównych sławnego teoretyka socjalizmu. Bynajmniej, idzie zupełnie o co innego. Marxistami czystej wody zwa się ci, co urzędywistnienia kardynalnego przykazania «te-goczesnego socjalizmu: uposażenia proletaryatu w kapitał (resp. w grunty, fabryki, narzędzia pracy), żądają i oczekują od środków rewolucyjnych, takich np. jak komuna paryżka 1871 r. Zdobyć najpierw władzę w państwie, następnie, z pomocą dekrétów dyktatorskich, przetrwać społeczność przez upaństwowienie własności i uprawnienie posiadania zbiorowego (kolektywnego)—oto na czem się zasadza *credo* marxistów. Schyzmatycy, debatujący w Chatellerault, nie różnią się z «prawowiernymi» co do ostatecznych celów. Ostatnia stawka u tych i u tamtych jedna: kapitał narodowy, praca i używanie wspólne. Różnica jedynie w wyborze chwili. Komuna 1871 r. nie powtarza się co lat dwa lub trzy—powtarzają schyzmatycy; dojscie do steru państwa z pomocą gwałtu, siły lub podstęp, nie tak łatwe, jak się zdaje. Przytem po co tu ryzyko, skoro z pomocą głosowania powszechnego osiągnąć można to samo bez niebezpieczeństwa i krwi rozlew? Starajmy się pozyskać większość w radach gminnych, municypalnych, departamentowych, w parlamencie samym, reszta przyjdzie sama. Jak widzimy, jest to w socjalizmie stronnictwo oportunistyczne, czyli, jak się ono samo nazywa, posybilistyczne, w tem znaczeniu, że przypuszcza i wierzy w możność radykalnej transformacji społeczeństwa z pomocą propagandy pokojowej działalności legalnej.

Wyznać jednakże trzeba, że wszystkie te obozy socjalistyczne rozwijają się na gruncie francuzkim niezmiernie zwolna, opieszale i blado. Od czasu, jak prawo pospolite dozwala obywatelom myśleć, mówić i pisać co się podoba w samotności czy w spółce, odpadła jakoś francuzom ochota do agitacji socjalistycznych. Całkiem inaczej było za drugiego cesarstwa, kiedy rząd ścigał miedzynarodówkę. Wówczas cała Francya zaroiła się od stowarzyszeń tajnych, występujących nazewnątr pod rozmaitemi szyldami filantropijnymi, religijnymi i artystycznymi. Dziś straciło to wszystko powab. Francuz wtedy dopiero pójdzie ku oknu popatrzeć na «socjalistę», gdy mu powiesz, że nieborak ogłosił się Napoleonem, lub że go prowadzą do szpitala św. Anny, jak tę wariatkę Michel.

Zupełnie naodwrot stało się w Niemczech, dzięki ustawom ograniczającym i represyj, trwającej od r. 1878, chociaż i to także nie ulega wątpliwości, że grunt dla socjalizmu w Niemczech od samego początku był o wiele poważniejszy niż we Francji. Obecny kongres w Halli budzi z tego powodu najzupełniej uzasadnioną uwagę świata. Z krótkiego rysu historycznego, jaki Bebel skreślił na jednym z posiedzeń kongresu, nie trudno spostrzedz, że ks. Bismark ze swoją polityką ścigającą stał się niejako św. Pawłem nowego tego kultu w Niemczech. Przewszystkiem położył Bebel nacisk na straty, poniesione przez socjalistów w okresie przesładowań. W ciągu lat dwunastu zamknięto 155 wydawnictw socjalistycznych, wycofano z obiegu 1,200 książek i broszur,

wysłano w drodze administracyjnej 900 osób i sądowo skazano 1,500 oskarżonych «o należność do stowarzyszeń zabronionych». Zdaniem Bebla, żadne inne stronnictwo nie byłoby w stanie wytrzymać podobnej obławy. Ale z drugiej strony, obok dowodu żywotności, jaki socjalizm złożył zwyciężkiem przejściem przez tę próbę ognia, prawa wyjątkowe przyniosły jeszcze i tę korzyść, że nadały mu znamie świętości pewnej, przywiązanej do wszystkiego, co cierpi niesłusznosc a z godnością. Skutki wypadły w stosunku odwrotnym do usiłowań, użytych w widokach ich zwalczania. Przed represją kandydaci do parlamentu mieli wszystkiego do 150,000 głosów w całych Niemczech; przy końcu represji, w ostatnich wyborach podano na nich 1,427,000 głosów. Bebel nie wątpi, że następstwa dalsze będą jeszcze świetniejsze. Partya posiada obecnie 19 pism codziennych i 40 tygodników lub miesięczników, przy ogólnej ilości 254,000 prenumeratorów. Dodawszy do tego 43 pisma rzemieślnicze (300,000 prenumeratorów) i 2 pisma humorystyczne (100,000 prenumeratorów), okaże się, że socjalizm rozporządza w Niemczech 104 czasopismami, liczącami razem do 600,000 prenumeratorów. Urosły także i środki materialne. W r. 1880 dochód stronnictwa wynosił zaledwie 37,000 marek, w ostatnich trzech latach prześcignął sumę 300,000 marek—wtedy gdy wydatki dosięgły tylko sumy 160,000 marek.

Z innych szczegółów obrad w Halli zaznaczyć należy niestychanie rozwinięty zmysł karności pomiędzy grupami socjalistów niemieckich. Nie wiemy, o ile rząd sam liczył na opozycję warcholów i rewolucjonistów na kongresie, ale to pewna, że się grubo na tym punkcie zawiodła zachowawczość mieszczańska lub szlachecka. Wnioski lub inkryminacje czerwonych, dowodzonych przez Schippela i Willego, odparte i przegłosowane zostały na kongresie prawie jednomyślnie przez całe zgromadzenie; co więcej, zamiast rozdziału oczekiwanego w łonie ogółu partii, podzielili się sami opozycyoniści, skompromitowani i osamotnieni. Geneza tej opozycji jest niezmiernie ciekawa. Na kongresie socjalistów niemieckich w Gotha w r. 1875, kiedy zlanie się dwu grup: międzynarodowej Lassalle'a i robotników niemieckich Liebknechta i Bebela, wymagało skreślenia w zarysach głównych programu działalności politycznej, zapadła uchwała, stanowiąca, że «socjaliści używać mają wyłącznie sposobów legalnych». Po zamachach Hoedla i Nobilinga, wskutek surowości ustaw ograniczających, następne kongresy odbywały się: w Wyden (na ziemi szwajcarskiej) w 1880, w Kopenhadze 1883 i Saint-Gallen 1887. Różumie się samo przez się, że kwestya «sposobów legalnych» ulegała na nich niezmiernie żywej—a drażliwej i niebezpiecznej dyskusji. Głosować za «nielegalnością» znaczyło tyle, co podać na siebie broń najcięższą i najstraszliwszą, zwłaszcza że prawo nie pozwalało na wytłómaczenie publiczne wyrazu «nielegalizm». Z drugiej strony, obstawać przy legalności—wychodziło na dekret samobójstwa. Jeśli bowiem niedys Guizot, stojący na czele rządu, mógł twierdzić, że «*légalité nous tue*», to cóż dopiero stronnictwo, ogłoszone przez ks. Bismarka za wyjęte z pod ogólnego prawa. Trzymać się pierwotnego tekstu programowego wychodziło na jedno, co przyznać słusznosc żelaznemu kancierzowi—i rozwiązać się. Kongres w Wyden usiłował ominąć tę Scyllę i Charybdę, postanowiwszy, że «używane być mają sposoby legalne—i inne». Drobny ów dodatek doskonale był wykorzystany przez księcia Bismarka w ciągu lat ośmiu,—nie sprowadził jednakże klęski ostatecznej na głowy stronnictwa. W parlamencie Bebel i Liebknecht, z niestychaną w dziejach sejmowych śmiałością i logiką, odbijali napastnicze ciosy przeciwników, okazując, że wyrazy: «i inne» nie oznaczają wcale odwołania się do bezprawia, do zbrodni, do spisku, do buntu,—lecz są tylko zastrzeżeniem się przeciwko wyrokowi zagłady, tkwiącemu w wyrazie «legalizm»,—skoro pod ten legalizm podchodziły także i ustawy, ograniczające obywatelską działalność setyali-

stów. Protest to nie przeciwko prawu w ogólności, lecz tylko przeciwko bezprawiu specjalnemu, ukrytemu pod maską ustaw antysocjalnych.

Oczywiście, że po odwołaniu praw wyjątkowych przez młodego cesarza niemieckiego i po jego sławnych reskryptach, biorących sprawę socjalizmu pod opiekę rządu, uchwała wydeńska upada sama przez się—i wszelkie uboczne propozycje Schippelów i Willich, istnienie wyrazów «i inne» przypominających, słusznie potępiono w Halli, jako zagrażające ponownie ulegalizowanej sytuacji stronnictwa. Z tychże samych powodów zasługują na wyrozumienie i pochwałę postanowienia kongresu, odrzucające współudział lub poparcie, ofiarowane przez kilku anarchistów zagranicznych, lub przez starych emigrantów niemieckich, jak Most, Engels etc.

Zrobiono przecież parę ustępstw od tej reguły oględności i umiarkowania, o ile o tem wnosić wolno z kilku streszczeń, podanych przez «Now. Wremia». Przyjęto najpierw adres «centralnego paryskiego komitetu rewolucyjnego», podpisany przez kilku deputowanych lewicy skrajnej i członków municypalitetu paryskiego,—adres, skomponowany niekoniecznie w stylu dyplomatycznym. Powtóre, zbyt łagodnie i pobłażliwie przyjmowano wnioski delegatów francuzkich. Prawda, że delegatami tymi są dwaj najgłośniejsi z przywódców socjalizmu we Francji: Ferroul (jeden ze słupów posybilizmu) i Guesde (głowa marxistów czystych).

Krajowiec.

SPRAWY CHIŃSKIE.

«Rozmaite wieści, nadchodzące z dalekiego Wschodu—pisze «Now. Wr.»—zaznaczają od czasu do czasu, że ziemie koronne mandzurskie zaludniają się szybko, na granicy kraju usuryjskiego rozlokowały się wojska regularne; północna eskadra wojenna zjawiała się nagle w całym rynsztunku, obecnie znowu zabrano się do budowy kolei żelaznej... Niezadługo może Chiny przedstawiać będą potęgę groźniejszą i niebezpieczniejszą niżli przymierze potrójne». Zdaje się jednak, że obawy te dziennikarskie pod każdym względem są przesadzone. Jeden z głośniejszych publicystów ruskich p. Jadrincew, który świeżo odbył był podróż do północnej Mandzuryi, zamieścił w «Russk. Wied.» szczegółowe sprawozdanie ze stanu obecnych stosunków rusko-chińskich. «W najkrytyczniejszych chwilach rokowań—powiada on—żadnego niebezpieczeństwa i żadnych pogranicznych przygotowań wojskowych ani z jednej, ani z drugiej strony nie zauważyliśmy i stosunki handlowe między dwoma krajami nie przerywały się ani na chwilę». Zresztą, wrzask nawet ewentualnego zatargu, nie widać wcale ze statystycznych obliczeń, podanych przez tegoroczny «Wojennyj Sbornik», aby siły zbrojne Chin były zbyt groźne. Flota ich, składająca się z dwu eskadr, północnej i południowej, liczy wprawdzie 64 statków, uzbrojonych w 489 dział, przy 7-tyśięcnej załodze, lecz natomiast armja lądowa nie jest w stosunku do przestrzeni i ludności państwa ani liczną, ani wyćwiczoną, ani też uzbrojoną należycie. Ogólna liczebność wojsk chińskich sięga 1,200,000 żołnierzy, rozrzuconych na niezmierzonych obszarach państwa niebieskiego, a z tych na Mandzuryę, bezpośrednio graniczącą z Syberyą, przypada: wojska nieregularnego 76,000 i regularnego 14,000 przy 60 działach. Do tego dodajmy, że nieregularne wojska uzbrojone są w karabiny starodawnego systemu, czyli skałkówki, w miecze, a nawet luki; co do wojsk regularnych, czyli właściwie «wyćwiczonych», uzbrojenie ich jest nieco lepsze, lecz bynajmniej nie odpowiada tegoczesnym wymaganiom taktyki wojskowej, jak się ona rozwinęła w Europie. O właściwym przeto niebezpieczeństwie zbrojnego najścia ze strony Chin nie może być mowy w chwili obecnej; natomiast p. Jadrincew wskazuje na kilka faktów innej zupełnie natury. Z jednej strony podupada coraz bardziej handel ruski na granicy chińskiej.

W ciągu niespełna lat trzech, od r. 1887 do 1890, przywóz herbaty przez Kiachtę spadł o 54%, bo kiedy w r. 1887 wartość przywozu wynosiła 24,108,500 r., to w r. 1889 już tylko 11,876,950 r. W tymże stopniu podupadł ruch i na inne towary zamienne. Zapewne część znaczna tego niedoboru pokryta została przez handel drogą morską na Odesę, nie umniejsza to jednak w niczem ważności zjawiska, że granicę rusko-chińską zalegać zaczyna od pewnego czasu zastój coraz większy. Fakt drugi polega na tem, że w samych Chinach towar ruski z każdym dniem widoczniej ustępuje przed towarem zagranicznym, głównie angielskim i niemieckim. W Urdze, mieście, położonem o trzy dni jazdy od Kiachty, nie trudno spotkać na rynku angielski zegarek z budzikiem i zapalki niemieckie, a wszystko to przez stępy mongolskie dochodzi do samej niemal granicy ruskiej; «czemże się to więc stało—pyta p. Jadrincew—że jedynie rosyjanie niczem zainteresować nie umieli półdzikich tych mieszkańców stępu?» Odpowiedź zasadza się na tem, że transport przez Syberyę o wiele jest trudniejszym z Rosyi europejskiej, niżli przez oceany i pustki mandzurskie z Londynu i Hamburga; nad granicami zaś syberyjsko-chińskimi nie zdołano dotąd wzniesć fabryk i rękodzieln, któreby z pożytkiem stanąć mogły do współzawodnictwa z produkcją obcą. Co większa, «Grażdanin» zapewnia, że z powodu tego braku przedsiębiorczości przemysłowej i fabrycznej w Syberyi, miejscowe bogactwa tego kraju wyzyskiwać zaczynają chińczycy; napływ emigrantów z państwa niebieskiego staje się z każdym rokiem obfitszy, tak iż, zdaniem «Grażdanina», dla powstrzymania kolonizacji tej mandzurskiej należałoby koniecznie «zorganizować osiedlanie poddanych ruskich w kraju nadamurskim, osiedlanie, odbywające się obecnie na chybił-trafił».

Wiadomości polityczne.

Niemcy. W dniu 16 b. m. odbyła się w Potsdamie żałobna uroczystość przeniesienia zwłok Fryderyka III i dwóch jego synów: Woldemara i Zygmunta do nowego mauzoleum; rodzina cesarska i dwór obecni byli przy tej ceremonii. Berlińska «Post» wystąpiła znowu z artykułem na zużyty temat uzbrojeń ruskich. Według streszczenia «Now. Wremia», pismo usiłuje dowieść z pomocą porównawczych statystycznych, że «Rosya nie przestaje wciąż dalej wzmacniać i rozwijać system swój napastniczy». Dzienniki północne i prywatne, głównie «Köln. Ztg.» i «Vossische Ztg.» zamieściły artykuły, dowodzące, jakoby w ostatnich czasach dążności separatystyczne wzmożyły się w Niemczech. W Hanowerze, Meklemburgu, Badeniu, Bawaryi i Wirtembergu objawił się mial antagonizm przeciwko hegemonji pruskiej.

Francya. Do izby deputowanych, zaraz po jej otwarciu, wniesionym został nowy projekt do prawa o szpiegostwie, który zastąpić ma dawny, z r. 1886. Wskutek jakiegoś incydentu w izbie, niepomnianego w telegramie, w dniu 20 b. m. odbył się pojedynek między deputowanym Reinachem i Derouledem, bez żadnych następstw szkodliwych dla przeciwników, wskutek tego, że pistolet Derouleda spalił na panewce. Przy uroczystym otwarciu sesji sądowej w dniu 16 b. m. adwokat Desjardins wygłosił mowę o niewolnictwie, w której wspominał o humanitarnych usiłowaniach cesarza Aleksandra II nad określeniem praw wojny, i o tem, że obecnie panujący Monarcha ruski raz jeszcze występuje w roli najwyższego sędziego sprawy powszechnego.

Austro-Węgry. W ostatnich dniach kilku toczyły się żywe narady między Wiedniem a Pragą w sprawie ugodyczesko-niemieckiej. Namiestnik Czech hr. Thun podwakoń wzywany był na narady z hr. Taaffe. W sejmie czeskim dyskusya nad tą sprawą odroczone została na czas pewien; pracuje tylko komisya nad rozmaitemi kombinacyami kompromisowymi. W d. 21 października, na posiedzeniu tegoż sejmiku czeskiego, wskutek interpelacji młodoczechów, dlaczego namiestnik przemawia po czesku, zasłizy sceny burzliwe i obrady zawieszono zostały.

Włochy. Ambasador angielski lord Dufferin, uprzedzając wizytę Crispiego, przybył doń w dniu 15 b. m. do Sorrento i między nimi odbyła się najprzejazniejsza wymiana wyjaśnień w przedmiocie zerwanych rokowań angielsko-włoskich nad sprawą rozgraniczeń w Afryce.

Szwajcarya. W dniu 14 b. m. podpisana została w Bernie międzynarodowa konwencya o prawie frachtowem na kolejach żelaznych. W imieniu Rosyi konwencję podpisał p. Hamburger. We trzy miesiące po ratyfikacji konwencji staje się ona obowiązującą.

Tureya. Między W. Portą a patriarchą konstantynopolskim rozpoczęły się narady w celu zadośćuczynienia słusznym wymaga-

niom kościoła wschodniego w Turcji. Oczekiwany jest pomyślny skutek tych narad. W dniu 12 października ogłoszone zostało irade sultana, na mocy którego *«Deutsche Bank»* otrzymał koncesję na budowę kolei od Salonik do Monastiru, i ztąd—w dalszem następstwie—do Adryatyku.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Gazety zagraniczne zamieszczają pod tytułem *«Klasztor żywcem pochowanych»* następującą sensacyjną wiadomość: «Na zasadzie otrzymanych wiadomości, prefekt neapolitański postanowił w tych dniach udać się w asystencyi prokuratora i inkwizenta do tajemniczego klasztoru żywcem pochowanych, którego od lat już 400 nikt z ludzi świeckich nie odwiedzał. Policja doznała tam silnego oporu; pomimo to jednak zdołała wyłamać drzwi i wejść do klasztoru, gdzie władzom przedstawił się straszny widok. Znalezione 18 mniszek, z których najstarsza miała lat 81, wszystkie były w stanie zezwierzęcenia. Nieszczęśliwe całkiem zdziczały i stały się z wycieńczenia szkieletami. Nie odpowiadały one na zadawane im pytania. Pomiedzy mniszkami była też piękna, młoda dziewczynka, która za przekroczenie spełnione z miłości, osadzoną została dożywotnio na ządanie rodziców. Prefekt kazał niezwłocznie klasztor zamknąć. Odkrycie to spowodowało w Neapolu i w Rzymie oburzenie. Wiadomość powyższą podajemy ze wszystkimi zastrzeżeniami.

> Poeta-laureat angielski lord Tennyson po wydaniu ostatniego swego poematu *«Widzenie grzechu»*, otrzymał następujący list od znanego matematyka Bobharda: «Wielce szanowny panie! W wydaniu niedawno pańskim *«Widzeniu»* znajduję całkiem błędne twierdzenie, że każdej chwili umiera ktoś z ludzi i ktoś się rodzi. Niepotrzeba chyba panu tłumaczyć, iż jeśli tak było rzeczywiście, ludność ziemi byłaby zawsze jednakowa, gdy tymczasem pewnym jest fakt, że ludność kuli ziemskiej zmienia się co do swej liczebności. Wobec tego pozwałam sobie spodziewać się, iż pan poprawisz mylny ten obrachunek w następnym wydaniu swego przesłannego poematu, a mianowicie w takiej formie: każdej chwili ktoś z ludzi umiera, a rodzi się $1\frac{1}{10}$ człowieka. Dokładna cyfra byłaby 1,167, wszakże uwzględnić należy rytm wiersza». Bobhard.

> Baron Hirsch przed rokiem pragnął zostać członkiem klubu paryskiego *«Cercle de la rue Royale»*, którego członkowie nie zechcieli go liczyć wśród swego grona i zabalotowali go. Baron Hirsch despektu tego nie zapomniał i w oryginalny sposób zemścił się na klubie. Oto nabył bardzo drogo ziemię i pałac, w którym się klub mieścił, i zawiadomił zarząd klubu, że go dalej w swych murach mieć nie życzy.

> Z Berlina donoszą drogą telegraficzną do gazet paryskich, że niemiecki sztab generalny, po porozumieniu się z ministerstwem robót publicznych, wypracował plany nowych 17 strategicznych dróg żelaznych. Budowę niektórych z nich mają rozpocząć jeszcze w r. b. Koszta budowy wyniosą 35 milionów marek. Kilka projektowanych przerzynać będzie Szlak i Wielkopolskę.

> Półurzędowa gazeta *«Post»* zwraca uwagę na jeden ustęp mowy Crispi'ego. Crispi pomiędzy innemi mówił o odwiedzeniu Rosji przez cesarza Wilhelma, podczas srogiego prześladowania Niemców w prowincjach nadbałtyckich. Aluzyje te włoskiego premiera nazywa *«Post»* w najwyższym stopniu nieaktownymi i obrażającymi uczucia Niemców.

> W akademii medycznej w Paryżu odbył się świeżo odczyt lekarza wojskowego Amata, dowodzący gwałtownej konieczności obowiązkowego szczepienia ospy. Prelegent zaznaczył, że w r. 1870 armia francuska utraciła 23 tysiące ludzi, zmarłych od ospy, gdy Niemcy w tymże czasie zaledwie 459 żołnierzy postradali. Każdy żołnierz, chory na ospę, kosztował skarb państwa po franku dziennie.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 11 października v. s.

Imponująco i ostentacyjnie rozpoczęła się obecna sesja sejmiku galicyjskiego pod laską męża o historycznym nazwisku, a przy współudziale niemal wszystkich wybitniejszych imion podkarpackiej krainy. Po za tą wszakże świetną zewnętrzną kryje się wielki znak zapytania i wielka rozbieżność aspiracji i programów, znamionujące zazwyczaj chwile przełomowe. Taką albowiem chwilę wewnętrznego przesilenia przeżywa obecnie parlamentaryzm galicyjski po swym 25-letnim istnieniu. W tym jubileuszowym okresie zmieniły się warunki krajowe, zarysowały się nowe zadania, weszli na arenę nowi ludzie, nowe idee i nowe hasła. Rutyna ciąż zbiorowych, a zwłaszcza tak nieruchawych, jakim jest ze swej ordynacji wyborczej sejm lwowski, najdłużej przechowuje formuлки zużyte, i tem się tłumaczy i pewna jałowość ostatnich sesyj sejmowych, i wzrost

pesymizmu a niewiary w autonomję wśród społeczeństwa. Bez wątpienia zadania sejmiku są niezmiernie trudne. *«Das ist die Zeit der schweren Noth»*, potrzeba albowiem nie tylko pracować na rezultaty, ale i na metody, potrzeba nie tylko stwarzać ustawy i rozpoczynać akcję w kraju, ale nadto trzeba tworzyć odpowiednie ugrupowania w sejmie i to nie w imię oderwanych abstrakcyj, ale w imię realnych potrzeb społecznych. Sejm musi się sam reformować i kraj reformować. Z paru posiedzeń wszakże sesji obecnej można nabrać dobrej ośmieszki co do dalszego jej przebiegu. Inauguracyjna mowa marszałka, której treść na innem miejscu podajemy, każe w nim widzieć męża stanu o wyraźniejszym niż poprzednik obliczu, a obok zwykłych u nas przymiotów taktu i podniosłości, wyróżnia się korzystnie zaufaniem w siły własne, w zasoby krajowe i pewnem poczuciem samoistności. Jeden tylko zwrot, przypominający naszą ulubioną politykę *«krakowskich targów»*, a mianowicie zwrot o pośredniej drodze między stronnictwami polityki ekonomicznej nakładowej, a polityki oszczędnościowej, jakoś nie licuje z dobrze się uwydatniającą indywidualnością całego przemówienia. Książę-marszałek swoją powściągliwość motywuje koniecznością liczenia się z *«kapitałem pracy i kapitałem inteligencji»* w kraju. Zapewne ów *«kapitał pracy»* (z którego się bardzo naiwnie ucieszył *«Kurier Lwowski»*, widząc w nim zapewne aluzję do *«prawa pracy»*), i *«kapitał inteligencji»*, w Galicyi imponujący nie jest, wszakże o wiele przewyższa on możność pracy. I w tem właśnie leży groza i zadanie chwili, ażeby tysiącom ludu i setkom inteligencji, wędrującym z Galicyi za chlebem, stworzyć tę możność pracy na miejscu, i to właśnie nadaje doniosłość i żywotność polityce inwestycyjnej. Natomiast bardzo stanowczo podkreślił książę-marszałek konieczność reformy gminnej, której się oddawna kraj domaga i która z kolei rzeczy doprowadzi do sprawiedliwszego rozkładu ciężarów podatkowych. Ukonstytuowanie się sejmiku wypadło naogół bardzo pomyślnie, najważniejsza w obecnym posiedzeniu komisya budżetowa posiada tak znakomitego sprawozdawcę, jakim jest prof. Biliński, a wniosek posła Madeyskiego o zmianie instrukcji wydziału krajowego, zapowiada walne rozprawy i uchwały, które się może przyczynią do nadania sprężystości organizacji autonomicznej. Stoją więc na porządku dziennym kwestye doniosłości pierwszorzędnej, a przytem kwestye w zupełności od kompetencji sejmiku zależne. Należy więc je rozstrzygnąć nie szeregiem platonicznych *«wezwań»* do rządu, ale szeregiem stanowczych uchwał, odpowiadających życzeniom i potrzebom kraju.

Podobnie pomyślnie, jak i sytuacja ogólna, zapowiada się na obecnej sesyi kwestya rusińska. Wprawdzie specjalny korespondent Agencji północnej (cierpiącej, zdaje się, podawnemu, pomimo tylu ostrzeżeń, swe informacje o stosunkach galicyjskich z mętnego jakiegoś źródła wiedeńskiego), doniósł już, że posłowie rusińscy wystąpili z klubu polsko-rusińskiego we Lwowie z powodu ignorowania ich aspiracji; wszakże cała ta sensacyjna relacja jest zupełnie bezpodstawną, ponieważ żaden polsko-rusiński klub we Lwowie nie istnieje, a jest tylko Koło ściśle polskie (oprócz organizacji klubowej) i klub rusiński. Przeciwnie, wbrew temu telegramowi, stosunki parlamentarne między oba narodowości układają się w sejmie bardzo... parlamentarnie. Do komisji wybra-

no wszystkich posłów rusińskich, z wyjątkiem jednego gwałtownego i nietaktownego p. Korola, wniosek, podany po rusińsku, został przyjęty i odesłany do komisji odpowiedniej, pomimo że urzędowym językiem sejmiku jest język polski; wreszcie książę-marszałek w swem krótkim przemówieniu po rusińsku zaznaczył dobitnie swą dziedziczną niejako sympatię do języka i obyczaju ruskiego. Nieco gorzej przedstawiają się stosunki po za obrębem sejmiku, a zwłaszcza w prasie. Z wielkim ferworem wystąpiła *«Czerwonna Rus»*, domagając się rozpołowienia Galicyi i wzywając posłów rusińskich do taktyki zaczepnej i obstrukcyjnej, a wreszcie do gromadnego wystąpienia z sejmiku; z nieminiejszym ferworem zgromiły ją za to pisma polskie, a nasz lwowski korespondent, dając snadź wyraz opinijom, krążącym w kraju, zapewnia, że żadne stronnictwo polskie nie wejdzie w układy i w kompromisy z posłami rusińskimi, chociaż gotowe jest każde uwzględnić słuszne żądania rusińskie w kraju. Otóż przedewszystkiem metoda traktowania z tak zw. *«ludem»* po nad głowami bądź co bądź prawnych, a więc poniekąd moralnych przewodników tegoż, jest taktyką srodze nadużytą, przy aplikowaniu której u nas należy pamiętać przypowieść o kiju i dwóch końcach; powtóre, nie widzimy żadnej racji w tem traktowaniu posłów rusińskich, jako trędowatych. W sejmie nie będzie chodzić obecnie o kwestye narodowe, lecz o politykę inwestycyjną, o reformy administracyjne, o reformę gminną, w takich więc kwestyach rzeczowych odpowiednio indemnizowane sojusze parlamentarne są i godziwe i możliwe. Owszem właśnie rzeczowy program obecnej sesji jaknajlepiej się nadaje do porozumiewania z rusinami na najodpowiedniejszym gruncie interesów realnych. Całe nieszczęście, że w rzeczy samej niewiadomo, czy sami posłowie rusińscy są odpowiednio usposobieni do polityki realnej, a nie do demonstracji *«Fenster hinaus»*. Smutną zapowiedzią jest stanowisko posłów rusińskich na konferencji lipcowej (patrz *«Kraj»*, № 36) i obecnie panująca rozterka w samym obozie rusińskim, w którym utworzyła się nowa partya radykalna. Nowa ta partya ze swym programem maksymalnym, sięgającym kresów socjalizmu i ze swym programem minimalnym, sprzeczającym się w rzeczy samej do minimum, bo do zera, wygląda bardzo naiwnie, a nawet trochę zabawnie, przypominając nieco słynną partye dwóch *«matrionowców»* z *«Dymu»* turgeniewskiego, ale jako objaw społeczny, jest świadectwem fermentacji, a nie dojrzałości politycznej, tak potrzebnej w polsko-rusińskich stosunkach.

Przykrą i, jak dla nas, najzupełniej niespodziewaną, nowiną jest zrzeczenie się przez Matejkę kierownictwa krakowskiej szkoły sztuk pięknych. Składając po 17 latach wysoki swój urząd, mistrz wyłuszczył powody, dla których widzi się zmuszonym ustąpić: brak poparcia i obojętność ze strony władz krajowych i centralnych. Pisma krakowskie posuwają dalej otwartość i opowiadają, że Matejkę rozdrażniło i ostatecznie zniechęciło niezawzięcie p. Gorzkowskiego na stanowisku stałego sekretarza szkoły. P. Gorzkowski jest, jak wiadomo, prywatnym sekretarzem mistrza i inspiratorem jego akcji publicznej, nie zawsze, dodajmy, fortunnych. Być więc może, że rząd krajowy, mimo całej czci dla twórcy *«Kazania Skargi»*, widział się zmuszonym oprzeć nominacji, któraby przez wzmocnienie prywatnego i familijnego pierwiastku w za-

rzędzie szkoły, łącno do niepożądanego dezorganizacji doprowadzić mogła. W każdym razie głęboko ubolewać należy, że imię, które jest nieśmiertelną chlubą sztuki polskiej, nie będzie więcej świeciło nad krakowską szkołą sztuk pięknych. Kto będzie Matejki następcą?—dotąd niewiadomo. Pisma wprowadzić pośpieszyły już wyliczyć kilka nazwisk kandydatów (na kandydatach, co prawda, nigdy w Polsce nie brakło), ale są to tylko *pia desideria* na poważnej rozprawie nie opartych protekcyj. Czyż bowiem można naseryo mówić np. o dyrektorstwie pp. Czachórskiego, Pochwalskiego, Malczewskiego? Nie zapominajmy, że na tem stanowisku nie dość jest być znakomitym nawet malarzem, trzeba mieć wysokie teoretyczne i techniczne z zakresu sztuki wykształcenie, oprócz innych niezbędnych przymiotów pedagogicznych. Zadaniem dyrektora nie jest bynajmniej *tworzyć* «szkołę» w malarstwie, ale *prowadzić* szkołę, to jest kształcić młodych adeptów w sztuce i nauce malarstwa. Rozglądając się szeroko po naszych kolonjach artystycznych, widzimy tylko dwóch ludzi, którzy przez swoje szerokie i wszechstronne wykształcenie artystyczne mieliby prawo stanąć po Matejce na czele szkoły krakowskiej. Są to: Siemiradzki i Gerson.

Od naszego korespondenta kijowskiego otrzymujemy w drodze telegraficznej wiadomość, że w poniedziałek 15 b. m. otwartym zostanie ruch towarowy na humaniskich gałęziach dróg żelaznych południowo zachodnich na przestrzeni: Koziatyn-Humań i Krystynówka-Wapniarka. Stacje nowej linii są następujące: Koziatyn, Rużyce, Pohrebyszcze, Lipowiec, Oratów, Monastyrzyska, Krystynówka, Humani, Kublin, Hajsyn, Demkówka, Wapniarka. Dla lepszego zorientowania się, podajemy poniżej pobieżny szkic nowej komunikacji, która mieć będzie niewątpliwie ważne znaczenie ekonomiczne dla tej części Ukrainy:



Gazety warszawskie donoszą, iż ziemianie z Królestwa mają wystąpić do ministerstwa skarbu z protestem przeciwko opieraniu sprawozdań o urodzajach na raportach wójtów gmin. Fałszywe bowiem relacje tych ostatnich źle wpływają na normowanie się cen zboża. Pretensja to bardzo słusza, a i sam fakt czynnego wystąpienia, zamiast zwykłej u nas bierności i apatii, zasługuje na uznanie. Ale z drugiej strony trzeba przewidzieć, że ministerstwo zarzut sobie zrobiony odrzuci pod adresem petentów. Dane jakiegokolwiek zbierać wszak potrzeba, a cóż mają robić statystycy ministeryjni, skoro na prośby o nadsyłanie sprawozdań wprost od siebie, ziemianie nasi odpowiadają milczeniem. Pisaliśmy o tem w roku zeszłym na tem samem miejscu, zwracając uwagę na szczupłą liczbę korespondentów, zwłaszcza z Królestwa i nawiązując do nadsyła-

nia wprost do ministerstwa wiadomości, które mogą być pisane w języku polskim. Ministerstwo dane takie przyjmie z wdzięcznością, a ziemianie nie będą pozostawali na łasce przysłowiowej statystyki wójtowskiej.

Dzisiejszy «Praw. Wiest.» przynosi nominację dowodzącego wojskami okręgu odeskiego generał-lejtnanta *Roopa*, na członka rady państwa.

PRZEGLĄD PRASY.

Ekspedycya dziennikarska. Wobec powszechnego zainteresowania się sprawą emigracji i braku dokładnych wiadomości o losie emigrantów, redakcyja «Kuryera Warszawskiego» wysłała jednego ze swych współpracowników do Brazylii. Korespondent ten połączył się z pewną partya wychodźców i zdawać będzie relacje ze wszystkich kolei losu, jakie ją spotkają. Bez względu na to, jaki skutek osiągnie ta ekspedycya, ze stanowiska dziennikarskiego przyznać trzeba redakcyi «Kuryera» chwalebną pomysłowość i energję. To już nie po europejsku, ale po amerykańsku! Po co wszakże ogłaszać w uroczystej odezwie na czele numeru, jako:

«Redakcyja «Kuryera Warszawskiego», wierna swoim zasadom (!) czujnego doglądania żywotnych interesów kraju, nie zrażając się wysokimi kosztami... i t. d.»

Trudno wyrażniej się zdradzić, że chodziło nie tyle o «żywotne interesy kraju», ile o — godziwą zresztą zupełnie — reklamę dla pisma.

O rzemieślników polskich. «Nowoje Wrem.» notuje, że od pewnego czasu publicyści polscy wciąż polemizują z moskiewskimi obrońcami przemysłu ruskiego w przedmiocie konkurencyi fabrycznej polaków z mieszkańcami prowincyj centralnych Cesarstwa; notuje również, że świeżo Bolesław Prus powstał w «Kuryerze Codziennym» przeciwko dążności podbijania wyrobów wschodnich, jaka zauważyć się daje pomiędzy przemysłowcami polskimi, wytykając, że u nas zamało jest rzemieślników na zaspokojenie własnych potrzeb i że np. ubiory dla włościan przywożone są ze Szlaska. «Now. Wremia» wspomina przy tej okazji, że włościanie polscy zarzucają pomalutkę pierwotne swe stroje ludowe, na co użalają się bardziej rozwinięci włościanie w korespondencyach do «Gazety Świątecznej».

«Wobec tego — pisze «Now. Wremia» — życzymy przede wszystkim, iżby wieśniacy polscy nie zatracili obyczajów i odrębności plebienia czysto słowiańskiego, a z rozpowszechnieniem się wpośród nich nauki praktycznej, wyrobili z pomiędzy siebie liczną klasę rzemieślników, o jakich braku mówi p. Prus. Będzie to podwójnie korzystnem i dla kraju i dla Cesarstwa; rzemieślnicy polscy i teraz pożądanymi są gośćmi w naszych miastach; nie mają więc potrzeby szukać zarobków w Ameryce».

Trudności zjednoczenia. Powołując się na zeszytygodniowy artykuł «Kraju», «Now. Wremia» zastanawia się nad kwestyą zjednoczenia słowian, choćby tymczasowo w grupy pojedyncze. Odpowiedź gazety «Słowenski Narod» na artykuł, umieszczony w organie biskupa Strossmayera «Obzor», zalecający słowiencom złąć się w jeden naród z serbami i chorwatami, wyrażała, że ideałem słowienców jest zjednoczona Sławonia i nie godziła się na wywody «Obzora».

«Sprawa faktycznego gromadzenia sił słowiańskich — pisze «Now. Wrem.» — jest sprawą całkiem jeszcze nową, rodzącą się; zwróćmy uwagę na przytoczone wyrażenie «zjednoczona Sławonia». Taki miniaturowy kraj słowiański, a i jemu chce się być «zjednoczonym».

Wspomina też «Now. Wrem.» o uchwalonej niedawno na zjeździe w Lublanie rezolucyi co do zjednoczenia administracyjnego wszystkich ziem słoweńskich, domagającej się uznania języka słoweńskiego za urzędowy w tych ziemiach i t. d., i z tego znów powodu pisze co następuje:

«Jeśli w każdej sprawie zaczynać należy od początku, to w danym wypadku za taki początek uważać można zjednoczenie sześciu wspomnianych

miejsowości w jedną Sławonję. Powie kto może, że to nader mikroskopijnie, ale cóż począć?»

Z powodu szpiegostwa, wykrytego w Żytomierzu, «Moskowskija Wiedomosti» czynią następujące uwagi, które powtarzamy za «Gaz. Warsz.»:

«W Żytomierzu aresztowano zarządzającego składem tytoniu firmy «Egiz», austriackiego poddanego Krasnickiego i starszego pisarza sztabu 11 korpusu, Toczyńskiego. Pierwszy zbierał drogą nielegalną wiadomości o stanie armii ruskiej, o mobilizacyi i o sekretnych rozporządzeniach zwierzchniej władzy wojskowej; drugi za pieniądze wiadomości tych dostarczał pierwaszemu. Winę obu stwierdzono, a znaleziona przy rewizyi korespondencya jawnie świadczy, że w sprawie tej brało udział więcej osób. Tym sposobem w składzie Egiza zorganizowane było całe biuro szpiegowskie. Szpiegostwo wojskowe jest wogóle bardzo w modzie w Europie, ale nigdy nie kwitło tak, jak od chwili utworzenia się tak zwanej ligi pokoju. Bardzo często dochodzą wiadomości o aresztowaniu szpiegów niemieckich we Francyi, i jeśli w Rosyi dotychczas o podobnych aresztowaniach nie słyszano, nie znaczy to wcale, że Niemcy i ich sprzymierzeńcy mniej zwracają uwagi na Rosyę, aniżeli na Francję, i że Krasnicki i Toczyński byli pierwszymi niezgrabnymi agentami, którzy dostali się w ręce sprawiedliwości. Przeciwnie, Rosyę, jako mniej znaną przez Niemców krainę, zalewały masy szpiegów, daleko liczniejsze, aniżeli Francję, ale dzięki sprzyjającym okolicznościom, szpiegom w Rosyi łatwo było ukrywać się przed okiem władzy. Do Francyi posłano szpiegów, jako *commis-voyageurs* lub turystów, gdy tymczasem w Rosyi Niemcy rozporządzali i rozporządzają całym legionem osiadłych i obeznanych z miejscowością i warunkami agentów, w charakterze kolonistów, przemysłowców, sklepikarzy, robotników fabrycznych itp. Tacy agenci, dobrze zaznajomieni z miejscową ludnością i dzięki swemu społecznemu położeniu, z łatwością mogli zbierać wiadomości, nie ścigając na siebie podejrzeń. Wysyłanie specjalnych szpiegów z Niemiec było zbyt cennem, i kiedy niekiedy, dla sprawdzenia otrzymanych wiadomości, zjeżdżali oficerowie jeneralnego sztabu, zamieszkując, pod pozorem wyczerpania się języka ruskiego, w różnych miastach. Wszyscy przecież pamiętają, jak w roku 1886 odkryto całą kolonję pruskich oficerów w Troicku. Najdogodniej było otrzymywać wiadomości z pogranicza Rosyi. Naprzykład w gub. wołyńskiej jest masa austriackich poddanych; i byłoby bardzo pożytecznem dowiedzieć się, co ci cudzoziemcy dziś tam robią, a jeszcze pożyteczniej wysłać tych, którzy nie mają określonego zajęcia. Pojmujemy, że jarosławiec jedzie do Moskwy, Petersburga, Warszawy, Kijowa szukać chleba, ale do czegoż to podobne, aby do nas przyjeżdżali na zarobki cudzoziemcy? Przyjeżdża jakiś nieznany Niemiec i szuka miejsca subiekta gdziekolwiek i u kogokolwiek. To już nie profesjonalista. Pojmujemy, że do Rosyi może przyjechać cudzoziemiec, aby założyć jakiś interes, albo jeśli go powołują z zagranicy, jako technika, ale nie widzimy ani potrzeby, ani korzyści, aby nikomu nieznani i nieproszeni obcy ludzie przybywali na nasz rynek pracy — wynajmować się na dniówkę».

W sprawie zwierzyńca. Doktor Józef Nusbaum w artykule, ogłoszonym w «Kur. Warsz.», stara się wykazać, czem mogłoby się stać przy specjalnych warunkach ten zakład:

«Przedewszystkiem powinno nam chodzić o zgromadzenie na jednym miejscu wszystkich przedstawicieli fauny krajowej. Myliłby się ten, kto by sądził, że niewarto hodować zwierząt krajowych, że każdy je zna. Kto tak twierdzi, dowodzi tem samem, że zupełnie się nie zna na rzeczy. Brak nam w ogrodzie łosi, żubrów, kozic, świstaków, mnóstwa drobnych gryzoniów i t. d., brak wielu bardzo ptaków krajowych, pożytecznych i szkodliwych dla gospodarstwa rolnego, brak zupełny gadów i płazów krajowych, akwariów z setkami ryb naszych, mięczaków, skorupiaków i t. d. Istnieje też w zwierzyńcu zawiązek muzeum mineralogicznego; można je z czasem rozszerzyć, wzbogacić, zebrać więcej próbek skał i gruntów, dokupić tablic, przedstawiających przekroje skorupy ziemskiej, modele gór, dolin, wulkanów i t. d.; istnieje też zawiązek zbiorów botanicznych, które również powoli można wzbogacić odpowiednimi modelami i preparatami; to samo stosuje się do zbioru antropologiczno-etnograficznego; okazy typów, domów, ubiorów, sprzętów i t. d. z całego państwa mogą być wielce pożyteczne dla poglądowej nauki geografii; słowem, z czasem możemy mieć w ogrodzie naszym coś w rodzaju muzeum przyrodniczo-pedagogicznego, co do nauki młodzieży byłoby wielce pożytecznem».

Co się tyczy zabaw dla dzieci, urządza-nych w ogrodzie, dr. Nusbaum radzi je przystosować bardziej do specjalnych celów zwierzyńca:

«Dzieci mogłyby prawdziwą i nieocenioną odniesić korzyść, gdyby za każdym razem po kolei o innem zwierzęciu urządzać pogadanki. Pogadanki takie mogłyby stać się dzielną podniętą do rozwoju ich uwagi i zmysłu spostrzegawczego; wiadomo bowiem, że ani rysunek, ani martwy okaz przyrody nie przykuwa tak silnie uwagi dziecka, jak żyjące, poruszające się zwierzę».

Wreszcie wspomina autor o możliwości wprowadzenia dla uczącej się młodzieży badań mikroskopijnych. Jak widzimy, program to dość obfity; wykonanie go mogłoby rzeczywiście podnieść wartość pedagogiczną zwierzyńca. Co się tyczy zresztą muzeum zoologicznego, o którym dr. N. wspomina, to istniejący przy uniwersytecie i otwarty dla publiczności gabinet zoologiczny posiada taki dobór okazów, o jakim ogrodowi Zoologicznemu marzyć nawet trudno. Do wykonania innych punktów programu pana N. potrzeba dużych funduszy. Samo utrzymanie dotychczasowego stanu rzeczy, wedle obliczenia «Kur. Codziennego», pochłonie około 40,000 rubli.

Francuz o Rosyi. Znany publicysta Lucien Millevoye umieścił świeżo w jednym z dzienników francuskich artykuł p. t. «Rosya zbrojna». Scharakteryzowawszy armję ruską i ruskiego żołnierza, oddawszy sprawiedliwość tak pierwszej jak drugiemu, autor w końcowym ustępie mówi między innymi:

«Na schyłku wieku, któremu brakuje charakteru i wielkości, imponując się przedstawia jedynie wypadki historii współczesnej. Z wysokości swego tronu władca stumiljonowego narodu oznajmia, że w życiu politycznym narodów istnieją inne prawa, oprócz niesprawiedliwych podbojów i srogich gwałtów».

Autor odwołuje się do żołnierzy Rosyi i Francyi, wyrażając się, że są oni panami przyszłych losów narodów.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Projekt ustawy rządowej instytucji naczelnej, któraby zawiadywała potrzebami przemysłu rolniczego, został całkowicie opracowanym i był już roztrząsanym w Komitecie ministrów przed upłynieniem feryami letniami. Komitet uznał konieczność utworzenia instytucji, któraby się specjalnie zajęła zbadaniem warunków rolniczych Cesarstwa, godziła nawzajem interesy rolnictwa i handlu, zawiadywała i rozwijała wykształcenie rolnicze, broniła interesów rolnictwa wobec innych władz rządowych i t. d. Celem utworzenia ministerstwa rolnictwa, jak się dowiaduje «Nowoje Wremia», zamierzonym jest odłączyć departament rolnictwa i przemysłu wiejskiego od ministerstwa dóbr państwa. Do tak oddzielnego departamentu rzeczonego, przyłączone znów być mają różne instytucje, istniejące przy innych ministerstwach, a zawiadujące różnemi kwestyami, z przemysłem wiejskim stycznymi. Wykształceniem rolniczym będzie zawiadywał jeden z departamentów nowego ministerstwa, których ma być nie więcej, jak pięć. Atrybucje ministerstwa skarbu co do zawiadywania handlem wywozowym zboża, ministerstw zaś dóbr państwa i spraw wewnętrznych co do prowadzenia statystyki rolniczej, przelane też być mają na nowe ministerstwo. Rada państwa ma rozpoznawać ostatecznie ten projekt podczas nadchodzącej swej kadencji.

× W ubiegłym tygodniu zakończyły się obrady komisji kolejowych w przedmiocie reformy taryf z wia-z-ku warszawsko-moskiewskiego i warszawsko-południowego. Taryfy od Warszawy w głąb państwa zostały podniesione, wedle szematu taryf wwozowych (patrz «Kraj» № 29), co stanowi niemal 50% podwyżki na niektóre towary, na przykład na wyroby przemysłowe, taryfy zaś w kierunku przeciwnym pozostały bez zmiany.

× Sprawa armeńska zaczyna coraz bardziej przybierać ostry charakter. Z Petersburga telegrafują 2 (14) b. m. do «Köln. Zeitung»: «Bardzo pilnie śledzą tutaj ruchy wśród ormian, a szczególnie mają oczy zwrócone na pochodzące z Londynu próby wciągnięcia do tych ruchów i ormian ruskich w celu zaostrożenia w ten sposób stosunków Rosyi z Turcyą. Tutaj wielkie pokładają nadzieje na r. t. Ezowa, który wyjechał do Eczmiadzinu, środkowego punktu religijnego i duchownego życia wszystkich ormian. Ezow,

jako ormianin, sądzą, może mieć wpływ znakomity na ormian. Dotąd w sferach rządzących panowało zupełne zadowolenie z zachowania się ormian ruskich».

× Świeży okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych do gubernatorów i innych władz stanowi, iżby wszystkie instytucje rządowe i wszyscy urzędnicy przyjmowali w zakresie swej kompetencji prośby i oznajmienia ustne włościan. Jeśli zaś prośba podana jest z pominięciem form przepisanych, lub podana do niewłaściwego urzędu, w takim przypadku instytucja, która prośbę tę otrzymała, sama winna takową odesłać gdzie wypada, nie zwracając jej petentowi.

× Doświadczenie przeniesienia ciężkich robót (katorgi) z Syberyi w granice Rosyi europejskiej, nie udało się, jak donoszą pisma petersburskie. Z tego powodu, jak się dowiaduje «Now. Wrem.», główny zarząd więzienny ma zamiar stopniowo zamykać istniejące w środkowych guberniach więzienia, a znajdujących się w nich przestępców przewieźć na wyspę Sachalin lub do innych miejscowości. Początek już zrobiony, albowiem w Symbirsku właśnie zamknięto tego rodzaju więzienie.

× W myśl rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, nastąpić ma reorganizacja «z gromadzeń szlacheckich-deputackich w prowincjach zachodnich Cesarstwa». Powodem reorganizacji ma być okoliczność, iż na podstawie uchwał zgromadzeń powyższych prawo dziedziczenia dóbr przechodziło na linje boczne, a same uchwały oparte były na dokumentach nieautentycznych.

× Oprócz dóbr Rokitino, ministerstwo wojny nabyło niedawno jeszcze kilka wielkich dóbr w kraju południowo-zachodnim. Jak się dowiadują «Piet. Wiedomosti», w jednym z nich zamierzonym jest urządzić wielkie młyny i piekarnie systemów udoskonalonych, oraz wielką fabrykę konserw, przygotowywanych według przepisów lekarzy Poddubnego i Małachowa.

× W roku przyszłym biblioteki publiczne ruskie w Kijowie, Kamieńcu podolskim, Żytomierzu, Grodnie, Dorpacie i w Płocku, jak donosi «Grażdanin», otrzymają subsydyum, wynoszące przeszło 4,000 rs.

× Z rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, jak donoszą «Piet. Wiedomosti», przystąpiono do ścisłego oznaczenia granic guberni małopolskich.

× Sprawa osiadania lekarzy po miasteczkach i wsiach jest, jak wiadomo, ściśle związana z t. zw. kwestyą felczerów, którzy leczą na własną rękę i dyskredytują fachowych medyków. Skargi na podobny stan rzeczy doszły wreszcie do departamentu medycznego, który, jak donosi «Kuryer Codzienny», postanowił zastosować do felczerów przepisy o znachorach. Wedle tych przepisów władze lekarskie będą mogły karać felczerów, zajmujących się praktyką lekarską, odebraniem prawa praktyki, a nawet zażądać wydalenia ich z miejsc praktyki bez względu na to, czy są oni stałymi lub niestałymi mieszkańcami danej miejscowości. Odpowiedni artykuł prawa zastosowanym będzie do felczerów po przeprowadzeniu kwestyi w drodze prawodawczej, ze względu na pewne przywileje rzemiosła felcerskiego.

KRONIKA PETERSBURSKA.

× Otwarcie sezonu zimowego. W tych dniach rozpoczynają się nanowo czynności naczelnych instytucji państwa. Świeżo odbyło się pierwsze w ciągu obecnej jesieni posiedzenie komitetu ministrów, departamentu ekonomji skarbowej w radzie państwa i departamentu praw. Pierwsze zgromadzenie ogólne rady państwa odbyć się ma w końcu października.

× Jenerał Ignatjew zapisał się świeżo na członka stowarzyszenia serbskiego św. Saby i ofiarował 500 fr. «Nowosti» zamieszczają wiadomość, noszącą widocznie stempel wiedeński, jako-

by nawet sami serbowie niezbyt są z tego zadowoleni; obawiają się bowiem, iżby hr. Ignatjew nie skierował działalności stowarzyszenia głównie na agitację w Bośni i Hercegowinie, przez co Bułgarya zyskałaby zupełną swobodę działania w Macedonii. Fantazyja dziennikarska w tym razie zaszeroko rozpuściła skrzydła, bo trudno przypuścić, ażeby za 500 franków można było prowadzić agitację polityczną w obcym kraju.

× Układy z Włochami. «Journal de St-Pét.» prostuje podaną przez gazetę «Italie» wiadomość, jakoby rząd włoski wyprawił do Petersburga swego delegata w celu usunięcia nieporozumień handlowych. Nieporozumień żadnych nie było. Delegat rzeczywiście przybędzie, ale w celu traktowania o prawie własności handlowej, które pozostaje w związku z projektowaną przez Rosyę konwencyą handlową.

× Zawieszenie pisma. Z rozporządzenia pana ministra spraw wewnętrznych tygodnik «Wostocznoje Obozrenje», wydawany dawniej w Petersburgu, a obecnie w Irkucku, przez geografa Jadrincewa, zawieszony został na cztery miesiące.

× Konwój Cesarski. Pisma petersburskie donoszą, że w ubiegłym lecie roku bieżącego powiększono o połowę ilość żołnierzy w konwoju własnym Jego Cesarskiej Mości; obecnie więc ilość ta dochodzi do 520 ludzi.

× Odznaczenia. Naczelnik sztabu wojsk gwardyi i okręgu wojennego petersburskiego, jenerał-lejtnant Bobrikow, otrzymał od rządu francuzkiego order legji honorowej, takż znak otrzymali dwaj znani kupcy: Morozow i Brodzki.

× W kwestyi sprawozdania otrzymujemy następujące pismo: «Zarząd kościelny parafji św. Katarzyny w Petersburgu od lat sześciu sporządzał i ogłaszał corocznie szczegółowe i wyczerpujące sprawozdania ze stanu gospodarki i funduszu parafjalnego. Za ubiegły wszakże rok 1889 podziśdzien sprawozdania nie mamy. Dla czego? Jak utrzymują, stanął w tej sprawie na przeszkodzie roźdźwięk, zachodzący jakoby w łonie administracji wzmiankowanego kościoła. Ufamy, że zarządzający archidiecezyą, czcigodny ks. prałat Dowgiałło, zechce usunąć słuszne zaniepokojenie parafjan i wpłynie na niezwłoczne ogłoszenie rzeczonego sprawozdania». X.

× Inżynierowie-technolodzy zamieszkali w Petersburgu krzątają się około sprawy założenia własnego klubu. Ponieważ atoli zebrano dotychczas na ten cel tylko 1,300 rs., przeto postanowiono ograniczyć się na wynajmowaniu lokalu na wieczory. W liczbie czterech członków komisji, mającej zająć się urzędowaniem odczytów, znajdują się prof. Wyleżyński i p. Kukiel. Z trzech członków komisji rewizyjnej jednym jest p. Tomasz Zawadzki, technik miejski.

× Modrzejewska w Petersburgu? Helena Modrzejewska wystąpi na scenie poznańskiej sześć razy, a mianowicie: w «Maryi Stuart» Schillera, «Walce kobiet», «Adrienne Lecouvreur» Scribego, «Czwartce papieru» Sardou, «Karpackich Górach» Korzeniowskiego i «Wiele hałasu o nic» Szekspira. Czyby, korzystając z powrotu do Europy i ze zbliżenia do granic Rosyi, nasza znakomita artystka nie chciała powrócić do dawnego swego projektu wystąpienia w Petersburgu? Zwracamy na to uwagę p. Kościeleckiego i pani Nemetti. Byłby to prawdziwy *great attraction* polskiego teatru. Można wprowadzić zarządcę, że trupa, mająca grać w Petersburgu, nie jest odpowiedni otoczeniem dla gwiazdy tej wielkości co Modrzejewska, ale pamiętać należy, że Sarah Bernard, Rossi i Coquelin także objeżdżali świat z trupami, nie stojącymi na wysokości ich talentów.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 15 października.

[«Dziwiata symfonia» Beethovena. W interesie Towarzystwa zachęty i własnym. Występy gościnnie p. Wojdałowicza].

Wypadkiem najdonioślejszym w naszym ruchu artystycznym bieżącej chwili będzie niezaprzeczenie naznaczone na dzień 19 b. m. wykonanie arcydzieła Beethovena: «Dziwiata symfonia». Wypełni ono drugą część wielkiego koncertu, urządzanego staraniem p. Rzebiezka, pierwszego kapelmistrza opery, na korzyść kasy artystów.

«Dziwiata symfonia» jest niezaprzeczenie najpełniejszym wyrazem muzykalnej twórczości Beethovena, po raz pierwszy usłyszeć ją mamy w Warszawie; wykonanie jej stanowić będzie istotną biesiadę artystyczną, na jaką mało które miasto pozwolić sobie może. Wszystko to jest niezbitą prawdą, ale—ale znówu raz jeszcze na stół nam podadzą odświeżony pasztet, zaniebując, dzięki staraniom około niego, codzienną pieczęć; mówiąc dobitniej: wolelibyśmy mieć choćby dwie opery kilkadziesiąt razy dobrze odśpiewane i wystawio-

ne, niż jedną symfonię raz jeden choćby najlepiej wykonaną. To też dziękujemy p. Rzebiczkowi za symfonię, ale... *prima charitas ob opera* powtarza mu będziemy aż do skutku.

Towarzystwo zachęty sztuk pięknych uskarża się w tym roku na małą stosunkowo liczbę zakupionych akcyj. Co na ów brak zainteresowania się losami naszego malarstwa i rzeźby wpłynąć mogło? Żalili t. zw. ciężkie czasy? Nie sądzę, gdyż wydatek pięciu rubli na akcję, dającą bezpłatne wejście przez rok cały na wystawę, udział w rozlosowywaniu obrazów i rzeźb, wreszcie zawaze wartościowe premjum, równać się nawet nie może z kosztem dwóch butelek wina lub partya «winta» po dziesiątej. Tymczasem u nas na sto osób, pozwalających sobie na parę butelek wina i na «winta», w którym przegrać może kilkanaście rubli, znajduje się zaledwie jedna, wyraźnie jedna tylko, kupująca pięciorublową akcję Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. Kilkadziesiąt obrazów i rzeźb (między niemi «Chora matka» Jasińskiego, zapłacona tysiąc rubli), czeka na rozlosowanie w grudniu b. r. między właścicieli akcyj; zakup październikowy powiększy jeszcze ich liczbę—może zachęci to ludzi dobrej woli i amatorów dzieł sztuki do próbowania szczęścia. Radzę i zachęcam najszczerzej.

Monotonję naszego repertuaru teatralnego przezwalały występy gościnne lwowskiego artysty, p. Wł. Wojdałowicza, znanego i w Petersburgu ze sceny polskiej, goszczącej tam przed kilku laty. Powiedzmy zgóry, że p. Wojdałowicz jest pierwszorzędnym aktorem polskim w zakresie ról charakterystycznych i komicznych, zwłaszcza zaś tych pierwszych. I że, grając po raz pierwszy przed dość kapryśną publicznością naszą i w otoczeniu artystów pierwszej sceny polskiej, zdobył sobie stopniowo najzupełniejsze uznanie krytyki i żywo zainteresował publiczność. Gra jego subtelnie wycieniona, obmyślona oryginalnie i pracowicie, pewna siebie, niezmiernie prawdziwa, unikająca, nawet nieraz do zbytku, wszelkiej przesady, sprawia przedewszystkiem wrażenie scenicznego artyzmu, rozwijanego w dobrej szkole i przy zasobie wyjątkowej inteligencji. Teatr za każdym razem był przepelniony, a wznowione specjalnie dla p. Wojdałowicza arcydzieło Blizińskiego «Pan Damazy», powtórzono dwakroć przy natłoczonych sali.

Czesnik.

+ O A. L. Apuchtinie. Warszawski korespondent «Now. Wrem.» mówiąc o obchodzie jubileuszowym, zaznacza, że uroczystość nie była zwykłą, szablonową, ale wyróżniała się tem właśnie od innych, iż każdy z uczestników chciał «obecnością swą dowieść mu zupełnej swej jedyności pod względem palącej kwestyi stosunków rusko-polskich». Wspomina również korespondent, że pomiędzy samymi nawet polakami, wprzód nader jubilatowi nieprzychylnymi, obecnie zdanie o nim wielu zmieniło, po przekonaniu się, że kurator wiele czyni dobrego. Przyczynę takiej, jak nazywa, zmiany frontu, upatruje korespondent w okoliczności następującej: Oddawna istnieje przepis, że utrzymywać pensje prywatne mogą tylko osoby, znające dokładnie język ruski. Przepis ten poszedł w zapomnienie, a kiedy go na nowo niedawno zastosowano, okazało się, że przełożoną jednej z pensji żeńskich jest od lat 30 osoba, nie zgola po rusku nie umiejąca. Zrobiono przedstawienie do kuratora o zamknięcie pensji; ten jednak nie zgodził się na zamknięcie. «Tym sposobem — pisze korespondent — szanowne starusze pozwolono pozostać nadal na swem stanowisku, a tymczasem fama o filantropijnym czynie kuratora rozeszła się po Warszawie całej i położyła kres gawedom o drakonowskim stosowaniu różnych rozporządzeń w zarządzie naukowym».

+ Z prasy. Kierunek «Tygodnika Mód i Powieści», po śmierci J. K. Gregorowicza, objął p. Stanisław Rzętkowski.

+ Chór ruski pod dyrekcją p. Slimontowa wykonywał pieśni narodowe ruskie w Dolinie szwajcarskiej.

+ Elewator wojenny. Z artykułu «Now. Wr.» o nowowystawionym elewatorze warszawskim wyjmujemy ustęp następujący: «Odkąd Warszawę zamieniono w twierdzę, bronioną za pomocą groźnych linii fortyfikacyjnych, uznano konieczność takich urządzeń, któreby w czasie wojennym mogły zapewnić wyżywienie wielkiej armii i miasta. W szeregu urządzeń tych, odpowiadających wszystkim wymaganiom techniki dzisiejszej, największe zajęcie budzi ukończony świeżo na ppłach Powązkowskich elewator żelazny, otoczony dziesięciu magazynami, które mogą pomieścić 100,000 czwartki ziarna. Elewator warszawski tak zewnętrznie jak wewnętrznie różni się wielce od typu elewatorów, które powstały niedawno w różnych miejscowościach; zadaniem tych ostatnich jest oczyszczanie i gatunkowanie ziarna w interesie handlu zbożowego; elewator warszaw-

ski zaś mylnkuje i przewietrza tylko ziarno, przechowywane dla potrzeb armii i na wypadek oblężenia. Elewator może pomieścić 20,000 czwartki; w ciągu godziny podnosi 200 czwartki, cała więc ilość ziarna przechodzi w ciągu stu godzin. Już to samo świadczy o wysokiej praktyczności tego urządzenia».

+ Przegląd techniczny. Na jednym z ostatnich zebrań techników i chemików w warszawskim Tow. popierania przemysłu i handlu odczytano odczyt «Przeglądu Technicznego» z prośbą o poparcie pisma merytoryczne i moralne. «Przegląd Techniczny» założony został przed laty 15 przez p. Stefana Kossutha w tym właśnie celu, aby się stał organem techników polskich, pierwszym łącznikiem pomiędzy nimi. Dziś, gdy w sekcjach technicznej i chemicznej Towarzystwa przemysłowego technicy nasi pozyskali trwałe ognisko, naturalną było rzeczą, iż redaktorowie «Przeglądu» pragnęli wejść z nim w ściślejszy związek, aby utrzymywać czucie między redakcją a czytelnikami. Na posiedzeniu więc owem nastąpiła publiczna wymiana poglądów na zadanie podobnego pisma, oraz uchwalono zakrzętnąć się około zgromadzenia funduszu na koszt wydawnictwa. W trakcie dyskusji zauważyliśmy, iż «Przegląd Techniczny» choruje na tę samą chorobę, co wiele innych pism naszych. Czytelnicy się skarżą, że pismo nie zawiera takich artykułów, jakichby oni pragnęli, a redakcja oświadcza, że szpalty pisma są otwarte, ale nikt artykułów nie przynosi. Oczywiście, błąd ten jest po stronie redakcji. Pismo peryodyczne nie może być skrzynką, do której ten i ów składa co łaska; redakcja powinna sama zgóry obmyślać treść numerów, zgóry poddawać tematy autorom, domagać się ich obrobienia, jednym słowem zachowywać się czynnie, nie zaś biernie. Pomysłowość i energia, to cała tajemnica sztuki dziennikarskiej.

+ Pasaż. Gazety warszawskie podały przed paru tygodniami wiadomość o zamiarze wybudowania w Warszawie wielkiego i eleganckiego pasażu handlowego, któryby przeciął posesyę Steinkellera wprost ulicy Nowosienatorskiej i wychodziłby przez posesyę Mendelsohna przy ulicy Czystej. Przedsiębiorstwo to podejmuja kapitaliści francuzcy, a odpowiednie plany i kosztorysy sporządzili architekci warszawscy, pp. Szyller i Jabłoński. Nie ulega wątpliwości, że podobny pasaż wpłynie na ożywienie handlowe całej danej okolicy. Niektórzy wszakże właściciele kamienic na ulicach przyległych, obawiając się o własną intratę, rozpowszechniają wieści, jakoby francuzi przeznaczali cały pasaż dla hurtowników francuzkich, co zrujnuje naszych detalistów, handlujących francuzkim towarem. Możemy zapewnić, iż wiadomość ta (podana już w gazetach), jest błędna; przedsiębiorcy liczą właśnie na kupców miejscowych i o rujnowaniu naszego handlu bynajmniej nie marzą.

+ Nowy dworzec. Na ogólnem zebraniu akcyonariuszów kolei warszawsko-wiedeńskiej w czerwcu postanowiono wznieść nowy dworzec kolejowy, ze względu, iż dotychczasowy nie odpowiada potrzebom, i na cel ten przeznaczono rs. 500,000. Komisya, której powierzono wypracowanie projektu, już ukończyła swą pracę i wygotowała warunki dla budowy dworca. Nowy dworzec będzie służył dla pociągów odchodzących, a teraźniejszy dla pociągów przychodzących. Perony dworców i część torów kolejowych, gdzie zatrzymują się wagony dla wsiadania pasażerów lub wysiadania, pokryte będą dachem szklannym. Nowy dworzec zbudowany będzie z wielkim komfortem w urządzeniu sal pasażerskich, szerokiego przedsionka, osobnych pokoiów do przebierania się dla mężczyzn i dla dam. Znajdować się w nim będą kasy dla sprzedaży biletów i ekspedycja. Oświetlenie nowego dworca ma być elektryczne. Konkurs na projekt budowy dworca wyznacza trzy nagrody, rs. 3,000, rs. 2,000 i rs. 1,000. Wszystkie nagrodzone projekty stają się własnością zarządu kolei. Do kierownictwa budową zarząd kolei wybiera specjalistę według swego uznania. Projekty konkursowe mają być składane do dnia 30 kwietnia roku przyszłego, wyrok zaś sądu konkursowego, złożonego z 9 osób, ogłoszony będzie dnia 30 czerwca tegoż roku. Podobno wszakże p. prezydent miasta poruszył kwestyę przeniesienia dworca po za rogatki jerozolimskie. Przyczyniłoby się to znakomicie do wzrostu tej dzielnicy Warszawy, który dziś jest zatamowany przez kolej.

+ Podupadanie Warszawy. Realnym dowodem pogorszenia się stosunków finansowych w Warszawie są «wzrastające zaległości podatkowe». «Warsz. Dziennik» zamieszcza rozporządzenie, z którego dowiadujemy się, że w r. b. zaległości podatkowe miejskie wzrosły o 50,000 rs., pomimo tego, że w r. 1888 skład osobistej służby egzekucyjnej magistratu został zwiększony. Zaległości tegoroczne wynoszą 908,402 rs. Wskutek powyższego p. prezydent miasta polecił dolożyć

wszelkich starań do energicznej egzekucyi należnych pieniędzy.

+ Spółka ogrodnicza. Oztorej ogrodnicy warszawscy, pp. Edmund Jankowski, Józef i Wład. Kaczyński i Fran. Szanior, prowadzą od lat 10 czasopismo specjalne p. t. «Ogrodnik Polski», a nadto rozwinęli na większą skalę produkcję nasion, tak we własnej kolonii Janków pod Warszawą, jak i u dostawców stałych pp. Kacprzyńskiego z Podola, Brooka z Kijowa, Gradenwitsza z Rakowca i Trojanowskiego z pod Miechowa. Skutkiem tej hodowli krajowej import nasion zagranicznych zmniejszył się w ciągu lat dziesięciu o 75%. Spółka obchodziła w tych dniach uroczystości 10-lecie swojej działalności.

+ Książę Piotr Karageorgiewicz ma wkrótce wyjechać z Czarnogóry, zamierza bowiem osiedlić się w Królestwie polskiem, prawdopodobnie w Warszawie. «Kur. Codz.», śledzący pilnie za objawami chwili, podał już portret pretendenta serbskiego. Co książę Karageorgiewicz zamierza robić w Warszawie i dlaczego się chce osiedlić w Królestwie, tego wszystkowiedzący reporterzy odkryć jeszcze nie zdołali.

+ Nadzór nad oświatą. Synod najświętszy — jak donoszą «Piet. Wiedom.» — projektuje ustanowienie na wszystkich okrainach Rosyi wyższych rad nadzorczych nad sprawą oświaty ludowej. Celem ich ma być nadzór główny i nadawanie kierunku istniejącym szkołom cerkiewnoparafjalnym. Radom powyższym przewodniczyć będą miejscowi archiereje, a do ich składu należeć będzie kilka osób duchownych i świeckich.

+ Zaproszenie. Jak pisze «Kur. Codzienny», zarząd miasta Wilna zwrócił się do specjalistów warszawskich o wypracowanie projektów i kosztorysów, a następnie o przedsięwzięcie robót około urządzenia ogrodu na wzgórzach nad Wilejką.

+ Szpital wojenny na Ujazdowie w Warszawie, ma być — wedle doniesienia «Medycyny» — rozszerzony tak, aby pomieścił 2,000 łóżek. Rozszerzenie to kosztować będzie przeszło milion rubli.

+ Prośba o degradację. «Piet. Wied.» donoszą, że mieszkańcy m. Słupcy starają się o zastąpienie miejscowego zarządu miejskiego — przez zarząd gminny.

LISTY Z PROWINCYI.

Białystok, 2 października.

[Wypadek na kolei. Koncert pań Wąsowskiej i Szelegier. Cyrk Truzzi'ego].

□ W dniu 24 września na kolei warszawsko-petersburskiej zaszedł wypadek, którego ofiarą omal nie padło kilku naraz ludzi. Rzecz się tak miała. Z liczby trzydziestu wagonów, używanych do wozienia ziemi, pozostawionych z wieczora dnia poprzedniego o trzy wiorsty od stacyi, odczepiło się z niewiadomej przyczyny kilka i stoczyło się po pochyłości, o całą niemal wiorstę bliżej stacyi. Siedmiu robotników, śpiących w jednym z nich, zauważyli to, lecz o tem co się stało komu należy nie donieśli. Nazajutrz tedy zrana o piątej, gdy jeszcze ciemno było, a deszcz mżył bezustannie, dla zabrania tych wagonów wyruszył ze stacyi parowóz i, nie podejrzuwając co się stało, całą siłą pary mknął ku miejscu, gdzie je pozostawiono. Starcie było nieuniknione. Gdy parowóz wstrzymano, przekonano się, iż dwa wagony towarowe kryte i dwie platformy zniszczone zostały doszczętnie, śpiący zaś w jednym z nich ludzie cudem prawie uszli śmierci niechybnej, aczkolwiek wszyscy oni tak przygniecenii zostali szczątkami wagonów, iż wydobyć ich kosztowało niemało trudu i czasu.

W dniu 9 przyszłego miesiąca występują tu z koncertem panie Wąsowska i Szelegier. Powodzenie jest już zapewnione, — gdyż bilety rozchwytywane są prawie. Natomiast bawiący tu obecnie cyrk, nibyto włotki, niejakiego Truzzi, niekoniecznie chyba będzie z nas zadowolony.

P. Q. R.

Burzejki, pow. lidzk. gub. wileń.

[Zbrodnia].

□ W początkach września omal co cała wieś Burzejki nie stała się pastwą pożaru, widocznie spowodowanego złą wolą niewiadomych sprawców, a którego ofiarą paść mogła cała rodzina. Okoliczności towarzyszyły temu następujące: W jed-

nej z chat mieszkał włościanin Semen Aleksa z żoną, dziećmi i jakąś jeszcze krewną swoją. Około północy, kiedy wszyscy spali, jedno z dzieci, będące jeszcze przy piersi, kwileniem swem zbudziło czujnie śpiącą matkę, która, ocknąwszy się, ujrzała podwórze oświetlone płomieniami; nie budząc nikogo, chciała się przekonać, co się dzieje, ale zaledwie uchyliła drzwi, do sieni prowadzące, ujrzała, że ta jest już objęta pożarem. Zaalarmowany Aleksa wziął dzieci na ręce i chciał je copędzej wynieść przez ogień, wszakże sieni, jak się okazało, była zamknięta z zewnątrz; powrócił więc do izby, i wybiwszy okno, powyrzucał dzieci, żonę, krewną swą, która była chorą i nareszcie sam zdołał się ocalić. Całe mienie Aleksy spłonęło do szczytu; wszakże pożar nie rozszerzył się wiele po za jego osadę, gdyż wiatru nie było; zgorzał tylko jeszcze śpichrz ze zbożem, należący do najbliższego sąsiada. Przy obejrzeniu zgliszcz chaty znaleziono drzwi zawiązane lejcam i skórzanami, przeciągniętymi przez akobel i przez wrzeciag. Ktoby mógł być sprawcą ohydnej tej zbrodni, nikt się na miejscu domysleć nie może.

Z nad Niemna, w październiku.

[Wystawa koni w Kalwarii. Upadek miasteczek. Stan lasów. Handel drzewem].

□ W Kalwarii gub. suwalskiej odbyła się w roku bieżącym doroczna wystawa koni włościańskich. Pięknością koni hodowanych przez włościan szczególnie się wyróżniają powiaty, zamieszkałe przez litwinów, a wśród nich najbardziej powiat wladyslawowski, dzięki wyborowym rozplodnikom, utrzymywanym dawniej w dobrach Żyple i stadninie barona Kendlera w Gielgudyszach. Obecnie, gdy dobra te podupadły, upadły też i stadniny koni dawniej w nich utrzymywanych, włościanie zaś, zamieszkujący wioski bliżej granicy pruskiej, korzystają z rozplodników stadnin królewskiej w Trakinach, rozmieszczonych na lato zwykle po różnych miejscowościach pogranicza pruskiego, u obywateli, którzy za chwilowe na czas właściwy przyjęcie u siebie owych rozplodników, pobierają cały dochód z reproduktorów. Chociaż istnieje w Prusach cło od każdego konia, bez względu na jego wartość, po 20 marek od sztuki, to jednak opłata ta zwraca się, jeżeli koń niesprzedany został i wraca przez komorę pruską. W roku bieżącym z koni wystawionych przez włościan, wyróżniały się szczególnie dwa ogiery Kroma ze wsi Blawiszki i Brazajtyśa ze wsi Strakbudzie. Okazy te nie otrzymały nagród, takowe bowiem były jedynie przeznaczone dla klaczy od lat 4—6 i jednorocznym żrebackom; ogiery zaś z konkursu wyłączone. Na wystawie nagród rozdano 13, z których: jeden medal srebrny, dwa brązowe, trzy listy pochwalne i 7 nagród pieniężnych. Nadmienić należy, że ilość wystawców była mniejszą, niżby oczekiwać należało; ktoś bowiem przedtem rozgłosił, że najlepsze z wystawionych koni zostaną zabrane na potrzeby wojskowe. Dzięki tej pogłosce wielu włościan, zwłaszcza z najbardziej oddalonego powiatu wladyslawowskiego, powstrzymało się od nadesłania na wystawę swoich ulubieńców. Cena bowiem, ustanowiona przez władze wojskowe dla guberni suwalskiej za konia, zabranego na potrzeby wojskowe, jest o wiele niższą od ceny, jaką dostać mogą za konia lepszego na targach miejscowych.

Z upadkiem handlu upadają miasteczka: upadek cen na produkty rolne, zamknięcie granicy pruskiej dla bydła i trzody chlewnej, brak odbytu dla owoców pracy ludności wiejskiej—wszystko to utrudnia jej położenie, zmusza ograniczać potrzeby do rozmiarów najmniejszych. Z upadkiem handlu, miasteczka, nie mogące podołać wydatkom na własne potrzeby, starają się o zamiannę na osady, aby przynajmniej w ten sposób ciężary zmniejszyć. Tak jest z miasteczkiem Szaki pow. wladyslawowskiego. Trudność stanowi ta okoliczność, że żadna z gmin wiejskich nie życzy sobie przyłączenia owego miasteczka do swego terytorium; utworzenie zaś odrębnej gminy pociągnęłoby za sobą wydatki nad możność mieszkańców.

Nadmienić też wypada o wycinaniu lasów prywatnych, zwłaszcza w miejscowościach, położonych bliżej Niemna, mających ułatwioną, dzięki tej rzecce, komunikację z zagranicą. Niezbyt dawno wycięto do szczytu lasy dobrowolskie, należące do p. Dombrowicza. Ten sam los spotkał i ogromne lasy (blisko 1,000 włók) żyplewskie, należące obecnie do hr. Kuczyńskiego (dawniej ks. Józefa Poniatowskiego). Obecnie w wielu miejscach istnieją zamiast lasu karłowate żarośla, w innych wydmy piaszczyste; a o dawnym istnieniu lasu wskazują tylko słupy z napisami. Włościanie, w obawie o opał i budulec na przyszłość, próbowali podawać nawet prośby, aby wycinanie lasów powstrzymać; prośby te jednak nie mogły być uwzględnione. Wycięcie lichejszych lasów, zdalnych tylko na opał, powstrzymało jedynie uregulowanie serwitutów. Na lasy rządowe, graniczące z żyplewskimi, padła zaraza, niszcząca całe obszary. Wyci-

nanie olbrzymich obazarów leśnych i wywóz drzewa do Prus, znacznie przerastający ilość zapotrzebowania normalnego, spowodowały upadek cen i stagnację zupełną w handlu produktami leśnymi.

Lit.

Minaska gub., 30 września.

[Niepowodzenie stałego teatru. Jak je sobie tłómaczy „Minsk. Listok”. Karcmarstwo. Rozpajanie ludu. Projekt, zapobiegający pijaństwu].

□ Pomimo że w Mińsku ostatnimi czasy istniało kilka teatrzyków ogródkowych, w roku bieżącym wykończono i otwarto wspałały, jak na nasze miasto, teatr stały, który kosztował 110,000 rs., zebranych ze składek. Do tego przybytku muz zaangażowano nawet doborową trupę artystów dramatycznych pod dyrekcją p. Kartawowa. Nadzieje jednak na większe powodzenie zawiodły: teatr ustawicznie świeci pustkami i deficyt w kasie... Z tego powodu „Minskij Listok”, w Nrze 74, wystosowawszy specjalną epistolę, woła znacząco: «Dla Boga, gdzie się podziałła nasza inteligentna, myśląca, krytykująca publiczność miejska, dla której jedynie wezniesiona została kosztowna scena?... Ażaliż ona jest mytem jakimś, fantazją, płodem bujnej wyobraźni tylko?... Skoro tak, to na cóż się zdążyły wszystkie wysiłki pieniężne? i czy nie byłoby stosowniej otworzyć wielką kawiarnię, o kilkuset stolikach zielonych?» etc.

Wspomniany „Minskij Listok”, poruszywszy niedawno sprawę rozpajania ludu, przypomina dawny projekt i doradza, aby w celu zabicia zgubnego karcmarstwa władza wzięła w ręce handel wódczany. Kto wie, czy narazie, w braku inicjatywy prawdziwie obywatelskiej i zakładania gospód gotenborskich, sposób ten nie byłby najwłaściwszym; wyrwanoby może haniebną pokusę z korzeniem. Przekonany jestem, że szynkarstwo było u nas zawsze zaporą w rozwoju poczucia obywatelskiego i mąciło pojęcie o rzetelnych obowiązkach inteligencji kraju względem państwa. Obłęd propinacyjny tak głęboko skażił logikę naszego myślenia, że nawet ludzie, zkadinał prawi, gotowi są jednak zawsze wyładowywać cały arsenał sofizmów w obronie wrzecznej prawdy, jakoby nie karczmy są przyczyną opilstwa ludu, lecz brak oświaty... Kto zna dzieje pijaństwa w kraju, ten wie stanowczo, że nie co innego powstrzymywało u nas oświatę ludu, tylko wódka, zalewająca mózgi prostactków przez ręce żydków, z inicjatywy pobłażania tych, którzy tradycyjnie przewodzili społeczeństwu. Jakkolwiek sąd mój dorażny, powołuję się jednak w kwestyi pijaństwa ludu na zdania takich mężów, jak Modrzewski, Starowski, Staszyc, Kraszewski i wielu, wielu im podobnych. Nie tu miejsce na szczegóły, ale dałby Bóg, aby ziemianstwo nasze raz przecie wniknęło sumiennie w rdzeń kwestyi pałacej, gdyż zrozumienie jej byłoby punktem zwrotnym na polu pracy społeczno-obywatelskiej.

Al. Jelski.

Kijów, 5 października.

[Jeszcze o wystawie koni. Uciekinierzy. Deficyt. Niezwykły gość. Cukrowarstwo. Kasa emerytalna. Kradzieże z wagonów].

□ Dla uzupełnienia pobieżnej wzmianki w ostatnim liście do „Kraju” o kijowskiej wystawie koni, śpieszę dodać kilka szczegółów o odznaczeniach, jakie przypadły w udziale hodowcom wystawionych okazów. Pierwszą nagrodę przyznano arabczykowi pełnej krwi, zapłaconemu pono aż 7,000 rubli, wystawionemu przez p. Michała Podhorskiego. Takież nagrody otrzymały: jeden koń ze stadniny hr. Maryi Branickiej i jeden pana Aleksandra Rakowskiego; największe jednak powodzenie osiągnęły wierzchowce półkrwi p. Kazimierza Gromnickiego, z pięciu bowiem wystawionych okazów, jednemu przyznano pierwszą, a jednemu drugą nagrodę, przytem cztery z nich zostały zakupione na wystawie, przez adjutanta p. ministra wojny i oficerów gwardyi. Na zakończenie wystawy odbyły się wycieczki wierzchowców, któremu to widowisku nieprzyjemna pogoda wiele ujęła uroku. Pomysłny względnie rezultat wystawy zachęcił Towa-

rzystwo wycieczkowe do urządzania takiejże wystawy na przyszłość corocznie.

«I w sto koni nie dogoni», jednakże inkasenta jednej z miejscowych wielkich firm przemysłowo-handlowych «Brodzki i S-ka», który, zabrawszy pryncypałowi 5,000 rubli, czmychnął w tych dniach tam, «gdzie pieprz rośnie», idąc w ślady innego agenta tejże firmy, który przed paru tygodniami również umknął, z sumą jednakże 75,000 rubli; na szczęście, dla poszkodowanej miljonowej firmy podobne dezercje mogą ująć za żarty, w każdym razie chyba niewłaściwe.

Rewizya sprawozdań finansowych zarządu miejskiego odkryła deficyt w sumie 10,000 rs. Rachmistrze zarządu starają się przedstawić sprawę jako błędne pojmowanie zasad buchalteryi, — orzeczenie jednak zaproszonych *ad hoc* rzeczoznawców zniewoliło komisarza rządowego do spraw miejskich nałożyć swe pieczęcie na zakwestyonowane akty rachunkowe i księgi, dla szczegółowego ich zbadania przez rzeczoznawców. Finałem całej tej sprawy ma być albo dochodzenie strat winnych deficytu, lub też oskarżenie rewizorów o potwarz.

Książę Ludwik-Napoleon Bonaparte, obecny podpułkownik w niżegorodzkim pułku dragonów, bawił przez parę dni w Kijowie, w przejeździe z Petersburga do swego pułku, konsystującego na Kaukazie; wyżsi przedstawiciele miejscowej administracyi robili mu honory miasta i z albumem widoków Kijowa, na pamiątkę chwil tu mile spędzonych, wyprawili go dalej w kierunku Odessy.

Zjazd przedstawicieli przemysłu cukrowniczego odbył się 27 przeszłego miesiąca pod przewodnictwem hr. W. Bobryńskiego, przy współudziale panów: Emeryka Mańkowskiego, hr. Józefa Potockiego, księcia Łopuchina, pp. Tereszczenko, Ohriakowa, von Loretz-Eblin i wielu innych. Zjazd rozpatrywał przedstawione mu przez biuro dane o oczekiwanych rezultatach przyszłej kampanji cukrowniczej oraz warunki, w jakich może się znaleźć targowisko krajowe. Po dyskusyi postanowiono: zawiadomić panów uczestników konwencji wywozowej, iż wszystkie nadmiary produktu w kampanji 1890—91 roku, po nad zakreśloną normę i dodatki warunkowe,—winny być wywiezione zagranicę. Jednocześnie zaś uznano, iż w celu wzmocnienia i ustalenia targowiska, koniecznem jest dopełnić oznaczony wywóz jaknajśpieszniej. Mając na względzie, iż obecnie trudnem jest stanowcze obliczenie ilości nadmiaru, jaki się okazać może u każdego fabrykanta cukru, — uznano możebnem oznaczyć 15 stycznia, jako termin wywieżenia co najmniej 75% nadmiarów, pozostałe zaś 25% winno być wywiezione do 1 maja,—a dowody dopełnionego wywozu mają być przedstawione do biura nie później 1 lutego i 15 maja 1891 r. W celach zachęty nienależących do związku fabryk cukrowych, do przystąpienia do ugody wywozowej, zebrani na zjeździe przedstawiciele przemysłu cukrowarskiego postanowili — nie zaliczać do dowodów dokonanego wywozu kwitów akcyzy od cukru, wywiezionego zagranicę przez fabryki, do ugody wywozowej nie należące. Prócz tego zaprojektowano jeszcze i inne środki energiczniejsze, skłaniające do ogólnego zespolenia się fabryk cukrowych; środki te jednakże dotąd pozostają tylko w opracowywanych się projektach dla przedstawienia na zatwierdzenie władzom odnosnym.

Zarząd drogi żelaznej kursko-charkowskiej wydelegował do Kijowa sekretarza swego, p. Mostowskiego, w celu oznajmienia się z manipulacyami kasy emerytalnej urzędników dróg żel. południowo-zachodnich,—w celu zaprowadzenia również u siebie takiejże kasy emerytalnej. Jak wiadomo, ustawa kasy emerytalnej dr. żel. południowo-zachodnich, opracowana w swoim czasie przez znanego w tym zakresie autora, p. Bolesława Maleszewskiego, służyła mu również za pierwowzór do ogólnej. Najwyżej zatwierdzonej, takiejże ustawy dla dr. żel. ruskich.

Zarząd południowo-zachodnich dr. żelaznych zebrał interesujące dane o wypadkach kradzieży towarów z wagonów kolejowych. Z danych tych ujawnia się, iż wypadków

kradzieży z wagonów podczas ruchu pociągu pomiędzy stacyami było w roku 1888 siedm, na sumę 1,556 rs. 12 kop., w roku 1889 czternaście, na sumę 2,236 rs. 65 kop., w roku bieżącym, po 31 maja, było takich wypadków trzy, na sumę 106 rs. 15 kop. Nieznaczna ilość tego rodzaju wypadków, wobec znacznego ruchu kolejowego dr. żel. połudn.-zach., ciągnących się na przestrzeni przeszło 2,000 wiorst, dobrze świadczy o moralności usługi pociągów towarowych.

Mik. Trzaska.

Humani, 22 września.

[Wybór rady miejskiej. Syndykat kościelny. Dział sądowy między dwoma siostrami. Unieważniony akt sprzedaży. Przejrzystość rodzinna].

□ Obecny prezydent miasta p. Baczowski utrzymał się, zgodnie z przewidywaniem, na nowe trzecie, a władza wybory zatwierdziła. Skład radnych pozostał także prawie bez zmiany, przyczem inteligencja, jak i poprzednio, słabo reprezentowana. Wszystko tedy pozostanie po staremu: gospodarstwo będzie mierne, dbałość o ulepszenia mierne, źródła dochodu mierne, same tylko długi miejskie wyjdą może—niepomierne.

Niejednokrotnie poruszana przez nas kwestya syndykatu parafjalnego, ostatecznie złożona została *ad acta*. Interpelacje nasze wywołały, co prawda, trochę dysputy i mniej lub więcej żywych objawów dobrej woli, ale gdy zaden z panów kandydatów na syndyków nie poparł energicznie samego projektu, a władza parafjalna nie zdobyła się również na energiczniejszą inicjatywę, skończyło się wszystko wprost na gadaniu i, oczywiście, na pretensjach do podpisanego tu pseudonimem waszego sługi, którego żywe słowo nie dawało spokoju osobom, poczuwającym się do pewnych w tym względzie obowiązków. Tymczasem na całej tej galimatyi najlepiej wyszli sami tylko oszczędniści, którzy raz zamknawszy kaletę na potrzeby kościoła pod pretekstem oczekiwania na syndykat, wykreśliłi w końcu zupełnie z budżetu swego skromne dotychczasowe ofiary.

W sferze sądowniczej mamy do zanotowania pierwszy przykład od lat dziesięciu działu sądowego między najbliższą rodziną. Stronami, występującymi w tej sprawie, są rodzone siostry, panie Teofila Czaplińska i Józefa Burkat, na które spadł niedawno piękny majątek Wodziańska, zwinogrodzkiego powiatu, po zmarłych bezdzietnie braciach pp. Rojeckich. Notujemy fakt, nie przesadzając roli stron w tej, bądź co bądź, rzadkiej sprawie, gdyż z pomienionego spadkowego majątku pobrane będą grzywny na korzyść zakładów dobroczynnych guberni w sumie około 6,000 rubli, a to z części sukcesora, który był przyczyną zerwania polubownego działu.

Wytoczony przez p. generał-gubernatora proces o skasowanie aktu kupna przez żyda Tabacznika od pani Czołowskiej młyna i 13 dziesięcin ziemi w miasteczku Żorniszczu lipowieckiego powiatu, zdecydowany został przez kijowską izbę sądową stosownie do żądań p. generał-gubernatora, t. j. akt unieważniono. Akt sporządzony był parę lat temu i zatwierdzony przez tutejszego notaryusza. Sprawa jeszcze przechodzi do senatu.

Przykład przejrzystości w interesie losu rodziny mamy w zmarłym niedawno adwokacie s. p. W. Ch., który, jak się okazało, był od paru lat zaasekurowany w jednym z petersburskich towarzystw ubezpieczeń na sumę 10,000 rs., którą Towarzystwo zaczęło właśnie wypłacać pozostałej rodzinie. Żywy ten przykład dał wielu osobom impuls do zwrócenia bacniejszej uwagi na ważność asekuracji życia, tam zwłaszcza, gdzie, jak dziś u nas, przy nader trudnych warunkach bytu, nie można myśleć o szybkim zbieraniu gotowych funduszy.

Lechita.

Moskwa, 30 września.

[Jubileusz generał-gubernatora ks. Dolgorukowa. Adres, podany jubilatowi przez tutejsze Towarzystwo Dobroczynności. Nabożeństwo żałobne w tutejszym kościele za duszę s. p. Alfonsa Koziello-Poklewskiego].

□ W dniu 31 sierpnia miasto tutejsze obchodziło uroczyste jubileusz 25-letniej służby po-

wszechnie szanowanego księcia Włodzimierza Dolgorukowa na stanowisku generał-gubernatora moskiewskiego. Od samego rana tłumy ludu i wyborowej publiczności zalegały plac przed domem jubilata, przy ulicy Twerskiej. Przyjęcie deputacji z powinszowaniami i adresami zaczęło się o godzinie 12, według ceremonjału, ułożonego przez tutejszego gubernatora cywilnego, księcia Golicyna i trwało do godziny szóstej popołudniu. Jubilat przyjął 130 dypłacyj od duchowieństwa wszystkich wyznań, wojsk, zakładów rządowych i publicznych, tudzież od osób prywatnych, które przybyły z oddalonych miejscowości. Wieczorem całe miasto było rześcicie iluminowane, a tłumy ludu zalegały całą ulicę Twerską do późnej nocy.

Przyjęcie 170 pozostałych deputacji od instytucji prywatnych: kredytowych, asekuracyjnych, handlowych, przemysłowych, licznych Towarzystw dobroczynności, tudzież kolonij zagranicznych, wreszcie od osób prywatnych, zamieszkałych w Moskwie, odbyło się w dniu następnym, 17 września. W liczbie innych dobroczynnych instytucji i tutejsze katolickie Towarzystwo dobroczynności przez swych delegowanych, panów Kontryma, Giżyckiego i Warawskiego, złożyło księciu powinszowania i podało adres z podziękowaniem za łaskawą jego opiekę, wraz z zaproszeniem na honorowego kuratora. Książę przyjął delegowanych bardzo przychylnie i zapewnił o swem współczuciu dla naszej instytucji; ponieważ jednak adresy w czasie przyjęcia deputacji nie były odczytywane, przeto o decyzji księcia pod względem przyjęcia godności honorowego kuratora dotychczas niewiadomo. Wszyscy uczestniczący w deputacjach otrzymali bilety, zapraszające na wieczór, wydany dnia tegoż przez jubilata. Przeszło dwa tysiące osób płci obojga napelniało salę po brzegi; przepyszne kostiumy dam świetnie odbijały obok eleganckich strojów męskich. Przyjęcie było bardzo uprzejme, a jubilat z wielu przytomnymi łaskawie rozmawiał.

W dniu 26 września o godzinie pół do dziesiątej odbyły się w tutejszym kościele ss. Piotra i Pawła, zamówione przez komitet Towarzystwa dobroczynności, egzekwie za duszę s. p. Alfonsa Koziello-Poklewskiego, którego małżonka, a obecnie wdowa, pani Aniela, jest stałym członkiem naszej instytucji dobroczynnej i corok szczerą ręką zasila jej szczerpe fundusze. Nabożeństwo odbyło się wobec członków Tow. dobr. i dość licznie, jak na dzień powszedni, zgromadzonej publiczności.

Cz. K.

Ryga, 4 października.

[Wiadomości bieżące].

□ Pogoda bezustannie sprawia nam niospodzianki: to burza szaleje, zrywając szyldy i kominy, zatapiając barki i łodzie, to znów śnieg pada i wśród mniemanej zimy rozlega się grzmot i błyskawica się roztacza.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Tukumie nie dopisała. Towarzystwo urządzające ją będzie musiało pokryć deficyt. Zwiedzających o 2,000 mniej było niż w r. 1887.

W d. 28 września w Mitawie otwarto landtag szlachty kurlandzkiej. Estońskie Towarzystwo rolnicze ma zamiar urządzić w dniu 14 — 15 października wystawę lnu w Dorpacie.

Apelacya Wiltzmajera, zabójcy pastora Janau, nie została uwzględniona. Przestępca będzie odesłany na wyspę Sachalin do ciężkich robót na lat 20.

Przedwczoraj na cześć przybyłego do Rygi hr. Herberta Bismarka, w budynku «Czarnogłowych» dano uroczysty obiad.

Abc.

Kazań.

[Legat milionowy].

□ Rada miejska m. Kazania postanowiła nabyć za ofiarowane przez p. Aleksandrową pół miliona rubli, pasaż jej własnością będący, który jest największą budowlą w mieście. W pasażu tym mają być urządzone muzea: pedagogiczne i naukowo-przemysłowe. Budynek wraz z inwentarzem, wartujący 800 tysięcy rubli, ofiarodawczyni oddaje bezpłatnie. Ogółem ofiary p. Aleksandrowej na rzecz m. Kazania wynoszą około miliona rubli. Rada jednomyślnie obrała dobrodziejkę — obywatelką honorową miasta, postanowiwszy umieścić jej biust marmurowy w pasażu, oraz donieść Najjaśniejszemu Panu o bezprzykładnej tej ofierze.

Kraj nadbaltyki.

□ Departament spraw duchownych wyznań obcych ministerstwa spraw wewnętrznych wydał, jak donosi «Now. Wr.», świeżo rozporządzenie niewypłacania pastorom niektórych parafij kraju nadbaltyckiego pensyj ze skarbu państwa.

Syberya.

[Na pograniczu z Indyami].

□ W liście sir Johna Edda, zamieszczonym w jednej z gazet londyńskich, znajduje się, między innemi, ciekawy domysł, że wojska ruskie z Merwu wyruszą wprost do Indji. «Times» przeżył temu, dowodząc, że wojska ruskie prawdopodobnie najprzód ruszą na Kabul, lub zajmą Turkiestan afgański, po-

czem dopiero Anglja zadecyduje, czy wojska jej indyjskie mają się posunąć naprzód, czyli też trzeba będzie pogodzić się z myślą o konieczności coraz większych wydatków na indyjskie ministerstwo wojny. Obecnie na granicy Afganistanu anglicy skoncentrowali 50,000 żołnierzy. Podobno dzieje się to wobec obawy napadu fanatyków, których podburzają mowy chana Dauleta. W rzeczywistości jednak chan Daulet wzywa do wojny świętej przeciwko Rosji, i dla tego to, jak twierdzi «Union franco-russe», skoncentrowanie wojsk anglo-indyjskich, bezwątpienia inny ma cel, o którym milczeć uważają dziś za niewłaściwsze.

ROZMAITOŚCI.

□ W roku przyszłym wydane być mają następujące subsydia teatrom: w prowincjach zachodnich—18 tys. rub., w Tyflisie—42,195 rub., w Warszawie—30 tys. rub. i w Helsingforsie—8,500 rub. Niezależnie od tego wydanem zostanie: warszawskiemu instytutowi muzycznemu—7,600 rub., konserwatorium petersburskiemu—15 tys. rub., konserwatorium moskiewskiemu—20 tys. rub. i szkołom muzycznym: w Kijowie, Charkowie i Tyflisie po 5 tys. rubli.

□ Na życzenia, jakie mu przesłano ze Lwowa z powodu półwiekowego jubileuszu kapłaństwa, biskup Strossmayer odpowiedział lwowianom listem, w którym podnosi zasługi i zalety polaków wśród innych póródowości słowiańskich i wyraża nadzieję, że z wielką ideą solidarności i bratniej wzajemności słowiańskiej przyjdzie szacunek dla wielkiej zasady: «*Wszyscy i wszyscy budujemy ono, ssto bi rad, da nam drugi uczyni*».

□ Na kongresie socjalistów w Halli Bebel oświadczył, że prowadzoną będzie walka przeciwko ultramontanizmowi i radził założyć dzienniki dla robotników wiejskich, w tej liczbie i gazetę polską. Od tej ojcowskiej czułości apostołów socjalnego kosmopolityzmu broń nas Boże, jak od głodu i ognia!

□ Rozproszeni po Niemczech robotnicy polscy łączą się wszędzie w stowarzyszenia. Świeżo powstał związek taki w mieście Essen, sławnem fabrykami Kruppa. Stowarzyszenie liczy już kilkudziesięciu członków, przybrało sobie za godło «Jedność». Prezesem został założyciel, p. Jan Kurowski.

□ Jak piszą dzienniki paryskie, matka Władimirowa, zabójcy wdowy Didot, deklarowała złożyć kaucję w kwocie miliona franków, aby tylko syn jej mógł odpowiadać z wolności; wszakże sędzia śledczy nie zgodził się na to. Didot starała się wzbudzić zazdrość we Władimirowie, pomimo że do ich ślubu wszystko było przygotowane.

□ Prasa rumuńska zaznacza z niezadowoleniem fakt wydania niejakiemu Simonieca przez władze nadgraniczne. Urzędnik, który dopuścił się takiego czynu, jest już suspendowany przez rząd królestwa.

KURJER PRAWNY.

O roztrwonienie funduszy.

(Sprawozdanie «Kraju»).

Poniewież, 25 września.

W przybyłej tu izbie sądowej wileńskiej, z udziałem przedstawicieli stanów, roztrząsano sprawę byłego marszałka szlachty Pawła Puzyny, oskarżonego o przestępstwa, przewidziane w artykułach 1154, 1155, 354, 358 i 362 kodeksu karnego, czyli o fałszerstwo i przywłaszczenie wartości pieniężnych, należących do Konstantynowskiego Towarzystwa zaliczkowo-oszczędnościowego, którego oskarżony był rządcą.

Salę przepełniała licznie zebrana publiczność, oskarżony bowiem znanym był szerokiemu kołu mieszkańców Litwy. Z aktu oskarżenia, którego czytanie ciągnęło się około godziny, widać, że podsądny został dyrektorem wspomnianego Towarzystwa w r. 1874, i od tej daty sprawy instytucji poszły ku lepszemu, a dywidenda podniosła się do 16%. W r. 1881 z inicjatywy Puzyny otwarto w Poniewieżu Towarzystwo wzajemnego kredytu, które obrało podsądnego swym prezesem. Później nieco zakłada Puzyna młyn kostny i szereg magazynów i składów, ale przedsięwzięcia te nie przynoszą jednak oczekiwanych korzyści, i interesy oskarżonego idą coraz gorzej. Wtedy to bierze on z kasy Towarzystwa 15,000 rs. składając wzamian weksle swych krewnych i urzędników Towarzystwa. W roku 1889, gdy rozeszły się pogłoski o nadużyciach, zarządzono rewizję kasy, na którą Puzyna nie przybył, wskutek czego kasę opieczetowano. Na zgromadzeniu walnem Towarzystwa oskarżony przyznał się do nadużyć i prosił o przyjęcie weksłów jego na 65,000, oddając zarazem dobra swe Grunze pod zarząd Towarzystwa. Oprócz faktu powyższego okazał się Puzyna winnym fałszerstwa. W księgach rachunkowych Towarzystwa i sprawozdaniach, które układał podsądny, kapitał zapasowy w sumie 27,286 rs. oznaczony jest jako znajdujący się w kasie Towarzystwa wzajemnego kredytu miasta Poniewieża, co świadczy i kwit przez tę instytucję wydany. Tymczasem oskarżony podał Towarzystwu wzajemnego kredytu wiadomość o zgubieniu kwitu i, strzymawszy dupli-

kat, odebrał złożoną sumę, której użył na swoje osobiste potrzeby.

W toku śledztwa oskarżony przyznał się do nadużyć jedynie, przed sądem zaś twierdził, że ta jego wina jest zarazem winą Towarzystwa całego.

Zeznania świadków stwierdziły, że wszyscy stowarzyszeni ufał pod sąd bez granic, że w ciągu urzędowania Puzyny nikomu na myśl nie przychodziła możliwość nadużyć. Zawezwani znawcy orzekli, że książki rachunkowe Towarzystwa prowadzone były bardzo niedbale i że niedobór wynosił przeszło 119,000 rs.

Obróca oskarżonego twierdził, że pożyczka z kasy na rzeczywiste wekale krewnych i znajomych nie może być uważana za przestępstwo, że wogóle czynności Puzyny są owocem niedbałości rady nadzorczej i wszystkich urzędników instytucji, że zeznania świadków nie zasługują w zupełności na wiarę z powodu obawy odpowiedzialności, jaka na każdego z nich spada, i że oskarżony dość jest ukarany przez półtoraroczne więzienie i stratę dobrego imienia i mienia całego.

Podsądny w swem ostatnim przemówieniu usunął zarzut winy innych urzędników, przez obronę postawiony, i twierdził, że wprowadzić winnym się czuje, ale nie działał z rozmysłem skorzystania z funduszu Towarzystwa. «Oczekuję kary, mówię, i tylko proszę was, panowie przedstawiciele stanów, przebaczenie mi, żem splamili stan, z którego pochodzę».

Izba sądowa, uznając oskarżonego winnym roztworzenia i fałszerstwa, skazała go na pozbawienie wszelkich szczególnych praw osobistych i stanowych i na zamieszkanie w gub. irkuckiej w ciągu lat trzech, z zakazem wyjazdu z gubernii w ciągu lat dziesięciu. Akcyę cywilną uznała izba w wysokości 18,015 rs.

Według informacji «Piet. Wied.», w odnośnych sferach zajmują się sprawą zreformowania ustawy notaryalnej. Z chwilą wprowadzenia ustawy o dziedziczeniu (*wołoczynnyj ustaw*), wiele spraw, które dotąd przechodziły przez kancelaryę notaryuszów, nie będzie wcale wymagało ich udziału. Z tego powodu istniejące zamiary mianowania na posady notaryuszów wyłącznie osoby, które otrzymały poważne wykształcenie prawne. Pensye notaryusze otrzymywać będą od skarbu, a istniejące opłaty od aktów, sporządzanych przez notaryuszów, mają przechodzić do kasy skarbu państwa. Taksa opłat rejentalnych ma być przejrzana, a same opłaty zmniejszone do możliwego minimum.

Wydział sądu okręgowego kaliskiego rozpoznawał świeżo w Łęczycy sprawę o nieprzezwzięcie środków ostrożności, zapewniających bezpieczeństwo osobiste robotników fabrycznych. Oskarżonym był zarządzający przedsiębiorstwem, do sukcesorów Fiedlera należąca; sprawa wytoczona została na żądanie poszkodowanego Krohna, który podczas roboty utracił lewą rękę. Sąd uznał oskarżonego winnym i skazał go na zwrot kosztów kuracji i wypłacanie poszkodowanemu dożywotnie po rs. 3 tygodniowo.

Zmarły w r. b. s. p. Władysław Walewski, właściciel dóbr Milonice i wydawca «Słownika geograficznego», pozostawił dwa testamenty. Pierwszy własnoręczny z r. 1882, w którym stanowi spadkobiercą jenerałnym brata swego cioteczne, p. Stanisława Walewskiego, drugi urzędowy, sporządzony przed śmiercią, którym zapisuje cały swój majątek na rzecz dalszych krewnych, a wydawnictwo «Słownika» — kasie Mianowskiego, o ile ta instytucja gotowa będzie na wydawnictwo toż. Ze skargą o unieważnienie tego urzędowego testamentu wystąpił p. Stanisław Walewski. Sprawa budzi powszechne zajęcie.

KURIER KOŚCIELNY.

W początkach października n. st. biskup diecezji lubelskiej, ks. Franciszek Jaczewski, po odwiedzeniu w Warszawie ks. arcybiskupa Popiela, udał się ze stacyi Zieloniec kolei petersburskiej do parafii Sadownej, od której rozpoczął swą wizytę pasterską, udzielając wiernym sakramentu bierzmowania. W dniu 4 paźdz. przybył do Czeranowa na konsekracyę kościoła miejscowego, uroczyste w dniu tym przystrojonego staraniem pani Zofii z Komarów Górskiej, rodziny proboszcza i parafjan. Lud tłumnie gromadził się na spotkanie swego pasterza, o ile, że było to dlań święto bardzo rzadkie, gdyż ostatnia wizyta pasterska odbyła się w tych stronach przed 25 laty. Konsekracyi ks. biskup dokonał w towarzystwie dziekana z Węgrowca ks. Broniszewskiego, profesorów seminarium ks. Dembińskiego i Kwicia i licznie zebranego kleru. Powitany w wigilię uroczystości przemową proboszcza, ks. Stanisława Dziabkowski, ks. biskup odpowiedział mniej więcej w te słowa: «Długo okoliczności nie pozwalały mi poznać was bliżej, ale pobożność wasza była mi dobrze znana i przedtem; dziś, gdy z woli niebios i stolicy apostoelskiej zostałem pasterzem waszym, z przyjemnością słyszę od proboszcza słowa uznania dla was. Zanim w dniu jutrzejszym przystąpimy do obrzędu, pomódlmy się obecnie razem za zmarłymi fundatorami, kolatorami i dobrodziejami kościoła». Nazajutrz, 5 paźdz. rozpoczęły się nabożeństwa konsekracyjne, które trwały godzin cztery.

11 dnia 11 września w akademii duchownej w Petersburgu odbyła się prelekcya nowomianowa-

nego adjunkta-profesora Pisma św., księdza Adama Akko, magistra teologii. Prelegent, przedstawiony przez księdza rektora, prałata Symona zebrany w auli akademickiej alumnów, profesorów i gościom, wykonał «*Professionem Fidei*»; następnie wygłosił inauguracyjny odczyt, w którym wykazał potrzebę głębszych studiów biblijnych, w naszych szczególnie czasach, wobec racjonalistowskich negacyj prawd objawionych. Ks. Akko — jak donosi «Przegląd Katolicki» — po ukończeniu akademii, rok cały bawił zagranicą w celu bliższego zaznajomienia się ze sposobem wykładu tego przedmiotu na wszechnicach katolickich. Prelekcye zaszczytliwi swą obecnością J. W. ks. administrator archidiecezyi mohylowski prałat Dowgiałło, ksiądz Kantakuzen i inni goście.

Z Serajewa donoszą, iż mahometanie bośniacy wysyłają do Wiednia deputacyę, w celu przedstawienia skarg na arcybiskupa serajewskiego Stadlera, który propaguje jakoby katolicyzm pomiędzy mahometanami Bośni i Hercegowiny.

J.E. ks. Nowodworski, biskup płocki, wizytuje obecnie kościoły swej diecezji. W Krasnem J. Eksc. przemówił do licznie zgromadzonego ludu, zalecając wstrzymywanie się od wychodźstwa do Brazylii.

Biskup wileński J. E. ks. Awdziejewicz zamierzonego objazdu diecezji, z powodu nadwątłego zdrowia, w jesieni bieżącej nie dopełni.

W roku 1800 w Anglii i Szkocyi było ogółem 120,000 katolików; w r. 1840 liczba ich dosięgała 400,000, 1890 — 1,700,000, w r. 1900 dosięgnie zapewne dwóch milionów. W tej proporcji w przeciągu jednego stulecia liczba katolików w Anglii zwiększyłaby się w dziesięćkroć. Wielu bardzo katolików zajmuje tam wybitne stanowiska. Jest 38 parów, 24 lordów, 55 członków izby gmin i 6 członków rady przybocznej. Przed stu laty katolicy wykluczeni byli od wszelkich publicznych urzędów. W Anglii i Szkocyi (wyłączając Irlandyę) jest 1,564 kościołów katolickich, w roku 1800 było zaledwie trzy katolickie kolegia, w roku 1890 jest ich 31, a nadto 600 szkółek parafialnych, do których uczęszcza 131,000 dzieci. Klasztorów Wielka Brytania liczy 369, we wszystkich zaś posiadłościach angielskich znajduje się ogółem 14 milionów katolików.

Biskup stanisławowski dr. Pełesz udał się do prezydenta wyż. sądu krajow. bar. Simonowicza z przedstawieniem, aby nie wzywano wyznawców obrządku ruskiego na niedziele i święta ruskie na terminy sądowe. Lwowski zaś konsystorz metropolitalny gr.-kat. udał się nie tylko do prezydium wyższego sądu krajowego, ale oraz do prezydium namiestnictwa, do wydziału krajowego i jenerałnej komendy, aby w sferze swojej kompetencji polecił organom podwładnym ściśle przestrzeganie rozporządzeń prawnych co do szanowania praw obrządku ruskiego. Podobne przedstawienie wnieść mieli również żydzi.

«Riforma», pomimo zaprzeczenia ze strony «*Osservatore Romano*», utrzymuje, jakoby kardynał Rampolla wysłał dnia 15 września notę do nuncjusza Galimberti, w której proponuje mu dać do zrozumienia rządowi austriackiemu, że wznowienie trójprzymierza byłoby krokiem nader dziwnym. Nuncyusz odpowiedział, że w Wiedniu o wznowieniu tego przymierza niema nawet mowy; dodał wszakże, iż jeśli nie będzie można temu przeszkodzić, dołoży wszelkich starań, iżby wznowienie to nie zaszkodziło interesom papieża.

W Lipsku wyszła w języku niemieckim broszura I. Wierchowskiego p. t. «*Głos grecko-katolickiego chrześcijanina przeciwko papieżowi*» (*Stimme eines griechisch-katholischen Christen gegen den Papismus*). Broszura ozdobiona jest wspaniałym portretem... samego autora.

W lutym r. 1893 obchodzonym będzie jubileusz otrzymania przez papieża Leona XIII święceń biskupich. Komitety katolickie w Rzymie już dziś krzątają się około rzeczonych obchodów.

Papież Leon XIII w wydanej w tych dniach encyklice swej oznajmia, że Włochy służą za narzędzie masonom. Rzym należy do papieża; o żadnym podziale władzy nad miastem pomiędzy papieża i króla nie można nawet myśleć.

Dnia 13 października miał w Krakowie ks. Zaleski odczyt o anarchistach, w którym podał historię ruchów socjalistycznych wieków średnich i objaśnił następne zasady i poglądy nowożytnych epigonów socjalizmu.

Pan Kramsta ofiarował plac pod budowę nowego kościoła katolickiego pod Sosnowicami.

KURIER SZKOLNY.

Patenty z ukończenia kursu gospodarczego wiejskiego w Nowej Aleksandryi otrzymali z polaków pp.: St. Bachrinowski, Jan Bohdanowicz, Wł. Belechowski, Rom. Dąbrowski, Bron. Hacıński, Ant. Jasnorzewski, Stef. Kowerski, Kaz. Lityński, Wład. Lityński, Stan. Poniatowski, Jan Rawa, Ant. Piachecki, Bron. Stabrowski i Józ. Wyszomirski. Na wydziale leśnym otrzymali patenty: Jerzy Bratkowski, Mar. Czajkowski, Wik. Dalecki, Leon Dąbrowski, Jan Glebowicz, Wł. Gieraltowski, Włodz. Piskowski, Grzegorz Podhajski, Lud. Schmidt i Luk. Trzciński. W r. b. w instytucji tym wykłady będą się odbywały tylko na dwóch kursach ostatnich. Obecnie uczęszcza do tego zakładu 130 słuchaczy. W r. z. na trzecim kursie znajdowało się 19 słuchaczy (68% polaków), zaś na trzecim kursie leśnym 20 (10 polaków).

Na kursach dopełniających przy krakowskiej szkole wydziałowej żeńskiej skład profesorów na bieżący rok szkolny jest następujący: historię li-

teratury polskiej wykładają będzie dr. Hugo Zathay, dyrektor wyższej szkoły realnej; historię literatury niemieckiej prof. wyższ. szkoły realnej, p. Mieczysław Zalewski; historię literatury francuskiej lektor uniwersytetu jagiellońskiego, prof. Wiktor Erard Ciechowski; geografję prof. uniwersytetu, dr. Franciszek Czerny; historię polską prof. uniwersytetu, dr. Anatol Lewicki; historię powszechną prof. gimnazjum św. Anny i były docent uniwersytetu, dr. August Sokołowski; historię sztuki prof. uniwersytetu, ks. dr. Stefan Pawlicki; rysunków uniwersytetu, dr. Ludomir Benedyktowicz; pedagogję zaś z higieną dyr. szkoły wydz., p. Antoni Getlich.

Liczba studentów, uczęszczających do uniwersytetu warszawskiego tak się przedstawia: na 5 kursach wydziału lekarskiego znajduje się 576 z tych 97 nowoprzybyłych (69 chrześcijan i 28 żydów); na wydziale prawnym na wszystkich kursach 360, z których 60 nowych, a mianowicie 50 chrześcijan i 10 żydów; na wydziale fizyczno-matematycznym uczęszcza 137 studentów, w tej liczbie 32 nowoprzybyłych, z których 30 chrześcijan i 2 żydów; najmniej, bo 50 studentów liczy wydział historyczno-filologiczny. Nowych słuchaczy zapisało się na ten wydział tylko 5-ciu, wszyscy chrześcijanie.

«Piet. Wied.» na dowód, do jakiego stopnia inteligencyja krajowa potrzebuje pracy, przytacza fakt, że świeżo w skutku ogłoszenia w dziennikach, iż potrzebny jest nauczyciel do chłopczyka, dla udzielania mu nauk początkowych po dwie godziny dziennie, pomimo zaledwie 6 rs. płacy miesięcznej za to ofiarowanej, zgłosiło się trzydziestu kandydatów, a w ich liczbie siedemnastu z dyplomami wyższych zakładów naukowych. Gotowi jesteśmy pójść z redakcyą «Piet. Wied.» o zakład, że połowa tych kandydatów należała do polskiej narodowości.

W uniwersytecie warszawskim na następne trzechlecie wybrani zostali: na dziekana wydziału lekarskiego dr. Czausow, na sekretarzy: wydziału fizyko-matematycznego p. Zinin, prawnego p. Zygiel i lekarskiego p. Tumas. Ordynatorem kliniki terapeutycznej uniwersytetu warszawskiego na nową kadencyę mianowany został lekarz Zielen-ski, dotychczasowy ordynator tejże kliniki.

Świat artystyczny paryżki w ostatnich czasach zajęty był sprawą dopuszczenia kobiet do szkoły sztuk pięknych. Po wielu debatach minister oświaty postanowił utworzyć, wespół z radą szkoły sztuk pięknych, specjalne klasy dla dam, a iżby obecnie zajmują się rozstrzygnięciem kwestyi, czy należy wyasygnować na ten cel 130,000 franków. Przyszłym uczniom jednak wzbroniony będzie wstęp do atelier artystów. Pracownie te, założone w r. 1863, już w 1881 r. miały być zniesione, jako zbyt cenne; obecnie znów kwestyę tę wznowiono i prawdopodobnie pracownie będą zamknięte, a wówczas zniknie ostatnia przeszkoda, jaką dziś kobiety spotykają na drodze do szkoły sztuk pięknych.

Wkrótce nastąpić ma otwarcie w Petersburgu nowego instytutu medycyny eksperymentalnej. Założonym on został własnym kosztem księcia Aleksandra Oldenburskiego. Specyjalnem jego zadaniem będzie: badanie chorób zaraźliwych. Urządzenie zdaje się w zupełności odpowiadać celowi; zastoso- wano w niem najnowsze w odnośnej dziedzinie udoskonalenia, a w liczbie innych wzniesiono też piec do palenia trupów.

Rektor uniwersytetu w Brukseli, niemiec z pochodzenia, podał się do dymisji, na skutek znieważenia go przez studentów. Gazety niemieckie wyrażają z tego powodu głośnie oburzenie.

Wspomnienia pośmiertne.

Ś. p. KAROL SCHAFNAGL.

Dzieje rodu ś. p. Schafnagla są żywym dowodem tej siły asymilacyjnej, jaką posiada społeczeństwo nasze. Wychodzący ze Szwajcaryi niemieckiej, którzy później tytuł baronów w Bawarii otrzymali, przeniosłszy się do zachodnich gubernii Cesarstwa, stali się wzorowymi obywatelami nowej swej ojczyzny. Dziad ś. p. Karola dorobił się znacznego bardzo majątku na handlu zbożem, ojciec ciągnął dalej pracę dziada, założywszy w Berdyczowie ogromny bazar, w którym zaopatrywało się obywatelstwo ukraińskie w najnowsze wyroby zagranicznego przemysłu. Rodzina Schafnagłów spokrewniła się z wielu arystokratycznymi domami polskimi.

Ś. p. Karol kształcił się w szkołach warszawskich i ukończył wydział prawa i administracyi w świeżo wówczas założonej szkole głównej. Tymczasem wypadki doprowadziły do ruiny miljonową fortunę Schafnagłów. Wziąwszy się z energią i wytrwałością do pracy, ś. p. Karol rozpoczął od skromnej dzierżawy na Podolu i wkrótce, prowadząc nakładowe gospodarstwo, stał się przykładem dla obywateli okolicznych. Zmarły pisywał do pism ziemian- skich liczne artykuły z podpisem «Nieobecny». Był on wszakże obecnym wszędzie i brał żywy udział we wszystkim, co rolnictwa się tyczyło. Ostatnią jego czynnością była próba przekształcenia «Towarzystwa miłośników koni» w Jarmolińcach na Podolu. Zmarły popierał energicznie sprawę hodowli koni robo- czych.

Organizm warty, podkopany powtarzającym się zapaleniem płuc, nie podołał duchowi, rwącemu się do czynu, i ś. p. Karol zmarł w sile wieku, bo licząc dopiero lat 48.

Pomimo, iż zmarły nie mógł zużytkować swych zdolności na polu szerszem, ziarno przezeń rzucone nie pójdzie na marne.

Achilles Breza.

KRONIKA EKONOMICZNA.

ZIAZD ROLNIKÓW W RYDZE.

W lutym roku przyszłego odbyć się ma w Rydze zjazd rolników całego kraju nadbałtyckiego, w celu opracowania środków podniesienia rolnictwa i przemysłu wiejskiego. Na zjeździe tym, w liczbie innych, rozważane będą kwestye następujące: 1) środki rozwoju chowu bydła i zmniejszenie kosztów jego żywienia; 2) organizacja kredytu na kupno (ratami) udoskonalonych maszyn i narzędzi rolniczych; 3) środki przeciwko szerzeniu się pożarów po wsiach i reforma sprawy ubezpieczeń; 4) urządzenie szkół rolniczych lub kursów agronomicznych przy istniejących już zakładach naukowych; 5) połączenie wysp Moonu i Ezela groblą i ulepszenie ogólne komunikacji w kraju nadbałtyckim; 6) urządzenie stacji chemicznych dla rozbioru wszelkiego rodzaju podatków; 7) poparcie miejscowych przemysłów drobnych; 8) organizacja spółek dla łącznej eksploatacji sił naturalnych. Referaty i dyskusye mieć będą miejsce w językach: ruskim, niemieckim i łotewskim, które większość rolników rozumie. Podobne zjazdy odbyć się mają również w Wilnie, Mińsku i innych miastach kraju północno-zachodniego.

WYSTAWA AZYATYCKA.

Wkrótce w Moskwie zostanie otwartą wystawa środkowo-azyatycka, której zadaniem ma być oznajmianie publiczności z bogactwami natury, przedmiotami wywozu i importu, oraz ze wszelkimi właściwościami posiadłości ruskich w Azji środkowej i sąsiednich chanów, jakoteż Persyi. Wystawa mieścić się będzie w salach muzeum historycznego. Według programu, wystawa posiadać będzie w znacznej ilości wzory miejscowych wyrobów, a nadto wzory importowanych do Azji wyrobów z Rosyi europejskiej, Buchary, Chiwy, Persyi, Afganistanu, Chin. Specyalne oddziały wystawy będą poświęcone historii, archeologii i etnografii. Zwracamy uwagę naszych producentów krajowych na program wystawy i konieczność naradzenia się nad tem, czy i w jakim stopniu udział w niej wziąć należy.

Wiadomości ekonomiczne.

Towarzystwo jedwabnicze zostało zawiązane w Warszawie na podstawie niedawno zatwierdzonej ustawy. Zarząd Towarzystwa składają: pp. Emilian Broniewski (prezes), Adolf Bogucki (vice-prezes), Wiktor Magnus (kasyer), Malinowski (sekretarz) i John (buchalter). Prace swoje Towarzystwo rozpoczęło od zbierania statystyki morw i jedwabników. Dr. Jan Banzemer, który się tym działem zajmuje, uprasza osoby interesujące się jedwabnictwem o nadsyłanie pod jego adresem (Maryensztadt № 4) wiadomości, gdzie, w jakiej miejscowości znajdują się w kraju drzewa lub krzewy morwy białej? Nadmienić należy, w jakiej są liczbie, wieloletnie mniej więcej, i czy z nich kto korzysta albo korzystał dla hodowli jedwabników, lub zbierania nasienia morwy.

— Ze względu na zaszle pomiędzy ruskimi towarzyszami asekuracyjnymi specjalne porozumienie się w kwestyi nadzwyczajnego podniesienia premjum od maszyn i narzędzi rolniczych, Towarzystwa rolnicze prowincyj południowych czynią u rządu starania o przedsięwzięcie środków przeciw powyższej znowie, nader niepomysłnie oddziaływającej na położenie ekonomiczne mnóstwa ziemian.

— Nie wszystko złoto co się świeci. Z Nowego Yorku donoszą, że na skutek nadzwyczajnej drożyzny, spowodowanej przez ustawy celne, w wielu miejscach zgromadzają się mityngi na rzecz zniesienia prawa Mac-Kinley'a. Ze rozczarowaniem, wbrew optymistycznym przewidywaniom Bol. Prusa, musiało nastąpić—o tem niepodobna było wątpić,—nie przypuszczaliśmy tylko, że to się stanie tak prędko.

— Jak donoszą „Piet. Wied.“, już szesnaście miast czyni w ministerstwie dóbr państwa starania o pozwolenie urządzenia w r. 1891 wystaw rolniczo-przemysłowych i wyrobów drobnego przemysłu. Jedną z wydatniejszych takich wystaw odbyć się ma w Kamieńcu podolskim.

— Dzienniki donoszą, że wskutek upadku cen naft na rynkach zagranicznych i zupełnego prawie zaniechania wysyłania nafty z Baku do Anglii i Belgii, poruszona została nanowu kwestya urządzenia naftociągu. Jak wiadomo, rzecz ta, inicjowana przez Wł. i Ks. Zbyszewskich z ramienia kapitalistów francuzkich, była przed dwoma laty bardzo blizką urzeczywistnienia, ale w ostatniej chwili komitet ministrów, na skutek skarg kupców miejscowych, projekt odrzucił.

Kronika giełdowa.

Giełda petersburska d. 9 października. Pożyczki premijowe: I em.—229, II em.—213 1/2; pożyczki wschodnie: I em.—102 1/2, II em.—102 1/2, III em.—102 1/2. Akcje banków: dyskontowego—597, między narodowego—486, ruskiego—267 1/2, wileńskiego ziemskiego—512, kijowskiego ziemskiego—575. Listy zastawne: wileńskie 6 1/2—101 1/2, 5 1/2—94 1/2, kijowskie 6 1/2—102 1/2, 5 1/2—94 1/2, charkowskie 6 1/2—101 1/2, 5 1/2—95 1/2, połtawskie 6 1/2—102, 5 1/2—94 1/2, moskiewskie 6 1/2—102 1/2, 5 1/2—94 1/2.

Giełda warszawska d. 21 października. Listy zastawne ziemskie serya I lit. A.—94,75; m. Warszawy serya I—99,00, ser. II—98,00, ser. III—95,00. Akcje banku handlowego—321.

Monety. Funt szterling—rs. 8 kop. 17, marka—40,28 kop., frank—32,14 kop., gulden—71,50 kop., pół-imperyal nowego stempla—rs. 6 kop. 59, rubel srebrny—114 kop., rubel papierowy—76,92 kop. w zlocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Chwiejność poprzednia miarodajnych rynków zbożowych ustąpiła nareszcie miejsca wyraźnej mocniejszemu usposobieniu, które się zarysowało w pewnej wyższości cen i coraz większej powściągliwości sprzedawców. Rzecz warta uwagi, że pomimo iż rynki krajów konsumujących wciąż są zasilane przez bardzo znaczne dowozy ziarna, tak produkty miejscowej jak i importowanego, spichrze wszakże nie są o tyle zapełnione, jak zwykle to o tej porze miewa miejsce. Najlepszym to dowodem, że zapasy zeszłoroczne zaledwie na konsumcyę wystarcząły; widocznie bowiem nie z nich na rok bieżący nie po-

zostało, a przynajmniej nader niewiele. Tendencya zwykła dała się zauważyć co do wszystkich rodzajów zboża, — prawie powszechnie i prawdopodobnie stale się już utrzyma, gdyż na import amerykański niewiele można rachować, a ten tylko mógłby ewentualnie w tej mierze zaważyć. Na rynkach zagranicznych płacono: w New-Yorku: pszenica 107 — 109; w Londynie: pszenica saksonka 107, girka 106, ozima 104 1/2—109, towar gdański 106—109, towar królewiecki 103 1/2 — 106 1/2, żyto 82, owies 71 1/2 — 96 1/2, jęczmień 71 1/2; w Marsylii: pszenica girka 98 1/2 — 101, sandomirka 104, ozima 104, owies 73 1/2, jęczmień 66; w Berlinie: pszenica 94, żyto 84, owies 64 1/2 — 70, jęczmień 78 1/2 — 85 1/2; w Królewcu: pszenica pstra 96 1/2, czerwona 97, zółta 95, żyto 71 1/2—79, owies 63 1/2, jęczmień 69 1/2; w Gdańsku: pszenica 95 1/2—96, żyto 73—76, jęczmień 62 1/2—71.

Rynki krajowe trzymały się mocno co do żyta i zbóż jarych; co do pszenicy w początku tygodnia sprawozdawczego nader słabo i dopiero pod jego koniec usposobienie w tym względzie nieco się polepszyło. Na rynek warszawski dowozy były stosunkowo niewielkie, wobec więc nieznacznej podaży transakcyje szły bez trudności: pszenica zyskała kop. 15, a żyto kop. 10 na koreu. Płacono: w Warszawie (za korzec): pszenicę wyborową 570—625, żyto wyborowe 420—425, jęczmień wyborowy 420—450, owies 225—265. W Rydze: żyto 72, owies 52—67, jęczmień 62 — 80, siemię lniane (87 1/2%) 107 — 113, stepowe 117. W Libawie: żyto 72, owies 55—72, jęczmień 62 — 80, siemię lniane 109—110, stepowe 110—112. W Odesie: pszenica girka 80 — 88, sandomirka 86 — 90, ozima 83 — 90, żyto 65, jęczmień 57, owies 55—60.

CUKIER. Na rynkach zagranicznych zapanała ogólnie tendencya zwykła co do cukru. Złożyło się na to nie tylko opóźnienie tegorocznej kampanji, na skutek czego znaczny jest popyt na towar gotowy, ale i niekorzystne konjunktury dla bu raków, jakie przedstawia niepogoda, od pewnego już czasu trwająca. Na rynkach wszakże krajowych usposobienie było odmienne, tak np. na warszawskim, gdzie wkrótce się spodziewają towaru świeżej produkcji, ceny utrzymały się niskie; podobnie było w Moskwie. Płacono: w Kijowie: mączkę 405 — 490; w Warszawie (za kamień): mączkę w pełnych ładunkach 600-pudowych 255, w pojedynczych workach 257 1/2, rafinadę 302 1/2 — 305, marki wyjątkowe 310—312 1/2, kostki 305—310.

DRZEWO. Wobec wysokiego stanu wody na Wiśle, spławiono do Warszawy bardzo wiele drzewa, w znacznej części jodłowego i świerkowego, którego nie można łatwo sprzedać nawet po cenach niskich; właściciele zaś nie chcą spławiać swego towaru do Prus, gdyż tam ceny drzewa użytkowego wciąż są jeszcze mniej korzystne jak w Warszawie. Murłaty wyborowe grube płacono 24 kop. za kubik, cieńsze 16 kop., a nawet, jeśli poprzedniejszego były gatunku, po 12 kop. Krzyżaki (Kreutzholze) po kop. 10 za kubik. Deski tylko chętnych znajdowały nabyców i płacono je nieco wyżej niż poprzednio, a mianowicie 1 1/4" od 36 do 40 rubli za kopę, mniej dobre od 25 do 26 rubli, poprzedniejsze po 22 ruble; deski z obrzynanymi kantami płacono jeszcze nieco drożej. Dębina jest poszukiwana, ale jej brakowało; za bale dębowe dobre po kop. 78 za kubik ofiarowywano.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

MAJATEK

5 wiorst od Odesy oddalony, 125 dzies. z obszernym domem mieszkalnym i budynkami gospodar., ogrodem owoc. o 1,300 szeczepach, winnicą na 4 dzies. ogrodem warzywnym i dzikim i kamieniołomem, z całym inwentarzem do sprzeczania. Adres: w Administracyi „Kraju.“ (308-2)

DACZA

w Odesie nad morzem, z placem pod budowę i gotowymi domami do sprzedaży. Adres w Administracyi „Kraju.“ (309-2)

Student uniwersytetu wydz. matematycznego, wychowawiec gimnazjum częstochowskiego, znający dobrze języki starożytne i matematykę, pragnie udzielać lekcy w domach prywatnych. Wiadomość w redakcyi „Kraju.“ (2)

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZAŁĘSKIEGO I S-ka

1) Posiada wielki wybór mebli wykwalifikowanych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i rząda apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje meble używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

Składy materyałów aptecznych

ulica Senatorska № 464/5 i ulica Marszałkowska № 140

oraz

FABRYKA NAWOZÓW SZTUCZNYCH

W TARCHOMINIE

pod Warszawą

LUDWIK SPIESSA I SYNA

W WARSZAWIE.

(16)

Pince-nez, Okulary, perspektywy, wyłącznie z pierwszorzędnych fabryk, w wielkim wyborze poleca o 25% taniej Optyk Julian Dreher, ulica Szpitalna № 6 w Warszawie. Zlecenia z prowincyi wysyłam za zaliczeniem. (6)

Wilczewski i Sp. w Gdańsku

z wydziałem w Królewcu

Jedyny polski interes zbożowy i ekspedycyjny

Istniejący od lat 13-tu.

poleca się do komisowej sprzedaży zboża, drzewa, etc., przyrzekając rzetelne i dokładne załatwianie interesów. (165-14)

ZAKŁAD LECZNICZY DLA KOBIET

D-ra Thiemego

WARSZAWA. ul. NOWOGRODZKA № 5.

Przyjmuje osoby, dotknięte cierpieniami kobiecymi, oraz ciężarne, rodzące i położnice. Wrazie potrzeby, ustawa zakładu zapewnia zupełne zachowanie tajemnicy. (461-6)

DO NABYCIA

w Księgarni Br. Rymowicz

W PETERSBURGU.

Fotografie z medaljonów Mickiewicza i Kraszewskiego

modelowanego przez L. Szeinstmana

(8x7 cali)

Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1 kop. 25.



Znów otrzymane, dziś wszędzie sławne, dzięki zadziwiającej celności dubelt. myśliwskie

„BELMONT”

po 85, 110, 135 i 165 rs. Cennik ilustr. za 8 marki 7-kopiej. wysyła bezpł. Centralny Skład Broni w Petersburgu, Newski pr. № 64.

(10)

Pierwszorządny kantor nauczycielski

ZAŁĘSKI

w Warszawie, Masowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА Юго-Западных желѣзныхъ дор.

симъ имѣть честь довести до общаго свѣдѣнія, что въ состоявшійся 5 (17) октября 1890 года одиннадцатый тиражъ метал. облигацій Общества вынуты 432 облигаціи, за №№:

4851—4860, 12161—12170, 16941—16950, 17771—17780, 22541—22550, 27891—27900, 29031—29040, 33041—33050, 36731—36740, 46361—46370, 65521—65530, 74321—74330, 77001—77010, 87391—87400, 94071—94080, 102391—102400, 104021—104030, 105751—105760, 109371—109380, 113171—113180, 122021—122030, 127861—127870, 131691—131700, 132351—132360, 136171—136180, 140051—140060, 141361—141370, 144571—144580, 147521—147530, 155221—155230, 170551—170560, 177591—177600, 179741—179750, 188051—188060, 193391—193400, 200051—200060, 201351—201360, 202741—202750, 205631—205640, 208671—208680, 218591—218600, 219061—219070, 227731—227740, 253191—253200.

Возвратъ капитала по симъ облигаціямъ начнется съ 21 Декабря 1890 года (2 Января 1891 года) и будетъ производиться:

Въ С.-Петербургѣ — въ С.-Петербургскомъ Международномъ Коммерческомъ Банкѣ (по 125 р. м. за облигацію);

• Москвѣ — у г. Полякова, Л. С. (по 125 р. м. за облигацію);

• Ригѣ — въ Рижскомъ Биржевомъ Банкѣ (по 125 р. м. за облигацію);

• Берлинѣ — въ Дирекціи Учетнаго Общества (по 408 герм. мар. за облигацію);

• Франкфуртѣ на Майнѣ — въ Банкирскомъ домѣ М. А. фонъ-Ротшильдъ и сыновья (по 408 герм. мар. за облигацію);

• Парижѣ — у г. Ротшильдъ братья (по 500 франк. за облигацію);

• Лондонѣ — у г. Ротшильдъ Н. М. и сыновья (по 20 ф. стерл. за облигацію);

• Амстердамѣ — у г. Ганзль, агента Банкирскаго дома Ротшильдъ (по 236 голл. гульд. за облигацію).

Для получения капитала по вышедшимъ въ тиражъ облигаціямъ, оныя должны быть предъявляемы при объявленіяхъ за подписью сихъ предъявителей.

ŚWIEŻA HERBATA

ważona pod banderolą rządową od

2 PAŹDZIERNIKA

znajduje się w sprzedaży w magazynach własnych

DOMU HANDLOWEGO

„TSIŃ-ŁUN

Zjednoczone Towarzystwo Kupców Kiachtyńskich

w Petersburgu, Newski 5, i W. Sadowa 51.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 67.

Ryga, Sarajna № 2.

Moskwa, plac Teatralny, d. Żurawlewa.

Cenniki, na żądanie, wysyłają się bezpłatnie. Pp. handlującym rabat od cen cennika, stosownie do umowy.

Kantor główny w Petersburgu Newski pr. № 5.

NAJWYŻEJ zatwierdzone Towarzystwo Akcyjne

pod firmą:

„PETERSB. LABORATORYUM CHEMICZNE”

Izmajłowski pr. № 27

szczególniej poleca poniższe wyroby:

Pomady wyższego gatunku i wody wzmacniające włosy.



Marka fabryczna. CHINOWE I TONICZNE Złoty med. Paryż 1889

EKSTRAKT ROŚLINNY VIOLETTE DE PARME.

CHAMPONIQUE do mycia głowy.

BRILLANTINE do włosów i brody.

ELIKSIRY I PROSZKI DO ZĘBÓW.

Pasta do zębów glicerynowa. — Proszek Coraille i z china.

WYROBY SALICYLOWE.

Ceny na wyroby zagraniczne, dzięki wybornemu stanowi kursów, znacznie niższe.

JEDYNE MAGAZYN:

W Petersburgu: 1) Newski prospekt, w domu kościoła Katolickiego, № 32.

2) Newski prospekt, przy moście Aniczkowa, № 66.

3) Róg Wozniesieńskiego prosp. i Kazańskiej ul., w domu Szredera, № 24—52.

(Sprzedaż hurtowa i detaliczna).

w Moskwie: przy Kuznieckim moście, w domu Tretjakowych.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FALSYFIKATÓW,

do których uciekają się niektórzy fabrykanci, używający nazw firm bardzo zbliżonych do firmy Petersburskiego Chemicznego Laboratorium i kopijujący zewnętrzną stronę jego wyrobów.

Przy kupnie należy zwracać uwagę na markę fabryczną, którą powyżej zamieszczamy i na dokładność firmy:

„С.-ПЕТЕРБУРГСКАЯ ХИМИЧЕСКАЯ ЛАБОРАТОРИЯ”.

Magazyn Perfum A LA RENOMMÉE

Newski prosp. № 3, w pobliżu Admiralicji, poleca:

PERFUMY

następujących zapachów, nader delikatnych i subtelnych, długotrwałych:

CORILOPSIS JAPONSKI.

ALLAH VERDY (bouquet).

BIAŁY BEZ.

BIAŁY HELJOTROP.

PARFUM DE LA COUR.

TAMARA (bouquet).

SKÓRA HISZPAŃSKA.

HYACINT.

KONWALJA MAJOWA.

IRIS FLOREŃCKI.

SELTANETTA (bouquet).

YXORA i t. d., i t. d.

Łut 20 k., flak. 45 k., 65 k. i 1 rs. = 1/4 f. 1 rs. 40 k., 1/2 f. 2 rs. 75 k., 1 f. 5 rs. 50 k.

PERFUMY BEZ PERSKI

Łut 25 k., flak. 60 k. i 85 k. = 1/4 f. 1 rs. 50 k., 1/2 f. 3 rs., 1 f. 6 rs.

PERFUMY EKSTRAKT PORTUGALSKI

Flakony po 75 k., 1 rs. 50 k. i 2 rs. 25 k., 1/4 f. 1 rs. 65 k., 1/2 f. 3 rs. 25 k., 1 funt 6 rs. 50 k.

NOWE PERFUMY: IRIS AMBRÉ

ROYALE ESSENCE IRIS AMBRÉ

Flakon 1 rs., łut 30 k., 1/4 funt 1 rs. 90 k., 1/2 f. 3 rs. 75 k., 1 f. 7 rs. 50 k.

Obstalunki z prowincji mogą być za obciążeniem pocztowem. Handlującym odpowiedni rabat. Cenniki wysyła się gratis. (306-25)

Anstralskie mydło restytucyjne dla koni

na grude, opoje, ochwat, gorączki, puchlinę i t. d., także dla psów: na odór, parchy, wrzody, nosaciznę. Maść Scipiona na kopyta. Niezawodne, dozwolone przez radę lekarską i rozpowszechnione.

L. Mierosiński & C^o Warszawa, Elektoralna 5. Kupujemy koniczyne białą, Jęczmień etc. Polecamy Guano—14% kwasu fosforowego, przez domieszkę do obornika oszczędność i niezawodny skutek. (466-1)

STAN RACHUNKOW

BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

PO DZIEŃ 30 WRZEŚNIA 1890 ROKU.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie 87,683 63

Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami 1,437,875 55

Zastawy ubezpieczone:

a) papierów państwowych 1,165 —

b) listów zastawnych 1,280 —

2,445 —

Papiery wartościowe własność banku stanowiące:

a) państwowe i przez rząd poręczone 15,741 39

b) przez rząd nieporęczone — —

1) listy zastawne 31,612 40

2) udziały 3,390 —

38,002 40

53,743 79

Papiery wartościowe kapitału zapasowego 403,435 01

1) Kredyty ubezpieczone papierami:

a) papiery państwowe 15,326 78

b) listy zastawne i akcje 90,673 40

c) weksle z 2 podpisami 906,097 03

2) Sumy do dyspozycji banku (on call) 681,444 68

1,693,541 89

nasze rachunki (nostro):

a) sumy należące do banku — —

b) weksle do inkaso — —

56,916 94

1,750,458 83

Weksle i traty na obce miejsca 488,708 72

Nieruchomości 60,000 —

Ruchomości 1,766 07

Koszta urządzenia 3,295 40

Sumy przechodnie 195,619 01

Koszta handlowe 35,906 06

Rozchody podlegające zwrotowi 334 19

Weksle protestowane 275 —

4,521,546 26

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy 1,500,000 —

Kapitał zapasowy 404,832 44

Rachunki zysków i strat 5,880 —

Niewypłacona dywidenda 750 —

Rachunki przekazowe:

a) za okazaniem 217,318 17

b) za 7-dniowym wypowiedzeniem 196,920 69

414,238 86

Wkłady procentowe:

a) terminowe 179,116 56

b) bezterminowe 31,314 13

210,430 69

Korespondenci:

a) ich rachunki (loro):

a) sumy do dyspozycji korespondentów (on call) 606,749 72

b) weksle do inkaso 140,203 —

746,952 72

b) nasze rachunki (nostro):

Sumy należące do banku 907,165 80

1,654,118 52

Procent i prowizja 200,537 58

Sumy przechodnie 130,758 17

4,521,546 26

Weksle do inkaso 109,224 59

Depozyty w przechowaniu 3,054,471 99

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT**E. Wende i Sp.**

otrzymała na Skład główny:

Wstęp do fizyki teoretycznej,
przez **Władysława Natanson-**
na, D-ra filozof.

Cena rs. 4, w oprawie rs. 4 k. 50.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.
(171-3)**Księgarnia i Skład nut****E. Wende i Sp.**

otrzymała na skład główny:

PRACE FILOLOGICZNE, wydawanep. J. Bau-
douna de Courtenay, J. Karlo-
wicz, A. A. Kryńskiego i L. Ma-
linowskiego.

Tom III, zeszyt II. Cena 1 rs.

JERZY BERKELEY: RZECZ O ZASADACH PO-
ZNANIA. Przełożył z angielskiego Fe-
liks Jezierski, pod redakcją Henr.
Struvego.

Cena kop. 50.

Powyższe dzieła wydane są z zapomogi
kasy imienia D-ra J. Mianowskiego.
(170-3)**NOWOŚĆ!****Plaszcze i Paltoty**dla Dam i Panów, jakoteż Pledy,
Nakrycia, Chustki z czystego
wełnia wielbłądziego, w wielkim
wyborze, po cenach fabrycznych.
Specjalność Fabryki Sukna Ks.
Sanguszki w Magazynie**Braci Griebisch**Karawannaja № 26, drugi dom od
Newskiego просп.**„BONITA“****!! NOWOŚĆ !!**

Rs. 7,

Maszyny do szycia z podwójnym
szwem, przewyższające w dobroci wszel-
kie systemy, dotychczas znane.

SKŁAD GŁÓWNY

Mazowiecka Nr. 4.(304-10) **Grützner & C^o.****BALSAM EUCALIPTUSOWY**

PERFUMERA

A. ENGLUNDAprzyjemnie odświeża skórę na głowie.
Cena za flakon rs. 1 k. 50, z przesyłką
rs. 2, 2 flakony z przesyłką rs. 3 k. 50.
W celu uniknięcia wyrobów fałszowa-
nych proszę żądać na etykiecie podpisu
A. Englund czerwonym atramentem i
markę Petersburskiego Laboratorium
Kosmetycznego.Do nabycia: w Towarzystwie Ros.
Handlu towarami aptekarskimi, u A.
Ruzanowa, w Petersb. Techno-Chemicz.
Labor. W Moskwie: u K. Ferreina, W.
Bezbardisa, R. Kellera i K^o, O. Göttlin-
ga i we wszystkich znanych aptekar-
skich i perfum. magazynach państwa
Rosyjskiego. Główny skład na całą Ro-
syę: w Petersburgu, Petersb. Labora-
torium Kosmetyczne A. Englund. Litej-
naja № 38.**Skład Zegarów**
G. WALTHERA
Newskijpr. 52, vis-à-vis
Ces. Bibl. Publ., w Pe-
tersburgu.poleca Szanow. Publiczności
ogromny wybór doskona-
łych zegarów i zegarków roz-
maitego rodzaju po bardzo
niskich cenach.Zakład reparac., spec. Chro-
nometrów i zegarów skomplik.
(1386-52)**W. LILPOP**

w Warszawie, ulica Ś-to Jerska № 10,

POLECA:

Młynki «TRIUMPH» po rs. 35.**Wialnio-młynki «IDEAL II»** po rs. 65.**Sieczkarnie, Szarpacze i Siekacze**,oryginalne, fabryki **E. A. Bentalla.****Bukowniki** do koniczyny **Hunta i Skawińskiego****Plugi oryg. Rud. Sacka, Trieury Mayera.****Mlocarnie cepowe i sztyftowe, Maneże.****Wialnie konne, Sieczkarnie, Młyny i****Srótowniki Schmeja, Maszyny gorzeln.**

oraz w in. wyrobów Zakładów Towarzystwa

„LILPOP, RAU I LOEWENSTEIN“

(475-6)

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА**Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.**симъ имѣть честь довести до общаго свѣдѣнія, что въ состоявшійся 5 Октября
1890 года двадцать пятый тиражъ акцій Общества, вынуты слѣдующія
серіи, по 30 акцій въ каждой, за №№:034981 — 035010, 039931 — 039960, 040891 — 040920, 085951 — 085980, 120691 —
120720, 131941 — 131970, 177721 — 177750, 212611 — 212640, 260941 — 260970,
301531 — 301560, 328531 — 328560, 332761 — 332790, 336271 — 336300, 339571 —
339600, 384151 — 384180, 385981 — 386010, 408451 — 408480, 446401 — 446430,
470281 — 470310.Возвратъ капитала по симъ акціямъ начнется съ 2 Января 1891 года
и будетъ производиться:Въ С.-Петербургѣ — въ С.-Петербургскомъ Международномъ Коммерче-
скомъ Банкѣ;

• Москвѣ — у Л. С. Полякова, и въ Московскомъ Купеческомъ Банкѣ;

• Киевѣ — въ Киевскомъ отдѣленіи С.-Петербургскаго Международнаго
Коммерческаго Банка;• Одессѣ — у гг. Арнстъ Масъ и К^o и въ Одесскомъ Учетномъ Банкѣ;

• Варшавѣ — въ конторѣ И. Г. Влоха;

• Ригѣ — въ Рижскомъ Городскомъ Учетномъ Банкѣ;

• Берлинѣ — у гг. Мендельсонъ и К^o, у С. Влейхредера и въ Берлин-
скомъ Учетномъ Обществѣ;• Парижѣ — у гг. Эфрусъ и К^o и у гг. Госкье и К^o;• Амстердамѣ — у гг. Липпманъ, Розенталя и К^o;• Лондонѣ — въ Лондонскомъ отдѣленіи Русскаго для виѣшней торговли
Банка;• Франкфуртѣ на Майнѣ — въ Банкирскомъ домѣ М. А. фонъ-Ротшильдъ
и сыновья, и• Брюсселѣ — у Гг. Матъе и сыновья, и Бальзеръ и К^o.Акціи, вышедшія въ тиражъ, оплачиваются полною нарицательною ихъ
цѣною, кредитными билетами, по 100 руб. за каждую акцію, по предъявленіи
ихъ при объявленіяхъ, за подписью предъявителей. Бланки сихъ объявленій
можно получать въ кассахъ, производящихъ оплату акцій.При уплатѣ капитала по вышедшимъ въ тиражъ акціямъ, предъявите-
лямъ оныхъ выдаются особыя квитанціи для полученія дивидендныхъ акцій,
согласно § 45 Устава Общества.**Tad. Kowalski****A. TRYLSKI****Warszawa, ulica Miodowa Nr. 4.**

POLECAJĄ:

Sieczkarnie syst. Bentalla, ręczne i maneżowe.**Siekacze i Szarpacze do kartofli i buraków.****Parowniki, Sortowniki i Płuczki do kartofli.****Rozdrabiacze do kuchów, Gniotowniki, Srótow-**
niki do zboża, ręczne i maneżowe.**Przyrządy do bukowania koniczyny, do mło-**
carń Cegielskiego i Claytona i Shuttleworth, Mło-
carnie specjalne do bukowania koniczyny, oraz wszelkie
inne maszyny i narzędzia rolnicze wypróbowanej
dobroci.

(467 6)

CENY NIZKIE.

STANISŁAW

BLUMENFELD

niniejszem poleca

Swój niedawno otwarty**w Kijowie****SKŁAD****FORTEPIANÓW**

najlepszych fabryk

krajowych i zagranicznych.

Ceny dostępne.**Wybór znaczny.**Magazyn znajduje się w Kijowie
na Luteranśkiej ulicy, w drugim domu
od Kreszczatiku. (1431-26)Są do nabycia w księgarniach dzieła nau-
kowe nakł. pedag. Plato v. Reussnera:**Najlepsza Metoda**do nauczania się BEZ NAUCZYCIELA czy-
tać, pisać rozmawiać po niemiecku w 3-ch
MIESIĄCACH, po angielsku w 24 LEKCYACH.
Cena Metody niemieckiej kurs niższy
k. 60, w oprawie 75 k., kurs wyższy rs. 1
kop. 60. Komplet, t. j. oba kursy razem,
TYLKO 2 rs. Metoda angielska z wymową,
kurs niższy k. 75. NAJLEPSZY ELEMENTARZ
POLSKO-NIEMIECKI z wymową, z 14 wzor-
kami pisma i 200 rycinami k. 35, 30, 15
i 7 1/2. Oprawny k. 45. NAJNOWSZY ELE-
MENTARZ POLSKI z wzorkami pisma, ry-
sunków i rycinami (obrazkami) razem 340
FIGUR, tudzież ze wskazówkami pedago-
gicznymi k. 25, 15, 10 i k. 5. Na przesył-
kę pocztową dopłaca się do każdego rubla
po k. 15. Osoby, nadsyłające wprost do
autora z Królestwa rs. 3, a z Cesarstwa
rs. 6, nie dopłacają nic na posyłkę książek.
Skład główny u autora (Pl. v. Reuss-
nera) przy ul. Marszałkowskiej № 142,
w Warszawie. (305-3)**Nauczyciel polak**kawaler, z językiem niemieckim (w czę-
ści francuskim), a także z muzyką, ma-
jący patent sąkół średnich, SZUKA
MIEJSCA. Zgłoszenia uprasza adresow-
wać do Biura Ogłoszeń, Warszawa, Se-
natorska 26 pod lit. «N. P. 400». (472-3)**LOKOMOBILA**dwu-cylindrowa, 25 koni siły — bardzo
mało używana, w najlepszym stanie, jest
do sprzedania. Warszawa, ul. Elektoralna
№ 6, A. Korszonowski. (473)

POSZUKUJE SIĘ

Specjalisty z kapitałemdo założenia gorzelnii lub kroch-
malni w majątku nad Wisłą pod War-
szawą, przy kolei, budynek gotowy, kar-
tofle po 10 kop. pud. Wiadomość: War-
szawa, ulica Elektoralna № 18, m. 7.
K. H. (474)**NADLEŚNY**poddanny tutejszy, wieku lat 38, kończył
szkoły i praktykę zagranicą, znany tak-
sator, kultywator i myśliwy, obeznany
z prowadz. spraw czynszow. i serwitut.,
posiadający najlepsze rekomén., poszuk.
posady od N. Roku. Władę język: pol-
skim, rusk. i niemiec. Adres: C. B. poste-
restante Tomaszów g. Piotrkowska. (169-3)**JEST DO SPRZEDANIA FOLWARK** 17-włók.
J w guberni Suwalskiej, pow. Kalwa-
ryjskim bez serwit.—grunty pszenne, bu-
dowle nowe—rezyden. uroczą. Wiadom.
u Rejenta Kupczyńskiego w Maryampolu.
(307-2)**MŁODY CZŁOWIEK** gospodarz, poszukuje
M posady z lokatą kilku tysięcy lub bez
takowej, na żądanie przedstawi świadec-
two dziesięcioletniej praktyki. Adres: Po-
dolska gub., st. Płoskirów. K. H. (312-2)**Ponczochoy i Skarpetki**mocne i nie blakujące, zaczawszy od
jedwabnych najcieńszych, kończąc na
bawełnianych, tanio robią i nadrabiają;
są i gotowe. Puszkiska ul. 14, m. 2.
(113)

Dyrekcya Dróg Południowo-Zachodnich

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że od 15 Września st. st. bieżącego 1890 roku w zbudowanym świeżo na stacyi **Odesa-Zastawa ELEWATORZE—SKŁADZIE ZIARNA** otwarte zostało przyjmowanie na przechowanie ładunków zbożowych i nasion olejowych na poniżej wyłuszczonych warunkach:

1) Na przechowanie przyjmuje się do elewatora suche zboże w ziarnie, przesyłane do Agencji Handlowej Odeskiej w komis na sprzedaż, w ilościach nie mniejszych od: pszenica i kukurydza—3,000 pudów; żyto, jęczmień, gryka i nasiona olejowe—2,400 pud. i owies—1,800 pud. Przesyłane zboże w ziarnie w komis do Agencji Handlowej Odeskiej w mniejszych ilościach przyjmuje się na przechowanie do zwyczajnych magazynów zbożowych na dotychczas praktykowanych warunkach.

Ziarno mokre może być przyjęte do elewatora, nie inaczej wszakże, jak dopiero po specjalnej w każdym wypadku ugodzie na piśmie między Administracją elewatora i właścicielem zboża.

UWAGA: Opłata za przechowywanie zboża w elewatorze pobiera się od dnia przyjęcia do elewatora pierwszego wagonu zboża do specjalnego silosu (oddział) i za ilość nie mniejszą od tej, którą jako najmniejszą przyjmuje administracja elewatora (punkt 1).

2) Elewator—skład ziarna pomieszcza 800,000 pudów ziarna.

3) Życzący sobie złożyć zboże do elewatora, powinni o tem bądź na stacyi, z której zboże wyprawiają, bądź w miejscowej agenturze piśmienne złożyć oświadczenie na frachtach, których duplikaty powinni bezzwłocznie wysłać do Agencji Handlowej Odeskiej—wraz z zawiadomieniem, ile posiadają jednakowego gatunku zboża, które mogą natychmiast wyprawić do elewatora w komis Agencji Odeskiej na sprzedaż.

4) Zboże, które z wagonów ładuje się do elewatora, jakoteż i to zboże, które z elewatora ładuje się do wagonów, przechodzi przez wagę automatyczną, oznaczającą dokładną wagę zboża przy jego ładowaniu lub wyładowywaniu.

5) Zboże jednego właściciela przechowuje się w elewatorze w specjalnych silosach (oddziałach) i w żadnym razie nie będzie się mieszać ze zbożem innego właściciela.

6) Zboże w elewatorze, w miarę potrzeby, przewietrza się za pomocą mechanicznych przyrządów.

7) Aparaty, urządzone w elewatorze, na żądanie właściciela zboża, dają możność czyszczenia ziarna i mieszania zboża rozmaitych gatunków. Pozostające przy oczyszczaniu drobne i lekkie ziarno i przymieszki są własnością właściciela zboża.

8) Zboże złożone do elewatora Towarzystwo Południowo-Zachodnich dr. żel. obowiązkowo ubezpiecza od ognia, za co pobiera specjalną od właściciela zboża opłatę według niżej podanej taksy.

9) Na zboże, na którym żadna nie ciąży pożyczka, złożone na przechowanie do elewatora, Agencja Handlowa w Odesie wydaje zaliczki pieniężne, na zasadzie prawa z d. 14 Czerwca 1888 r.

10) W celu ułatwienia sprzedaży zboża bezpośrednio z elewatora Agencja Handlowa przyjmuje na siebie, ale na rachunek nabywcy na mocy specjalnej z nim umowy, dostawę zboża z elewatora do statku parowego.

11) Listy w sprawach, dotyczących się elewatora, należy adresować do Odesy, do Agenta handlowego dróg Południowo-Zachodnich, p. Borysa Akimowicza Magnera.

12) W celu ułatwienia stosunków miasta Odesy z elewatozem, będą kursować specjalne pociągi pasażerskie.

13) Za korzystanie z usług elewatora pobierają się ustanowione **NAJWYŻEJ** zatwierdzoną decyzją **Rady Państwa** od każdego puda zboża poniższe opłaty:

	Kopiejek.
Za wyładowanie do silosa elewatora	0,25
„ ważenie	0,20
	— 0,45
„ przechowanie, za miesiąc	0,33
„ obowiązkowe przewietrzanie, za miesiąc	0,33
„ ubezpieczenie, za miesiąc	0,15
	— 0,81

UWAGA: Opłaty powyższe za przechowanie, przewietrzanie i ubezpieczenie ładunków zbożowych, pobierają się nie mniej jak za 15 dni, chociażby zboże pozostawało na elewatorze przez czas krótszy. Czas przechowania większy nad 15 dni i mniejszy od miesiąca, przy obrachunku przyjmuje się za miesiąc.

Za ważenie przy odbiorze	0,15
„ ładowanie do wagonów lub worków	0,35
	— 0,50
„ każde oczyszczenie zboża na życzenie właściciela	0,24
„ opakowanie i dostawę do stacyi do wysłania, według wskazówki właściciela, ładunku opróżnionych z wagonu zboża worków po	40 kop.

14) Wrazie zapełnienia elewatora i braku wolnych silosów (oddziałów), zboże nadsyłane do przechowania, jakkolwiek zadeklarowane do elewatora, składa się do zwyczajnych magazynów zbożowych, przyczem za przechowanie i inne operacje w tych ostatnich pobierają się opłaty, ustanowione przez Przepisy Czasowe dla Agencji Odeskiej, zatwierdzone przez p. Ministra Finansów 8 Sierpnia 1889 roku. O pomieszczeniu zboża w Magazynie Administracji Elewatora zawiadamia właściciela i, jeśli ten ostatni zażąda, ażeby zboże jego przeniesione zostało do elewatora, kiedy w nim będzie wolne pomieszczenie (silos), w takim razie za przewóz zboża z magazynu do elewatora, wraz z ładowaniem w magazynie i wyładowaniem w elewatorze, pobiera się od właściciela zboża rzeczywista wartość tych operacji, wynosząca $\frac{3}{4}$ kopiejki od każdego puda ziarna. (3)



Wina Krymskie i Szampańskie

z majątku Jego Cesarskiej Wysokości

W. Ks. Konstantego Mikołajewicza

I Z WINNIC

Romanowskiego-Romańko.

GEORGE RICHTER

W PETERSBURGU.

Kantor główny, Skład i magazyn Plac Teatru Aleksandryjskiego, dom hr. Benkendorfa № 5—5. Filja: Newski pr. № 5. (12)

INŻYNIEROWIE CYWILNI

E. Włodarkiewicz & K. Siennicki,

Warszawa, Chmielna № 46. Telefon № 603.

Zajmują się: obmurowaniem kotłów najnowszym systemem „Schwartzkopffa” z przegrzewaczem pary, oszczędzającym 20% paliwa.

Obliczaniem siły motorów parowych, wodnych i innych, wykonywaniem robót i planów kanalizacyjnych, regulacyjnych i drenażowych, rysunków konstrukcyjnych, kosztorysów, niwelacyą pól i łąk.

Kompletne urządzenie różnych fabryk.

Wyrabiają: patenty i marki fabryczne.

Posiadają: ulepszone regulatory parowe „Tongye’a”, Stal brylantowa Norwęgiska, najświeższą w świecie, pilniki, sprężyny spiralne i inne Artykuły techniczne.

REPREZENTACYA

W. Fitzner & K. Gamper

W SIELCACH.

Fabryki kotłów konstrukcyj żelaznych, mostów, dachów, urządzeń dla gorzelni, browarów i cukrowni.

Roboty z blachy Szwejsowanej.

(468-2)